

Biblioteka  
U. M. K.  
Toruń

284455

STANISŁAW PSTROKOŃSKI

**WSPÓLNOTA  
EUROPEJSKA**

JERÓZOLIMA 1945

*m. Janczewski*  
19 <sup>13</sup>/<sub>XI</sub> 45r.

STANISŁAW PSTROKOŃSKI

WSPÓLNOTA  
EUROPEJSKA

JERUZOLIMA 1945

Tegoż autora:

„Podstawy bezpieczeństwa Polski“ —  
Jerozolima 1944 rok.

Prawa przedruku zastrzeżone.



Printed in Palestine — Geshar Press, Jerusalem

## P R Z E D M O W A

W wydanej niedawno książce pt.: „Podstawy bezpieczeństwa Polski” przedstawiłem trzy główne rozwiązania sytuacji europejskiej, które odpowiadałyby — jak sądzę — potrzebom Polski i narodów podobnie położonych:

1. wejście Polski w skład Wspólnoty Brytyjskiej, które przyciągnęłoby do tego związku pozostałe mniejsze narody środkowo-europejskie;
2. utworzenie niezależnego Związku Środkowo-Europejskiego, obejmującego wielki obszar między Niemcami i Rosją;
3. utworzenie Związku Ogólno-Europejskiego.

Bliższa analiza faktów wykazuje jednak, że nowoczesne środki i warunki rządzenia, gospodarowania oraz ubezpieczenia się przed terrorem politycznym, wojennym lub gospodarczym zmuszają do rozwiązań szerokich i mocnych.

Jednocześnie zaś sprawność współżycia międzynarodowego wymaga, by obszary, które łączą się w sposób naturalny, łączyć organizacyjnie dla wspólnych zadań. Prowadzi to do trzystopniowej organizacji świata: państwo — związek państw danego obszaru — organizacja ogólnoświatowa.

Z powyższych względów podstawą wyjściową do rozwiązania sytuacji na Międzymorzu Bałtycko-Czarnomorsko-Adriatyckim musi być organizacja Europy jako całości. Podchodząc w ten sposób do zagadnienia, otrzymujemy taki ustrój Europy, który zarówno Polsce, jak i narodom podobnie zagrożonym, zapewniłby dobre warunki bytu w zupełnej harmonii z ogólną organizacją świata.

*W pracy niniejszej rozwijam tę myśl szerzej, niż to miało miejsce we wspomnianej książce.*

*Wprowadziłem też pewne zmiany terminów, przyjmując nazwy, które lepiej oddają treść pojęć i są łatwiejsze w użyciu. W szczególności zastosowałem szeroko termin Międzymorze Bałtycko-Czarnomorsko-Adriatyckie (krótko: Międzymorze) na miejsce używanego przeważnie terminu Europa Środkowa, gdyż jeśli Rosję uważać za typową Eurazję, to Międzymorze stanowi wschodnią część Europy, a jej część środkową obejmują głównie Niemcy.*

*Wszystkim, którzy swą radą lub zachętą przyczynili się do wykonania niniejszej pracy — serdecznie dziękuję. Zwłaszcza zaś miło mi podziękować Kolegom, Oficerom w stanie nieczynnym z Jerozolimy, którzy — w tych tak niepewnych czasach — ponieśli główny koszt i ryzyko wydania książki.*

*Autor*

*Jerozolima, wrzesień 1945 rok.*

## I ROZWIĄZANIE KRYMSKIE

### 1. Upadek Europy

Z chwilą klęski Niemiec trzy zwycięskie mocarstwa: Sowiety, Stany Zjednoczone A.P. i Wielka Brytania — przystąpiły do realizowania tego ustroju, który zainicjowano na zjeździe teherańskim w jesieni 1943 roku a sfinalizowano teoretycznie na Krymie zimą 1945 roku.

Ustrój ten miał polegać w praktyce na podziale Europy pomiędzy zwycięzców, przy czym Sowiety otrzymały pod swą całkowitą władzę 12 państw Europy wschodniej i niemal połowę III Rzeszy a reszta Europy przypadła Anglo-Amerykanom.

Tak więc wskutek walk wewnętrznych — bo wojny z Niemcami były, ze stanowiska ogólnoeuropejskiego, walkami wewnętrznymi — Europa uraciła swą niezależność.

Przed rokiem 1914 Europa była, jako całość, „panią świata”. Obecnie, po dwóch wojnach, jest kontynentem podbitym, a zwycięzcy dzielą ją między siebie.

W pierwszej wojnie światowej Europa zdołała jeszcze utrzymać się na stanowisku równorzędnego partnera nieeuropejskich uczestników wojny. Natomiast w obecnej drugiej wojnie światowej osłabła do tego stopnia, że utraciła swą niezależność i wpadła pod faktyczną władzę Anglo-Amerykan i Sowietów, a więc mocarstw, dla których kontynent właściwej Europy jest kontynentem obcym.

Stała się coś w rodzaju podboju starożytnej Grecji przez Rzym.

Stwierdzając ten fakt, nie dyskutuję jeszcze jego przyczyn i skutków. Chcę jedynie podkreślić rzeczywistość, którą należy jasno widzieć.

\*

Charakter rządów sowieckich w zdobytej części Europy ujawnił się już w pierwszych miesiącach okupacji, w postaci izolowania tego obszaru od reszty świata zachodniego, oraz w postaci masowego wywożenia w głąb Rosji ludzi i maszyn. Cała ta część Europy miałaby więc pracować na rzecz sowieckiej dyktatury, która od dawna głosi podbój świata, a jest zbyt silna, aby cofnąć się bez walki.

Stosunki na obszarze anglo-amerykańskiej części Europy zapowiadają się zupełnie inaczej, i — w gruncie rzeczy — zacierają do zastosowania tam zasad Karty Atlantyckiej.

W ten sposób umowy krymskie doprowadziły do podziału Europy pomiędzy dwa sprzeczne kierunki rozwojowe świata: kierunek zachodni — którego istotą jest poszanowanie praw człowieka, i kierunek wschodni — którego istotą jest wszechmoc państwa.

Dla Zachodu — państwo jest własnością obywateli, co prezydent Truman podkreślił w przemówieniu wygłoszonym dn. 10.VIII.1945.r. mówiąc, że zwycięstwo sprzymierzonych jest zwycięstwem „konceptji państwa, jako usługi a nie jako pana, swego narodu”.

Natomiast dla Wschodu — obywatele są własnością państwa. Wyrazem tego jest liczba więźniów w sowieckich obozach karnych, którą Wiktor Krawczenko, były członek Sowietkiej Misji Zakupów w Waszyngtonie, określa na około 20 milionów.

## 2. Umowy krymskie jako przejściowy etap.

Rozważając tutaj zagadnienie organizacji Europy, nie wiążą go bezpośrednio z powyższym układem stosunków na naszym kontynencie, gdyż sądzę, że jest to tylko jeden z kolejnych i przejściowych etapów rozwojowych wojny.

Umowy krymskie miały niezaprzeczną wartość w zakresie tego, co zmierzało do pobicia Niemiec. Nato-

miast sposób rozwiązania tam sytuacji wschodnio-europejskiej ma wszelkie cechy przejściowego manewru strategicznego, gdyż umowa, naruszająca równowagę sił w Europie w sposób zbyt jaskrawy i zbyt oczywisty, nie może być umową ostateczną.

Pierwszy wielki manewr tego rodzaju miał miejsce w sierpniu 1939 roku, gdy Sowiety zawarły z Niemcami pakt, który stanowi właściwą inicjatywę wojny. Manewr ten trwał niemal dwa lata i umożliwił Niemcom podbicie Europy.

Drugi wielki manewr wykonały Niemcy, uderzając w roku 1941 na Sowiety. Manewr ten trwał do upadku Niemiec i wyratował Wielką Brytanię.

Umowy krymskie mają charakter takiego właśnie manewru strategicznego. Anglo-Amerykanie potwierdzili w nich istotną treść umów sowiecko-niemieckich i przyznali Sowiетom prawo faktycznego przejęcia na zdobywanych obszarach roli, którą tam pełnił okupant niemiecki. A za cenę tej kompromitującej kapitulacji wobec sowieckiej dyktatury uniknęli możliwości ponownego przymierza sowiecko-niemieckiego przed powaleniem Niemiec.

Obecnie zarysowuje się następny manewr wojenny tego typu. Pierwszym jego zwiastunem były pretensje sowieckie do obszaru persko-tureckiego, które wystąpiły tak ostro bezpośrednio po upadku Niemiec. A pojawienie się bomby atomowej otworzyło temu manewrowi szeroką drogę, ale tym razem — z inicjatywą po stronie amerykańskiej.

Z chwilą, gdy teraz upadła Japonia — pozostały w świecie już tylko dwie potęgi: Stany Zjednoczone z Wielką Brytanią przy boku i Sowiety, którym towarzyszą kilka państw wasalnych i część Chin. Stany Zjednoczone rozporządzają w obecnej chwili druzgocącą przewagą materialną z bombą atomową na czele. Natomiast Sowiety rozporządzają przebiegłą strategią działania rozkładowego i mają olbrzymie możliwości materialne ni-

welowania wynalazków amerykańskich wynalazkami własnymi, pod warunkiem, że uzyskają potrzebny czas.

Wszystko wskazuje na to, że Amerykanie będą musieli w najszybszym tempie zabezpieczyć się przed ewentualnymi skutkami wynalazczości sowieckiej. Natomiast Sowiety, reprezentujące odrębny świat ideowy, nie będą mogły zgodzić się na skuteczną kontrolę swej twórczości przez zniechęconych „kapitalistów”. W tych warunkach starcie wydaje się nieuniknione, ale może mieć przebieg zupełnie inny niż starcia dotychczasowe.

Toteż nie wydaje się możliwe, by granica między Wschodem i Zachodem ustaliła się w połowie Europy. Istnieje niemało przeciwności i aż nadto sił, które zechcą cofnąć tę granicę na odpowiednie miejsce na wschodzie lub przesunąć ją daleko na zachód: aż po Gibraltar i Dover.

W obu wypadkach Europa znajdzie się, wcześniej lub później, w obrębie jednego zespołu sił twórczych, chociaż niekoniecznie muszą to być siły anglosaskie. I dopiero z tą chwilą nastaną warunki, które na długo a może na zawsze, zakończą wojowniczy okres rozwoju Europy.

W pracy niniejszej mam na myśli właśnie te warunki. Sądzę zaś, że nie jesteśmy od nich zbyt daleko, oraz, że w ostatecznym wyniku obecnej wojny zwyciężą w Europie siły pochodzenia rodzimego, gdyż narody europejskie stanowią masę zbyt wielką, zbyt prężną i zbyt wartościową, aby zmęczeni najeźdźcy zdołali utrzymać ją pod swą władzą, zwłaszcza że tylko Sowiety są najeźdźcą dyktatorskim i totalistycznym, natomiast oba mocarstwa anglosaskie reprezentują w stosunku do Europy raczej ducha współpracy w myśl kupieckiej zasady: zrobić co się da, ale partnerowi także dać zarobek.

### 3. Do jakiego układu sił w Europie zmierza rozwiązanie krymskie

Na skutek nieopatrznych umów krymskich Sowiety zdobyły w obecnej wojnie dotychczas około 2.110 km<sup>2</sup> obszaru europejskiego z ludnością, która przed wojną wynosiła ponad 144 miliony. Jest to prawdopodobnie największy łup, jaki od czasów Dżyngiz-chana i podboju Indii przez Anglików wpadł w ręce jakiegokolwiek zdobywcy za zgodą pozostałych mocarstw.

Wraz z tym obszarem, Sowiety zdobyły cały wielki przemysł tej części Europy, oraz zyskały taką pozycję geopolityczną, jakiej imperium rosyjskie nigdy jeszcze nie miało.

Ale dla siły i rozwoju Sowietów więcej znaczy może fakt, że wraz z zagarniętą masą ludzką Sowiety zyskują kilka milionów wysoko wykwalifikowanych fachowców europejskich, a więc tego elementu ludzkiego, którego najbardziej potrzebują do pełnego wykorzystania naturalnych bogactw Rosji. Obecnie — w epoce odkryć takich, jak bomba atomowa — fachowcy i uczeni są najpotężniejszą bronią. Potężniejszą niż urządzenia przemysłowe, gdyż człowiek zrobi maszynę. Rosyjskie tendencje zaborcze mogą znaleźć w tych fachowcach takie narzędzie działania, na jakie sama Rosja długo jeszcze nie mogłaby się zdobyć.

Sytuację pogarsza fakt, że uchwały krymskie prowadzą do skupienia pod władzą wojowniczego i zaczepnego Kremla, nie tylko dominujących mas ludzkich, lecz — co jeszcze niebezpieczniejsze — narodów najżywoźniejszych i także wojowniczych, w tym około 180 milionów Słowian.

Gdyby Rosja utrzymała na stałe tę część Europy, którą Anglo-Amerykanie przyznali jej tak niebacznie i wbrew wszelkiemu prawu na Krymie, to — sądząc według obliczeń prof. Notesteina, wykonanych na zlecenie Ligi

Narodów<sup>1)</sup> — ludność tych Wielkich Sowietów wynosiłaby w roku 1970 około 407 milionów, mniej straty wojenne, których rachunek Notesteina nie uwzględnia, ale plus zdobycze azjatyckie. Tablica I ilustruje jaki byłby w tym wypadku rozwój ludnościowy Europy i Sowietów.

Tablica I

*Tendencja rozwojowa ludności Sowietów wraz z obszarem zdobytym, Zjednoczonego Królestwa i reszty Europy (w milionach)*

	1940 r.	1955 r.	1970 r.
Europa bez Sowietów i niektórych małych państweczek	399	419	417
Zjednoczone Królestwo	47,18	47,01	43,56
Obszar pod władzą Kremła:			
— Sowiety przedwojenne	174	216	251
— Kraje zdobyte (wraz z Finlandią)	144	152	156
Razem	318	368	407
Reszta Europy	208	220	217

Naprzeciw tej olbrzymiej masy 407 milionów stało by w Europie Zjednoczone Królestwo z ludnością około 43 miliony (mniej straty wywołane wojną).

A pomiędzy tymi wyraźnymi obozami mocarstwowymi pulsowałaby masa około 217 milionów ludności pozostającej części Europy (także mniej straty), przeciągana propagandowo to na jedną, to na drugą stronę.

Według Notesteina ludność Zjednoczonego Królestwa przestaje już przyrastać i w okresie 1940-1970 zmaleje o 3,6 miliona plus straty wojenne. Toteż premier Churchill kilkakrotnie wyraził swój niepokój z tego powodu.

<sup>1)</sup> Frank W. Notestein. — "The Future Population of Europe and the Soviet Union". — League of Nations, Geneva, 1944. — Wg. tabeli 2 str.

Natomiast przyrost naturalny ludności Sowietów przedwojennych powinien być, według Notesteina, dać im w powyższym okresie nadwyżkę około 77 milionów, a ludność państw na obszarze obecnej okupacji sowieckiej rozradzałaby się w takim tempie, że do roku 1970 powiększyłaby się o około 12 milionów.

W roku 1970 Sowiety posiadałyby na swym przedwojennym terenie tyłu młodych mężczyzn w wieku 15-34 lat, ile Zjednoczone Królestwo wogóle ludności (43,3 miliona wobec 43,56 miliona). Polska posiadałaby wtedy mężczyzn w tym wieku około 6,3 miliona, a Zjednoczone Królestwo — 5,7 miliona.

Prof. Notestein podkreśla, że chociaż wojna zmieni te liczby, to nie zmieni tendencji rozrodzyczych i narody młode szybko odrobią straty wojenne, a niektóre narody stare wogóle już ich nie odrobią.

Niektórzy autorowie rosyjscy występują jednak przeciw obliczeniom Notesteina, dotyczącym przyrostu ludności Sowietów, twierdząc, że do roku 1970 wyniosłby on więcej niż 77 milionów. Zaś niektórzy autorowie niemieccy (Burgdorfer), obliczając ilość i przyrost naturalny samych Słowian, przewidują że już około 1960 roku Słowianie stanowiliby około 50% ludności Europy (303 miliony Słowian). Obliczenie to jest nieco przesadne, ale nie zmienia ogólnego obrazu sytuacji ludnościowej Europy i pozwala ocenić krytycznie państwowy rozum Anglosasów, którzy całą tę wojowniczą masę narodów słowiańskich wcisnęli na Krymie przemocą pod władzę wojowniczego i dyktatorskiego Kremła.

Poza Zjednoczonym Królestwem stoją oczywiście Stany Zjednoczone A.P. oraz olbrzymie, bogate i ludne Imperium, gdyż cały ten zespół należy traktować teraz łącznie, jako wspólną anglosaską. Ale Sowiety, ze swoją doktryną wojny domowej, miałyby szanse rozbijania i obezwładniania tego zespołu, gdyż w okresie bomby atomowej, metoda wojny socjalnej, która jest własnością Sowietów, jest najskuteczniejszą i może jedyną metodą wojenną przyszłości.

Jeżeliby za kilka lub kilkanaście lat doszło do wojny między demokratycznym supermocarstwem anglosaskim, a dyktatorsko-komunistycznym supermocarstwem słowiańskim, to jedno jest pewne, że wojna ta zniszczy Zjednoczone Królestwo tak, jak mogła być zniszczona teraz Japonia. A wtedy będzie już obojętne dla Anglików, kto tę wojnę wygra. Ameryka zaś może uciepieć tak, jak w obecnej wojnie uciepiała Anglia.

#### 4. Sprzeczności

Bomba atomowa powinna usunąć wojnę z liczby środków, których ludzkość używa dla załatwiania sporów międzynarodowych. Jednak my żyjemy jeszcze w takich czasach, gdy środki zagłady są nowe, ale instynkty i przyzwyczajenia — stare. Wskutek tego trudno się spodziewać, by bomba atomowa stała się tak odrazu wszechobecnym aniołem pokoju.

Dla mniejszych państw wojna, jako metoda działania, utraciła oczywiście wszelki sens, bo przecież 2.500 bomb atomowych takich, jakie padły w Japonii, wyrzuconych przez kilkaset płatowców lub w inny sposób, może zniszczyć wszelkie życie na całym obszarze Zjednoczonego Królestwa, zamieniając Wyspy Brytyjskie w wypaloną pustynię. Jednak wielkie supermocarstwa nie muszą jeszcze kapitulować nawet pod grozą tej bomby.

I wskutek tego nad światem wciąż jeszcze ciąży dylemat: pokój, czy wojna? I wciąż istnieje tylko pytanie, jakie są szanse pokoju, a jakie szanse wojny?

\*

Obecnie stoją wobec siebie w Europie trzy potęgi: siły anglo-amerykańskie, zbrojny żywioł sowiecki i rozprężające się masy narodów europejskich.

Siły anglo-amerykańskie stanowią w tym zespole element rzeczywiście pokojowy, a nawet ustępliwy. Masy

europejskie są nieobliczalne. A żywioł sowiecki jest wyraźnie zaczepny, gdyż dopiero w tej wojnie wyruszył w myśl swej doktryny na podbój, jeśli nie świata, to przynajmniej kontynentu.

Stalin rzucił kiedyś hasło „budowy socjalizmu w jednym kraju” i zaczął rządzić Sowiety tak, by rzeczywiście stanowiły potężną bazę wyjściową ekspansji rewolucyjnej, która miała nastąpić podczas oczekiwanej drugiej wojny światowej.

Obecnie nadszedł ten czas, a sił rewolucyjnych jest dość i bomba atomowa przeciw nim niewiele znaczy. Powinienby więc rozpocząć się kolejny etap rewolucji światowej, zmierzający do rozszerzenia władzy Kremla przynajmniej na całą Europę kontynentalną, pod hasłem „budowania socjalizmu na jednym kontynencie”.

A jeżeliby to się udało — wszystko się później uda.

Wydaje się więc, że dopóki nie nastąpi rozgrywka między trzema powyższymi potęgami — Europa będzie musiała żyć w nieustannej obawie nowego paroksyzmu wojennego.

Możliwe, że rozgrywka ta nie wypadnie jednak tak, jakby Polacy najbardziej pragnęli, gdyż świat nie rozwija się pod znakiem potrzeb wyłącznie naszych. Ale na pewno nie wypadnie tak, jak uplanowali sobie na Krymie zmęczeni starcy anglosascy, ani tak, jak chciałby Kreml, ośmielony powodzeniami.

\*

Pomiędzy światem anglosaskim, a światem sowieckim istnieje — pomimo wszystko — sprzeczność bardzo zasadnicza, a każdy z tych światów jest dość silny, aby próbować zwycięstwa.

Wyrazem tego, czym dotychczas żyje sowiecka Rosja, są słowa uroczystej przysięgi, którą złożył Stalin imieniem Partii Komunistycznej dn.26.I.1924 roku w przemówieniu ogłoszonym z powodu śmierci Lenina. M.i. przysięgał on co następuje:



„Odchodząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin strzec i umacniać dyktaturę proletariatu. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że nie będziemy szczydzić swych sił, aby wykonać z honorem również i to twoje przykazanie!”

„Odchodząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin wzmocnić i rozszerzać Związek Sowiecki. Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że wykonamy z honorem również i to twoje przykazanie!”

A wykonawczą konsekwencję tej dawnej przysięgi Stalina znajdujemy w całym późniejszym rozwoju Sowietów z ich obecną ekspansją włącznie. Dalekowzroczone motto tej ekspansji można wyrazić słowami Mołotowa, który referując w dn. 31.X.1939 r. na sesji Rady Najwyższej ZSRR ówczesną sytuację międzynarodową — mówił o państwach kolonialnych co następuje:

„Imperium Brytanii, której ludność dosięga 47 milionów, włada koloniami, których ludność wynosi 480 milionów. Imperium kolonialne Francji, której ludność nie przewyższa 42 milionów, posiada 70 milionów we francuskich koloniach. Władanie tymi koloniami, dające możność wyzyskiwania setek milionów ludzi, jest podstawą panowania nad światem Anglii i Francji.”

A o stosunkach niemiecko-sowieckich (był to okres sojuszu) wyraził się następująco:

„Jak mówiłem, nasze stosunki z Niemcami polepszyły się gruntownie. Tutaj sprawa rozwija się pomyślnie po linii wzmocnienia przyjaznych stosunków, rozwoju praktycznej współpracy i politycznego poparcia Niemiec w ich dążeniu do pokoju...”

...Byliśmy zawsze tego zdania, że silne Niemcy są niezbędnym warunkiem trwałego pokoju w Europie.”

Nie cały rok po tym, przemawiając w dn. I.VIII.1940 roku na VII sesji Rady Najwyższej, Mołotow dodał:

„Możemy tylko potwierdzić, że naszym zdaniem, zaistnienie dobrosąsiedzkich i przyjaznych stosunków niemiecko-sowieckich opiera się nie na przygodnych pomysłach natury koniunkturalnej, ale na istotnych interesach państwowych tak ZSRR jak i Niemiec.”

Przemówienia powyższe Mołotow wygłaszał w okresie, gdy Rosja stała na skraju Europy, obserwując wojnę i czekając, że w myśl dawnych przewidywań, nadejdzie okres upadku sił świata niesowieckiego, co otworzy Sowietom drogę na podbój Zachodu.

Później Rosja — napadnięta przez Niemcy i pobita — musiała się przyczaić i spokojnie. Ale obecnie znowu znalazła się w doskonałych warunkach wyjściowych do dalszego działania, nic więc dziwnego, że przemówienia Mołotowa, stanowiące odgłos przysięgi Stalina, są znowu aktualne.

\*

Przeciw powyższej zasadniczej tendencji sowieckiej występuje zasadnicza tendencja amerykańska, która wynika najlepiej ze słów prezydenta Roosevelta, gdy dn. 6.I.1941 r. podając w Orędziu do Kongresu Stanów Zjednoczonych znane „Cztery Wolności” — mówił:

„Na czterech kontynentach toczą się dziś walki w obronie systemu demokratycznego. Jeżeli obrona ich zawiedzie, cała ludność i wszystkie bogactwa Europy, Azji, Afryki i Australazji znajdą się w rękach zdobywców. A ludność tych krajów i ich bogactwa przewyższają wielokrotnie liczbę mieszkańców i wielkość zasobów półkuli zachodniej.”

„Zaden trzeźwy Amerykanin nie spodziewa się, że pokój, podyktowany przez dyktatorów, będzie wspaniałomyślny, że przywróci prawdziwą niepodległość i przyniesie międzynarodowe rozbrojenie, wolność słowa i religii, czy chociażby dobrą koniunkturę.”

Pokój taki nie przyniósłby bezpieczeństwa ani

nam ani naszym sąsiadom. „Ci, którzy gotowi są oddać prawdziwą wolność w zamian za odrobinę chwilowego bezpieczeństwa, nie zasługują ani na wolność, ani na bezpieczeństwo.”

Jako naród możemy się szczycić dobroduszością, ale nie możemy sobie pozwolić na głupotę.

Miejmy się na baczności przed tymi, którzy przy dźwięku bębnow i cymbałów wpajają nam zasady kompromisu.”

„Dopóki narody napastnicze mają inicjatywę w swoich rękach, dopóty one, a nie my, wybierają miejsce, czas i sposób ataku.

Oto dlaczego przyszłość wszystkich republik amerykańskich jest tak zagrożona.

Oto dlaczego ten doroczny raport, który składam Kongresowi nie ma odpowiednika w całej naszej historii.”

Prezydent Roosevelt mówił ostrzegając przed dyktaturą niemiecką na Zachodzie i japońską na Wschodzie. Ale czy słowa te nie stosują się do chwili obecnej, gdy na miejsce Niemiec i Japonii wysuwa się równie wojownicza i zaborcza a społecznie znacznie groźniejsza dyktatura sowiecka?

Dyktatura ta jednym skrzydłem podporządkowuje sobie Europę, drugim sięga po Chiny, a po środku chce osiągnąć dawny cel Rosji carskiej, zdobywając wyjścia z Morza Czarnego. Dalej zaś — zechce otworzyć sobie drogę na oceany, przez Gibraltar, przez Suez z Adenem oraz przez Zatokę Perską.

Podporządkowując sobie Europę — Kreml uzyskałby niesłychaną siłę dynamiczną. Przygarnięcie Chin dałoby mu olbrzymi potencjał obszaru i mas ludzkich. A opanowanie drogi śródziemnomorskiej zapewniłoby mu najbezpieczniejsze w świecie bazy morskie wraz z wyjściami na szeroki świat.

Gdyby Kremlowi udało się zrealizować blok słowiańsko-chiński, o którym marzył już Mendelejew, to

całe wnętrze Eurazji, liczące ponad 33 miliony km<sup>2</sup> obszaru i około 750 milionów ludności znalazłoby się pod jednym, dyktatorskim i energicznym kierownictwem. Doliczając resztę kontynentu europejskiego — imperium to liczyłoby około 950 milionów ludzi. Siłą napędową tego bloku byłaby Rosja, talent organizacyjny daliby Niemcy, Chiny dostarczyłyby masy roboczej, a posłuszna Europa dałaby fachowców.

Jeżeli Anglosasi dopuszczą do powstania tego bloku, to bardzo wątpliwe, czy zdecydują się później użyć przeciw niemu swe groźne wynalazki. Raczej cofną się strwożeni za morza.

Konkretne próby rozszerzenia „orbity” sowieckiej na Chiny występują wyraźnie już teraz, gdy po kapitulacji Japonii, wojska sowieckie zajmują Mandżurię i wchodzi do Korei, a chiński rząd komunistyczny sięga po okupowaną przez Japończyków część Chin.

Whitaker's Almanack ocenia ludność Korei i Mandżurii na około 62 miliony, co łącznie z Mongolią chińską, do której pretenduje Mongolia sowiecka, powiększy ludność Sowietów o około 70 milionów. Do tego trzeba dodać ludność Chin komunistycznych wraz z częścią okupacji japońskiej, co wyniesie ponad 100 milionów.

Wojna doprowadza więc do rezultatu absurdalnego, gdyż przeciwnicy zostali pobici przede wszystkim dzięki przemysłowemu i organizacyjnemu wysiłkowi demokracji anglosaskich, a faktycznie wygrywa ją i zyski zagarnia sowiecka dyktatura, która przed wojną obejmowała 170 milionów ludzi, a na wojnie zdobyła bezpośrednio ponad 210 milionów ludzi plus Chiny komunistyczne.

Jeśli wojna miała zakończyć się tym etapem, to znaczyliby, że demokracje anglosaskie były nie tyle mądre co przemądrałe, bo deklamując przeciw dyktatorom — dały się jednak zaprząć do pracy na rzecz dyktatury sowieckiej.

Wizja powstania bloku słowiańsko-chińskiego od Pacyfiku do Atlantyku — nie jest nierealna, gdyż ak-

tywność Sowietów idzie w tym kierunku, a 700 lat temu jeden człowiek: Dżyngiz-chan, w ciągu jednego pokolenia zbudował na tych właśnie obszarach podobne państwo, chociaż nie posiadał obecnych możliwości technicznych.

I wskutek tego, ostrzeżenia prezydenta Roosevelta, są znowu tak aktualne, zwłaszcza że niebezpieczeństwo jest o tyle większe, o ile zasięg dyktatury sowieckiej jest teraz rozleglejszy, niż był zasięg dyktatury niemieckiej.

\*

Trzy drogi prowadzą do rozwiązania konfliktu, który narasta pomiędzy supermocarstwem anglosaskim a supermocarstwem sowieckim i wydaje się nieunikniony.

Pierwsza droga — to otwarta lub zamaskowana kapitulacja jednej ze stron przed drugą. Obie strony są jednak tak mocne, że obecnie trudno się spodziewać, by któraś skapitulowała. Rosja jest wycieńczona, ale ma wielką wolę przetrwania. Anglosasi są mocni, ale robią wrażenie zmęczonych. Dyktatorski i rewolucyjny komunizm Wschodu nie może kapitulować przed kapitalizmem Zachodu i nie ustąpi nawet przed jego demokratycznym i ewolucyjnym socjalizmem. Jedyne jakiś przypadek mógłby spowodować kapitulację.

Druga droga — to próba sił i zwycięstwo jednej ze stron a upadek drugiej. Gdyby bomba atomowa znalazła się w ręku Rosji, to na pewno wypadki poszłyby szlakiem wojennym. Gdyby ją mieli Brytyjczycy, to na pewno leżałaby obecnie nie użyta. A że ją mają Amerykanie — naród energiczny i rzeczowy, to nie wiadomo, czy odrzuca tę drogę zapanowania nad światem.

Trzecia droga — to poszukiwanie kompromisu, przez stopniowe uzgadnianie dążeń, interesów i ustrojów. Ale ta droga dałaby Sowietom czas, którego potrzebują, by przeciw wynalazkowi amerykańskiemu wysunąć wynalazek własny, oraz by rozłożyć i obezwładnić przeciwnika od wewnątrz. A więc w rezultacie doprowadziłyby zapewne do zwycięstwa Sowietów.

Niezadługo zobaczymy, co przeważą w świecie anglosaskim: flegmatyczna powolność angielska, czy energiczna szybkość amerykańska? A od tego, co przeważą zależeć będą losy świata.

Cokolwiek zaś się stanie — jedno wydaje się dostatecznie pewne, że system teherańsko-krymski się nie utrzyma i Europa podzielona nie będzie.

### 5. Kierownicze mocarstwo świata

Omawiając zagadnienie organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego — pisałem we wspomnianej już książce („Podstawy bezpieczeństwa Polski”) co następuje:

„Głównym podłożem idei Ligi Narodów jest poczucie, że dalszy rozwój ludzkości wymaga ogólno-swiatowej siły kierowniczej i że sytuacja technicznie do tego dojrzeła. Mniejsze państwa są już teraz przygotowane duchowo do współpracy opartej wyłącznie na prawie, tak że na starej arenie, gdzie rządzi siła, mają po tej wojnie pozostać jedynie 3-4 mocarstwa.

*Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że dopóki istnieć będą choćby 2-3 wielkie, niezależne i zbrojne mocarstwa — dopóty światem rządzić będzie wojna. Idea dyktatury kilku mocarstw jest ideą wybitnie wojowniczą. Najpierw wyniszczy lub zniewoli słabszych, a później zaciąży nad losem samych mocarstw.*

Trwały pokój zapanuje dopiero wtedy, gdy na placu boju pozostanie tylko jedno wszechświatowe i uniwersalne mocarstwo, które swą dyktaturą wypełni okres przejściowy, dzielący nas jeszcze od chwili, gdy wreszcie zapanuje na świecie upragniona Sprawiedliwość.”

Tak przynajmniej scalały się mniejsze obszary: Niemcy — pod kierownictwem Prus, Włochy — pod kierownictwem Piemontu itp.

Problem bezpieczeństwa i współpracy jest problemem moralności i wychowania, a wychowanie pokoleń wymaga czasu.

Biorąc ze stanowiska praktycznego, cały problem polega obecnie nie na tym, czy przewodnictwo jest lub nie jest potrzebne, lecz na tym,  *kto będzie przewodnikiem?*

Oceniając poszczególnych kandydatów do funkcji lidera światowego, pisałem wtedy:

„...trzeba przyznać, że o ile prymat brytyjski, amerykański lub brytyjsko-amerykański niczym Polsce nie zagraża, to prymat sowiecki grozi tym, co w obecnej wojnie robi: zagładą. Tym, co symbolizuje powtarzane nieustannie w sowieckich komunikatach słowo: „istebili” — wytępiłiśmy. Co do Anglosasów to nie zagrażają Polsce nie wskutek tego, że są pełni cnót międzynarodowych, bo o tym możnaby mieć różne zdanie, lecz dzięki temu, że wyszli już z okresu przemocy i wytępienia słabszych narodów, gdy Rosja jeszcze z tego okresu swego rozwoju nie wyszła.

A więc nasz głos musi, mimo wszystko, padać teraz i w przyszłości na rzecz Anglosasów, jako na najlepszy obecnie trzon krystalizacyjny przyszłego mocarstwa uniwersalnego i kierowniczego. Dołączając się do nich, Polacy mogliby przedłużyć ten trzon na obszar środkowo-europejski.”

„W ciągu dwóch ostatnich stuleci Anglosasi zbudowali w świecie olbrzymie dzieło, które doprowadza ich teraz na próg nowej epoki i wskazuje im nowe zadania. Mówi im, że powinni stworzyć tę, na prawie i mocy opartą, siłę ogólno-światową, która przeprowadziłaby ludzkość z okresu przemocy w okres prawa. Jeśli je podejmą — otworzą sobie nowe drogi, jeśli się uchylą — wyminą ich inni.”

W ciągu najwyższej kilku lat wyjaśni się, czy Anglosasi, a zwłaszcza Amerykanie, są rzeczywiście wielkim narodem, czy też są tylko zęcznymi, ale pozbawionymi

rozumu i woli, fabrykantami najpotężniejszych narzędzi zagłady.

Do niedawna przewodniczyła w świecie Europa, która i teraz stanowi, jako całość, czynnik dominujący. Ale jest rozbita, wyniszczona i tak osłabiona, że do roli lidera się nie nadaje.

Możliwe, że niektóre narody wolałyby wciąż jeszcze mieć do czynienia w świecie z kilkoma równorzędnymi mocarstwami, niż z jednym blokiem kierowniczym, gdyż obecność kilku mocarstw daje możliwość lawirowania. Ale dla Polski, dla wszystkich narodów Międzymorza i dla ogromnej większości średnich i mniejszych narodów świata — przewodnictwo anglosaskie było by rozwiązaniem zapewne najlepszych z możliwych.

Jasne, że Anglosasi zyskaliby na tym pewną sumę korzyści materialnych i moralnych, ale w zamian za to zapewniliby światu bezpieczeństwo. U siebie w swym kraju każdy naród pozostałby suwerennym panem, lecz musiałby się pogodzić z tym, że w ciągu kilku pokoleń będą obowiązywać w niektórych ogólnych sprawach pewne dyrektywy, dawane przez lidera. A po kilku pokoleniach — stosunki mogłyby się wyrównać, na poziomie bardziej demokratycznym.

Stany Zjednoczone A.P. stanowią obecnie najwydajniejszy organizm produkcyjny świata i posiadają największą flotę handlową. Wskutek tego przewodnictwo gospodarcze już im wpadło w ręce i tylko Sowiety mają szanse z nimi w przyszłości współzawodniczyć. Chodzi więc tylko o to, czy Stany Zjednoczone ograniczą swą rolę do kierowniczego współzawodnictwa gospodarczego, czy też zechcą w sposób planowy pokierować całokształtem rozwoju świata w ciągu kilku pokoleń.

## ORGANIZOWANIE CAŁOŚCIAMI

Życie jest silniejsze od słów i biegnie swoim torem, a umowy są przy nim jak tablice przydrożne, które najpierw rzucają się w oczy, aby później pozostać w tyle i wypaść z pamięci.

Dużo tych tablic już za nami i krymska na pewno nie ostatnia. Nie jedna na pewno przed nami i nie wszystkie będą głosić prawdę.

Tym bardziej więc prawdziwych celów trzeba szukać na prawdziwym szlaku, a nie na tablicach, co obok drogi krzywo stoja.

Zobaczmy zatem pozytywnie, jakie cele leżą przed nami na tym szlaku, który wynika nieustannie z konsekwentnego biegu życia, bo Krym i tak życia nie zatrzyma.

## 1. Europa i jej partnerzy

Słusznie głosi pewien filozof, że żyjemy w czasach, gdy „trzeba myśleć całościami”. Gdy wielkimi rzutami trzeba myśleć, szeroko sprawy ujmować, całość od całości oddzielać i na tym budować. A nie na szczegółikach perfidnie od niepodzielnej całości odrywanych.

Żyjemy w czasach, gdy można i trzeba stawiać sobie zadania wielkie, a każdy twórczy i przodujący naród musi być gotów pójść za wielką myślą i dla wielkich celów ponosić ofiary.

Jedną z takich „całości” jest niewątpliwie Europa, która musi szukać dla siebie partnerów równorzędnych.

Od zachodu równorzędnym partnerem Europy jest Ameryka, a w szczególności — Ameryka Północna ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

Od wschodu takim partnerem jest Rosja, obejmująca olbrzymie obszary Eurazji o odrębnych warunkach bytu.

A obok tych trzech „całości”, które są zwartymi kontynentami, stoi „całość” czwarta: Wspólnota Brytyjska, stanowiąca jednak tylko potężną organizację światową.

Natomiast sama Wielka Brytania takim partnerem Europy nie jest, gdyż w obliczu naszego kontynentu są to tylko niewielkie i przeludnione wyspy, które chwilowo mogą jeszcze dyktować swą wolę, gdyż są uzbrojone, ale nie będą w stanie utrzymać swej przewagi na stałe.

Dopóki Wielka Brytania stoi na czele swej Wspólnoty — trudno zaliczać ją do Europy, choć geograficznie do niej należy. Pod względem kulturalnym należy ona oczywiście do świata zachodniego, wraz z Europą i Ameryką, do którego nie należy Rosja. Pod względem językowym będzie zawsze nawiązywać do Stanów Zjednoczonych i do dominiów angielskich. A z Europą będą ją wiązać tylko względy bliskości i bezpieczeństwa, zwłaszcza że — jak to wykażę — pod względem gospodarczym związana jest głównie z dalszymi krajami zamorskimi.

Jeżeli uwzględnimi w dodatku, że obecny rozwój polityczny prowadzi albo do rozbicia Imperium Brytyjskiego, albo do takiego rozszerzenia Wspólnoty Brytyjskiej, by w jakiejś formie objęła także Stany Zjednoczone A.P. — to jasne, że trudno zaliczyć Wielką Brytanię do całości europejskiej.

Wielka Brytania może mieć duży wpływ na Europę, ale nie tak prędko zechce być tylko jej częścią. W szczególności obecne rządy Labour Party, które, po bezideowym okresie rządu premiera Churchilla, dają oparcie demokratycznemu socjalizmowi Zachodu przeciw dyktatorskiemu i totalistycznemu socjalizmowi Wschodu — mogą wpłynąć twórczo na zjednoczenie Europy. Ale to będzie raczej tylko wpływ, nie zaś związanie się. I zawsze będzie zagrażać Europie tradycyjnymi próbami rozbijania jej na dwie części.

## 2. Granice między Europą i Eurazją

Europa stanowi wielki półwysep olbrzymiego ładu Eurazji, ale warunki geopolityczne, istniejące na osi wschód-zachód, dzielą ten ład nie na dwie lecz na trzy części:

- na Europę właściwą, obejmującą gęsto zaludniony obszar wielu wysoko rozwiniętych narodów o kulturze zachodniej;
- na Azję właściwą, obejmującą wielkie i przeważnie gęsto zaludnione obszary o wyraźnej kulturze azjatyckiej;
- oraz na Eurazję właściwą, obejmującą wielkie ale rzadko zaludnione obszary przejściowe, dawne koczowiska o mieszanej ludności i mieszanej kulturze europejsko-azjatyckiej, gdzie rozwinęła się Rosja, która nie jest już Europą, ale jeszcze nie jest Azją.

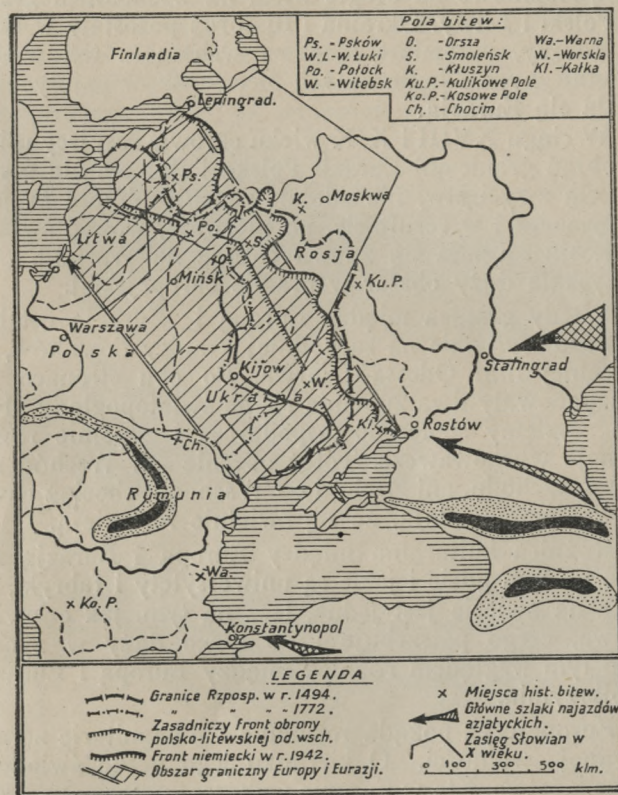
Trudno mówić o wyraźnej linii granicznej między Europą i Eurazją. Istnieje raczej obszar graniczny, obejmujący strefę przejściową pod względem geograficznym, politycznym, gospodarczym, etnicznym i kulturalnym, gdzie od wieków ścierają się ze sobą wpływy Wschodu i Zachodu.

Szkic 1 przedstawia zarys obszaru granicznego między Europą i Eurazją na Międzymorzu Bałtycko-Czarnomorskim. Na wschód od tego obszaru ład się rozszerza a problemy upraszczają i niwelują, tworząc geopolityczną Eurazję. Na zachód — ład się także rozszerza, ale problemy się komplikują, tworząc geopolityczną Europę.

Polska zawsze była, jest i pozostanie pod wszystkimi względami nieodłączną częścią Europy. Natomiast Rosja jest Eurazją. Strefa przejściowa i sporna, która ciągnie się między tymi niewątpliwymi bastionami Zachodu i Wschodu, obejmuje — biorąc politycznie — Ukrainę i Białoruś.

Tysiąc lat temu, w okresie wędrówki ludów, etno-

graficzna Europa obejmowała całą Słowiańszczyznę, poza którą na wschód ciągnęły się obszary koczowników azjatyckich.



Szkic 1. — Granica między Europą i Eurazją na Międzymorzu Bałtycko-Czarnomorskim

Jednak od czasu, gdy w pierwszej połowie XIII wieku Mongołowie Dżyngiz-chana opanowali i zniszczyli

Ruś kijowską, przy czym część jej ludności odplynęła na zachód w kierunku Halicza, a część — na północ w kierunku Moskwy — granica między Europą i Eurazją ustaliła się stopniowo na długie wieki na wschodnich granicach Polski i Litwy. Ukraina i Białoruś pozostały w składzie Europy, natomiast Moskwa wchłonęła tak wielką ilość etnicznych i kulturalnych pierwiastków azjatyckich, że stała się Eurazją.

W ciągu XVIII i XIX wieku carowie rosyjscy usiłowali objąć granicami Eurazji Polskę i Bałkan, ale pomimo wielu zwycięstw, nie zdołali zmienić oblicza krajów Międzymorza i w rezultacie, po pierwszej wojnie światowej, Rosja musiała się znowu cofnąć na Wschód, chociaż zyskała duży obszar w bramie europejskiej.

Wtedy granica między Europą i Eurazją ustaliła się bardzo wyraźnie na zachodniej granicy Sowietów, tj. na ogólnej linii Odessa—Narwa. Po obu stronach tej linii zapanowały dwa zupełnie różne światopoglądy, dwa różne systemy społeczno-gospodarcze i zupełnie różne tendencje wychowawcze. Toteż obecnie ani Wschód nie rozumie Zachodu, ani Zachód — Wschodu, chociaż chwilami wzajemnie udają, że się świetnie rozumieją.

Różnica kulturalna między Europą i Eurazją nie polega na tym gdzie i jakie są uniwersytety i fabryki, bo wiedza na świecie jest jedna, lecz na tym, jak człowiek odczuwa, czego potrzebuje i do czego dąży w życiu? A pod tym względem różnica między Europą i Eurazją jest olbrzymia.

Europejczyk pożąda rozumnie i humanitarie zorganizowanej wolności. O kierunku jego uczuć świadczy chrześcijaństwo. Kto w Europie wykracza przeciw prawom człowieka — ten upada.

Natomiast ludzie Eurazji nie pożądamy ani humanitaryzmu, ani wolności, gdyż nie są w stanie tego odczuć. Ich uczucia i ich moralność nawiązują do potrzeb hordy, koczującej kiedyś po stepie, tak jak nasze nawiązują do dawnej kultury greckiej.

W Eurazji każdy dyktator, depreczający człowieka, wyrasta na bóstwo, a każdy, kto broni praw człowieka, upada i ginie w pogardzie.

Kultura europejska jest kulturą człowieka, natomiast kultura eurazjatycka jest kulturą hordy. Stąd pochodzi, że w Rosji tak łatwo przyjął się bolszewizm, stanowiący najbardziej nieludzką formę komunizmu, gdy Europa wypracowuje stopniowo umiarkowany ustrój społeczno-gospodarczy, oparty na zdrowym socjaliźmie.

\*

O gospodarczym podziale omawianego lądu decydują przede wszystkim następujące fakty:

- że zagłębia Nadreńskie i Śląsko-Morawskie stanowią naturalną bazę przemysłu Europy kontynentalnej;
- że obszar surowcowy Uralu stanowi naturalną bazę przemysłu Eurazji;
- że Donbas stanowi element przejściowy, który pracuje na obszar między Dnieprem i Wołgą, ale komunikacyjnie łączy się blisko z Europą (Morze Czarne i Śródziemne, Dunaj).

Pod względem geograficznym Europę stanowi obszar związany z Atlantykiem i dwoma jego głównymi odnogami: Morzem Bałtyckim na północy oraz Morzem Śródziemnym i Czarnym na południu. Europa sięga tak daleko na wschód, jak daleko sięgają klimatyczne, komunikacyjne i inne warunki bytu, które przez te morza wiążą nasz ląd z kulturalno-gospodarczym obszarem atlantyckim.

Europa jest w stosunku do Rosji, jak wielkie miasto w stosunku do wsi. — Sprawa ustalania granic Europy jest podobna do sprawy wytyczania granic okręgu miejskiego: czy gminy wiejskie mają sięgać administracyjnie do wyasfaltowanych i zabudowanych dzielnic miejskich, czy też miasto ma objąć swą administracją podmiejskie ogrody?

Polska jest w tym porównaniu „dzielnicą miejską”,

natomiast Ukraina i Białoruś stanowią wobec Europy „obszar podmiejskich ogrodów”.

Strefa powyższa odegrała w ostatnim tysiącleciu taką rolę w stosunku do kultury europejskiej, jaką Alpy, gdzie starożytny Rzym bronił się przed barbarzyńcami, odegrały w owym czasie w stosunku do kultury romańskiej. Kulturalny Rzym upadał, gdy barbarzyńcy sforsowali Alpy. Obecnie, gdy siły eurazjatyckie zalały obszar Międzymorza, niosąc ze sobą srogi fanatyzm Wschodu — taki sam upadek grozi kulturze europejskiej, spychanej na skraj swego ładu.

### 3. Próby dzielenia Europy

Poczucie wspólnoty europejskiej dojrzewa powolnie i wśród wojen, ale dojrzewa niewątpliwie. W obecnej wojnie dojrzało ono już do stanu realizacji, którą tylko zła wola lub krótkowzroczność mocarstw mogłyby odwlec jeszcze na pewien czas.

Przejawem tej zlej i krótkowzrocznej woli są i będą wszelkie zamiary dzielenia Europy na części w celu przehandlowywania ich między sobą, na wzór tego, co zrobiono w Teheranie i na Krymie w stosunku do Międzymorza i do Polski.

Spośród trzech mocarstw, które obecnie decydują o losie Europy, jedno — Wielka Brytania — tkwi ciągle w swej tradycyjnej, a obecnie już przestarzałej, polityce dzielenia Europy.

Drugie — Sowiety — zmierza wyraźnie do podporządkowania sobie i do sowietyzacji całej Europy, a więc reprezentuje tendencję do realizacji jej niepodzielności ale pod władzą Kremla.

Trzecie — Stany Zjednoczone — także myśli szeroko, o czym świadczy choćby idea Wspólnoty Atlantyckiej, ale Europę zdobywa po raz pierwszy i jeszcze nie wiadomo, jak się w stosunku do niej zachowa.

Omawiając stosunek mocarstw do całości europej-

skiej należało by uwzględnić cztery główne czynniki, świadczące o tym, że Europa jest niepodzielna: układ geopolityczny, bezpieczeństwo, zależności ekonomiczne i związki kulturalne. Uwzględnimy tu najpierw warunki bezpieczeństwa, gdyż wobec potęgi nowoczesnych środków zniszczenia, bezpieczeństwo i zagrożenie będą zapewne wywierać decydujący wpływ na układ stosunków w świecie, przynajmniej do czasu wygaśnięcia wojen.

\*

O sytuacji politycznej na kontynencie europejskim decyduje los trzech państw: Francji — na zachodzie, Polski — na wschodzie i Niemiec — w środku. Jakie wpływy usadowią się w tych państwach, takie wpływy usadowią się w Europie.

Rozpatrując bliżej teren strategiczny Europy, widzimy że ten będzie dominował w Europie, kto będzie trzymał Alpy i Czechy oraz znajdzie oparcie polityczno-społeczne w narodzie niemieckim. Jednak pod warunkiem, że zachowa stałą gotowość do wojny, gdyż taki podział Europy, byłby podziałem wojennym, zwiastującym III wojnę europejską.

Wojna ta musiałaby dać jedno z dwóch rozstrzygnięć: albo Zachód wysunąłby swe ubezpieczenia do wschodnich granic Europy, więc na Międzymorze Bałtycko-Czarnomorskie, albo Wschód dotarłby do Atlantyku.

I dopiero wtedy można by mówić o ustaleniu się warunków bytu w Europie.

\*

Tradycyjna polityka Wielkiej Brytanii w stosunku do Europy opiera się na zasadzie równowagi sił, która rządzi tą polityką od początku XVI wieku do chwili obecnej. Wynika z niej, że Wielka Brytania nie może dopuścić, by jakiegokolwiek obce mocarstwo zdobyło wyłączną przewagę na kontynencie europejskim.

Zasada ta mówi więc, że polityka brytyjska (a) chce mieć na kontynencie europejskim zawsze co najmniej dwóch partnerów równorzędnych, między którymi mo-



głaby lawirować, oraz (b) nie może dopuścić by obszar, decydujący o dominowaniu w Europie, wpadł po tej wojnie w ręce obcego mocarstwa.

W myśl tej polityki Brytyjczycy prowadzili trzy wielkie wojny: z Francją Napoleona oraz pierwszą i drugą wojnę światową z Niemcami. Obecnie zaś zarysowuje się już polityczno-wojskowa rozgrywka z Sowietami o ostatnią pozycję obrony strategicznej Zachodu, tj. o Alpy (Austria) i Niemcy.

Z wielu wypowiedzi ministrów i polityków brytyjskich, widać, że Brytyjczycy będą znowu usiłowali utrzymać podział Europy na zwalczające się obozy. Ale w świecie dużo się zmieniło od czasu, gdy dawna Anglia ustaliła, że jej bezpieczeństwo polega na podtrzymywaniu zatargów wewnętrzno-europejskich. Przede wszystkim technika wojenna tak się rozwinęła, że obecnie Wyspy Brytyjskie są za małe, aby Wielka Brytania mogła zaryzykować w przyszłości jakąkolwiek wojnę w Europie.

Wojna obecna rozpoczęła się bombami lotniczymi wagi nie przekraczającej 500 kg., a zakończyła się niemieckimi bombami latającymi i angielskimi bombami „trzęsienia ziemi”, ważącymi po 10 ton, oraz amerykańską bombą atomową. Jeżeli w następnym pokoleniu dojdzie do wojny, to rozpocznie się ona bombami o takiej mocy i o takim działaniu, że nie tylko wielkie miasta będą ginąć od bomby jednej, ale nie wytrzymają ich działania fabryki nawet głęboko ukryte w ziemi, ani twierdze takie, jak Gibraltar lub Malta, ani porty i floty, dowożące zaopatrzenie.

Bombami tymi nie tak łatwo będzie sięgnąć za Ural, gdzie będą bazy napastniczego mocarstwa, jak na Wyspy Brytyjskie. Nie będzie mieć też wielkiego znaczenia, czy front wojenny będzie początkowo nad Łabą, czy nad Wisłą, bo i z Ukrainy do Londynu niedaleko.

Polityka brytyjska pilnuje w Europie przede wszystkim dwóch rzeczy: bezpieczeństwa Wysp Brytyjskich i bezpieczeństwa śródlądowo-morskiego szlaku imperialnego.

go. W dawnych czasach technika wojenna pozwalała traktować te zadania rozdzielnie, ale obecnie muszą one stanowić niepodzielną całość ściśle związaną z losem całej Europy.

To też polityka dzielenia Europy i lawirowania między podziałami wydaje się przestarzała i niewykonalna. Technika wojny poszła tak naprzód, że Wielka Brytania stała się krajem zbyt małym, aby nadal uprawiać politykę wojenną w Europie zwłaszcza że jest to poza tym polityka destrukcji światowej.

Brytyjcy mężowie stanu mogą się jeszcze upierać, ale niezadługo i tak będą musieli uznać, że Wielka Brytania musi oprzeć swe bezpieczeństwo, swój dobrobyt i swój byt nie na wojennej równowadze sił w Europie, tylko na takim urządzeniu Europy, które wogólne wykluczy wojnę na tym kontynencie.

To zaś wymaga zorganizowania Europy jako całości, gdyż o ile w Europie dominuje ten, kto posiada jej obszar centralny, to możliwość wojny Wschodu z Zachodem na terenie Europy zależy od tego, kto trzyma Międzymorze Bałtycko - Czarnomorsko - Adriatyckie: jeśli trzyma je Zachód — to wojna jest wykluczona, jeśli trzyma je Wschód — to wojna jest nieunikniona.

Ale pierwszy, minimalny i oczywisty, warunek uniknięcia w przyszłości trzeciej wojny w Europie polega na tym, by nie wzmacniać teraz siły państw napastniczych.

\*

Spójrzmy teraz na sprawę podziału Europy od strony sowieckiej.

W znanej mowie antypolskiej, wygłoszonej w Izbie Gmin dn. 22. II. 1944. r. powiedział Churchill, że „Rosja ma prawo do zabezpieczenia się przeciw przyszłym atakom z zachodu”.

Powiedział to, aby podkreślić, że staje po stronie Rosji a przeciw Polsce. Ale obecnie jest już jasne, że Rosja chce i musi się ubezpieczać nie przed powalonymi Niemcami, ani przed słabą Polską, lecz przed tą siłą zb-

rojną, która teraz stoi naprzeciw sił sowieckich, tj. przed Anglo-Amerykanami. Bezpieczeństwo urząda się przeciw na miarę zagrożenia, które jest i które będzie, nie zaś na miarę tego, które było, ale minęło.

Sowieckie poczucie bezpieczeństwa jest wybitnie zaczepne. Cała obecna warstwa kierownicza Sowietów — wszyscy politycy i wszyscy marszałkowie — wyrosła i ukształtowała swą postawę życiową w atmosferze „wojującego komunizmu“, zapowiadającego wybuch rewolucji światowej nie później niż w związku z drugą, tj. obecną, wojną powszechną. Rosja nie zna innego stosunku do zagranicy, niż stosunek zaczepny i dyktatorski.

To też sprawę swego bezpieczeństwa Sowiety będą traktować wybitnie zaczepnie i dołożą wszelkich starań, by żadna siła, zdolna kiedyś zagrozić Rosji lub powstrzymać jej ekspansję, nie tylko nie powstała w zasięgu bezpośrednich zainteresowań Rosji, ale by nie znalazła tam oparcia. Im głębiej Rosja wtargnie do Europy, tym więcej będzie miała sił, aby opanować ją całą, a przede wszystkim nie zechce tolerować w Europie żadnego auglososkiego „przedmościa“.

Energii zaś jej starczy, gdyż ludy sowieckie są wojownicze, życie ich nędzne i niewesołe, poziom kulturalny niski, a idea zaborcza pędzi je naprzód. Więc chętniej będą kłaść życie na szlaku podbojów, niż wracać w swe pustkowia. Za wodzem, który poprowadzi je na nowe podboje — pójdą chętnie, a ktoby kazał im odłożyć broń i wracać do dawnego bytu — stałby się ich śmiertelnym wrogiem

Zwycięska Rosja nie może zatrzymać się w połowie Europy i albo ramieniem swym sięgnie do Atlantyku, albo odpłynie na wschód.

\*

Obecnie widzimy już wyraźnie, że propagując rozbiór Polski i podział Europy, premier Churchill nie zabezpieczył Imperium Brytyjskiego przed Rosją tak samo dobrze, jak Imperium Sowieckie było by zabezpieczone

przed Wielką Brytanią. Natomiast doczekał się, że Rosjanie protestują teraz nawet przeciwko sojuszowi brytyjsko-francuskiemu, jako przeciw antysowieckiemu „kordonowi sanitarnemu“. Trudno nie stwierdzić, że właściwie Rosjanie stanęli tu na stanowisku premiera Churchilla o prawie Rosji „do zabezpieczenia się przeciwko przyszłym atakom z zachodu“.

Tak więc zarysowuje się już zupełne bankructwo europejskiej polityki zagranicznej zespołu Churchill-Eden.

Brytyjcy mężowie stanu, którzy bezpieczeństwo swego kraju chcą nadal opierać na przestarzałej metodzie dzielenia Europy, robią wrażenie nieco muzealnych strategów: tych dzielnych kawalerzystów, którym tak trudno było rozstać się z koniem i lancą.

Ale Brytyjczycy są uparci i lubią działać tradycyjnie, uczyć się jedynie od siebie i na własnych błędach, a a myśleć „detalicznie“. Toteż dobrze się stało, że to raczej Amerykanie zdobyli w tej wojnie Europę, i że to głównie ich wojska wyszły na spotkanie czerwonego imperializmu.

Ameryka ma rozmach — i Rosja ma rozmach. Dobrze, że przeciw żywiołowi żywioł wystąpił. Możliwe, że Amerykanie pokażą także w Europie swój szeroki styl i nie dopuszczą, aby przez małostkowość końcowych rozstrzygnięć, zmarnowano krew tak hojnie wylaną.

Europa jest za mała, aby można było ją dzielić. Trzeba ją całą wygrać w obecnej wojnie, albo całą ją przegrać teraz, lub w wojnie następnej.

### III

## ZARYS WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ

Jedną z głównych przyczyn obecnej wojny był chaos gospodarczy i polityczny, który panował przed wojną w Europie, podzielonej na dwadzieścia kilka niezależnych państw o sprzecznych i nieskoordynowanych dążeniach wzajemnych.

Chaos gospodarczy powodował bezrobocie i niedostatek, co powiększało wzajemne sprzeczności międzynarodowe i społeczne, które na obszarze o tak skomplikowanym układzie sił, jak Europa, są i muszą być duże.

Natomiast chaos polityczny utrudniał próby gospodarczego zorganizowania Europy i osłabiał skuteczność hamulców, zapobiegających wojnie.

Na tym podłożu spotkały się i uzgodniły swe działania dwie siły wojownicze. Z jednej strony — najpotężniejszy nacjonalista tego kontynentu — Niemcy, dążące do opanowania i zorganizowania Europy na swą korzyść. Z drugiej strony — najpotężniejszy burzyciel świata — Sowiety, które od dawna głosiły i obiecywały sobie, że zbiorą rewolucyjny plon wojny.

Wojna zburzyła przedwojenny układ stosunków gospodarczych i politycznych w Europie, oraz poważnie naruszyła układ stosunków społecznych i rozkład sił narodowościowych. Przejściowo, korzystając ze zwycięstw, Hitler narzucił Europie przemocą swój „Nowy Ład“, który wiązał ją w całość polityczno-gospodarczą, pracującą na rzecz niemieckiego Herrenvolku. Ale klęska Niemiec zburzyła także ten „Nowy Ład“.

W Europie zachodniej destrukcja jest mniejsza i naogół panuje tam stan przejściowy, w którym stosunki przedwojenne zazębiają się z urządzeniami, narzuconymi przez Hitlera. Ale na całym obszarze Międzymorza destrukcja jest znacznie większa i sięga głębiej, gdyż tam działały obie siły niszczycielskie: sowiecka i niemiecka.

Jasne, że odbudowa Europy będzie musiała sięgać

do głębokich podstaw społecznych, gospodarczych i politycznych, a trudność decyzji polega tylko na ustaleniu w jaki sposób to wykonać. Zwłaszcza odbudowa Międzymorza musi sięgać o tyle głębiej, o ile głębiej sięga tam wyniszczenie społeczne, gospodarcze i polityczne.

Zacniemy od podkreślenia trzech nonsensów, świadczących jak Europy odbudowywać nie należy

Po pierwsze — nonsensem było by odtwarzać przedwojenny chaos europejski, który polegał na tym, że podziały i granice polityczne kolidowały z koniecznościami gospodarczymi. Odtwarzając ten chaos — odtwarzalibyśmy przyczyny zła.

Po drugie — nonsensem było by odtwarzanie ustroju, który Niemcy narzuciły Europie, jako całości, gdyż był to ustrój dyktatorski i obliczony na eksploatację Europy w celu wzmocnienia potęgi Niemiec. A przecież właśnie wszelkie urzędnictwa, zdolne podtrzymywać potęgę Niemiec, powinny być zniszczone ze szczególną dokładnością.

Po trzecie — nonsensem było by iść tą drogą, którą zainicjowano na Krymie w postaci podziału Europy na połowę wschodnią — przeznaczoną do sowietyzacji, i zachodnią — przeznaczoną do amerykańskiej. Kopanie przepaści między dwiema częściami Europy nie stanowi zajęcia rozumnego. Nie jest to odbudowa Europy tylko praca wojenna, gdzie dwa odrębne światopoglądy i systemy społeczno-gospodarcze fortyfikują się naprzeciw siebie.

Powojenna odbudowa Europy musi iść w kierunku harmonizowania całokształtu życia gospodarczego Europy, ale nie na korzyść poszczególnych narodów lub mocarstw, lecz przede wszystkim na korzyść całości europejskiej i na równomierną korzyść wszystkich jej członków i wszystkich jej kontrahentów zewnętrznych. Jedną z oznak, świadczących że harmonizacja ta oparta została na zdrowych podstawach, będzie zacieśnienie stosunków gospodarczych między przemysłowymi i rolniczymi państwami Europy.

Jeśli chaos gospodarczy wynika głównie z chaosu politycznego, to w pierwszym rzędzie należy usunąć chaos polityczny w Europie. Przedwojenne doświadczenie uczy, że w tym celu nie wystarczy metoda luźnych i płynnych związków. Że trzeba pójść o duży krok dalej i stworzyć trwały związek polityczno-gospodarczy państw europejskich, któryby obejmował zasadniczy trzon tego kontynentu. Że konieczne jest zorganizowanie „Wspólnoty Europejskiej“, którąby objęła te działy pracy europejskiej, które już teraz wymagają centralizacji, a nie wtrącała się do tych działów pracy i życia, które teraz jeszcze uzgodnienia nie wymagają.

Jak to później wykażę — Europa stanowiła przed wojną centralę obrotu światowego. Wobec tego wymaga ona nie tylko należytej organizacji wewnętrznej, ale także ogólno-swiatowej organizacji współżycia gospodarczego, zdolnej zapewnić wszystkim kontynentom i wszystkim narodom najlepsze warunki korzystnej współpracy.

Europa jest wyraźnym i wciąż jeszcze dominującym w świecie skupiskiem ludzkim. Jest — ze stanowiska gospodarczego — jakby centralną stacją wielkiej sieci kolejowej, która dlatego nie funkcjonuje należycie i dlatego powoduje katastrofy, że nikt nie zdołał należycie jej zorganizować.

Co powiedzielibyśmy o dyrektorach wielkiej sieci kolejowej, którzy wahaliby się zorganizować ruch na centralnej stacji swej sieci?

Jeśli Europa zorganizuje się przy pomocy Anglo-Amerykan, to oni przede wszystkim zadecydują o dalszym rozkładzie stosunków gospodarczych i sił twórczych w świecie.

Jeśliby jednak organizację tę narzuciły Sowiety, to im właśnie wpadłaby w ręce cała ogromna sieć kolonialnych placówek europejskich w świecie; co dałoby Kremlowi takie oparcie, jakiego nikt dotychczas nie miał.

Trudno mieć nadzieję, by w ciągu najbliższych lat, a nawet pokoleń, udało się zniwelować wszystkie anta-

gonizmy narodowościowe, istniejące w Europie. Ale można mieć nadzieję, że uda się tak skoordynować życie gospodarcze poszczególnych narodów europejskich, oraz na tyle uzgodnić ich dążenia polityczne, by wojownicze nacjonalizmy nie mogły czerpać z tego źródła dodatkowych podniet.

Jeśli Wspólnota Europejska ma wypełnić to zadanie — jej organizacja powinna odpowiadać zarówno rzeczywistym potrzebom narodów europejskich, jak i rzeczywistym możliwościom realizacji oraz utrwalenia Wspólnoty w istniejących warunkach współżycia i współwaśni w świecie.

Rzeczywiste, główne i wszystkim wspólne potrzeby Europy — to *bezpieczeństwo, dobrobyt i rozwój*, z tym zastrzeżeniem, że osiągnięte zostaną w sposób, zapewniający rzeczywistą równość uprawnień wszystkich uczestników związku, oraz wykluczający czyjąkolwiek dyktaturę i czyjąkolwiek wyzysk.

### 1. Skład i podział Wspólnoty

Zarys, skład i organizacja Wspólnoty Europejskiej muszą przede wszystkim odpowiadać warunkom bezpieczeństwa, gdyż związek, pozbawiony należytej odporności wewnętrznej i zewnętrznej, rozpadnie się zanim zdoła oddziaływać i utrwalić się.

Z tego względu Wspólnota musi być tak zbudowana, aby:

1. jako całość — zapewniała sobie i narodom związkowym wystarczające bezpieczeństwo na wypadek agresji zewnętrznej;
2. jako zespół — dawała każdemu uczestnikowi wystarczającą pewność, że nie ulegnie on jakiegokolwiek agresji ze strony współuczestników.

Od wewnątrz zagrażać będą Europie nadal Niemcy, jako naród najsilniejszy, dzielny, ambitny oraz chciwy

władzy. Natomiast Włosi, którzy w obecnej wojnie stali po stronie Niemiec, nie stanowią takiego niebezpieczeństwa, gdyż ambicji włoskich nie popiera należyta dzielność narodu. Ekspansywność Włoch jest podobna do ekspansywności Chin, gdyż opiera się głównie na rozrodzności.

Niemcy są ostatnim gniazdem wojen w Europie. Dla innych narodów europejskich wojna, jako metoda załatwiania sporów, straciła już wszelki sens. Można mieć dużą nadzieję, że obecna klęska wykaże także Niemcom, że wojna się nie opłaca, ale nie można mieć żadnej nadziei, by zaniechali oni prób opanowania Wspólnoty od wewnątrz lub rozsadzenia jej, aby na tle rozdrobionej Europy, odzyskać znowu swą przewagę. I przed tym właśnie będzie się musiała Wspólnota ubezpieczyć.

Co do niebezpieczeństwa zewnętrznego, to ostatnim gniazdem wojen w bezpośrednim sąsiedztwie właściwej Europy — jest Rosja. Wojowniczość Rosji nie da się tak łatwo wygasić, jak wojowniczość Niemiec, zwłaszcza że obecne powodzenia będą zachęcać Rosję do wojny. To też Rosja długo jeszcze będzie zagrażać Europie jątrem od wewnątrz i napadem od zewnątrz.

Zbrojenia europejskie przed obecną wojną wywołane były głównie koniecznością ubezpieczenia się przed agresją Niemiec i Rosji. Zbrojenia państw kolonialnych, wywołane zadaniami zamorskimi, były stosunkowo znacznie skromniejsze.

W szczególności zaś zbrojenia Polski, zagrożonej z dwóch stron, były wymuszone, jako obrona przed militarystką niemiecko-rosyjską, gdyż Polska, stojąca wobec tak potężnych i wojowniczych sąsiadów, nie mogła mieć oczywiście żadnych własnych celów zaczepnych.

Jeśli Wspólnota Europejska będzie zagrożona głównie od wschodu, to jasne, że jej główne ubezpieczenie powinno stać właśnie od tej strony.

A wewnątrz trzeba tak zorganizować Wspólnotę, by żadna złośliwa ręka nie podsyciała niemieckiego

zarzewia, które długo jeszcze będzie się tlić wśród niemieckich ruin.

Jeśliby niemieckie zgłiszczą miały się stykać z sowieckim płomieniem, jak to wypadło z bezpośredniego biegu działań wojennych, to rozgorzeją na nowo w formie rewolucyjnej lub jakiegokolwiek innej, na wzór Rappalla lub paktu Ribbentrop-Mołotow.

Nie wystarczy więc że Niemcy są pokonane. Trzeba ponadto zbudować na wschodzie potężną ścianę ogniotrwałą, która zarzewie niemieckie oddzieli od sowieckiego płomienia. A zbudować tę ścianę trzeba tak, by stanowiła całość mocno związaną z polityczno-wojskowym i gospodarczym organizmem Europy. Związaną tak mocno, by nawet usunięcie się kiedyś Niemiec ze Wspólnoty Europejskiej nie zdołało naruszyć tego związku. Pod tym względem Traktat Wersalski pozostanie przykładem tego, jak Europa urządzić nie należy.

Obok powyższych zabezpieczeń — trzeba jeszcze podciąć podstawy niemieckiej agresywności, która wynika z ich siły. A siłą Niemców polega na ich liczbie, na ich zwartości i na ich dzielności, oraz na rozwoju nauki i techniki, które stanowią podstawę potęgi gospodarczej Niemiec, a przede wszystkim — na sile kierowniczej, którą reprezentują Prusy.

Sposób zorganizowania Wspólnoty będzie zależeć od sił, które pokierują tą pracą. Kreml zorganizowałby Europę na pewno inaczej, niż Anglosasi. Obecne „wygrywanie pokoju“ polega w znacznym stopniu na walce o pierwszeństwo w dziedzinie organizowania tego kontyentu.

Jeśli jednak odrzucimy dyktatury zewnętrzne i przyjmiemy, że Europa zorganizuje się według własnych, rzeczywistych potrzeb, to trzy konieczności narzucają się przy każdym wariantcie tej organizacji: (1) że dopóki główne niebezpieczeństwo wojenne będzie zagrażać od wschodu — dopóty ciężar obrony Wspólnoty musi spoczywać na tym kierunku; (2) że liczne mniejsze państwa

Międzymorza wymagają ściślejszego zorganizowania niż mniej liczne i większe państwa zachodnie; (3) że Niemcy muszą być dłuższy czas traktowane jak wróg wewnętrzny.

Z powyższych względów w ramach całości europejskiej należy wyróżnić trzy główne obszary:

1. Na zachodzie — Francja na czele obszaru romańskiego, który — jako mniej zagrożony i obejmujący nieliczne a duże państwa — może być zorganizowany bardziej luźno.

2. Na wschodzie — Polska na czele państw Międzymorza, obejmujących głównie narody słowiańskie a położonych między Niemcami i Rosją.

3. Pomędzy tymi kierowniczymi obszarami Europy — Niemcy, jako obszar kierowany, dopuszczony do współpracy gospodarczej, ale w tym stopniu obezwładniony, by nie stał się znowu gniazdem agresji.

Szkic 2 przedstawia ogólny zarys tego podziału.



Szkic 2. — Ogólny zarys Wspólnoty Europejskiej

W pracy niniejszej rozpatruję wypadek pomyślny, przyjmując że ostatecznie Europa wyjdzie z obecnej wojny zwycięsko i zorganizuje się jako całość. Życie może jednak narzucić wypadek niepomyślny, jeśli by np. udało się Sowietom utrzymać część państw, które podbili.

Jeśli Europa utraciła w obecnej wojnie całe Międzymorze, to jej reszta nie będzie już „kontynentem” zdolnym do samodzielnego życia, tylko obszarem zależnym, który albo odtworzy kiedyś swoją integralność, albo ulegnie sowietyzacji. Bo nie wydaje się, by Anglosasi mogli utrzymać swe wpływy na skrawku Europy bez stoczenia i wygrania następnej wojny światowej. Głosy sowieckie, które nawet próbę zbliżenia francusko-amerykańskiego nazywają „kordonem sanitarnym”, świadczą że Rosja nie zamierza tolerować na „swym” kontynencie europejsko-azjatyckim żadnego anglosaskiego przedmościa. Charakterystyczne, że w Chinach Rosja działa w tym samym duchu.

## 2. Organizacja Wspólnoty

Ze względu na swój dalekosieźny cel, Wspólnota musiałaby stanowić organizację trwałą o ustalonej strukturze, rozporządzającą własnymi organami pracy o ustalonych uprawnieniach i posiadającą należytą sprawność działania. Musiałaby przy tym ściśle odpowiadać rzeczywistym potrzebom współżycia narodów europejskich. Z tego względu organizacja władz i organów Wspólnoty wymaga opracowania fachowego, któreby wykorzystało wszelkie dotychczasowe doświadczenia życia międzynarodowego zwłaszcza w Europie. W pracy niniejszej ograniczyć się tylko do kilku uwag.

Ustrój władz Wspólnoty powinien — jak sądzę — stanowić odbicie faktu, że Wspólnota obejmowałaby:

- a) trzy człony główne, które nazwiemy: Związek Wschodni, Porozumienie Zachodnie i Niemcy;
- b) dwadzieścia kilka państw narodowych;

c) szereg zagadnień i organów wspólnych o znaczeniu ogólnym: rozjemstwo, obrona, polityka Wspólnoty, komunikacje, ogólna organizacja gospodarcza, kolonie itd.

Odpowiednio do tego można by proponować, by na czele Wspólnoty stała Rada Główna, jako czynnik reprezentujący zbiorową siłę kierowniczą — więc powyższe trzy człony główne, Rada Państw z funkcjami parlamentu oraz Trybunał Rozjemczy.

Pod zwierzchnim kierownictwem powyższych władz, pracowałyby organy wykonawcze, obejmujące poszczególne działy pracy w zakresie takim, jaki Wspólnota, jako całość, przejmie na siebie. Sądzę, że *władza wykonawcza Wspólnoty nie musi obejmować wielu spraw, byle obejmowała sprawy istotne ze względu na cel związku, byle w tym zakresie posiadała skuteczną sprawność, oraz byle mogła się rozwijać w miarę rozwoju współżycia.*

Z tego względu występują od razu trzy grupy spraw:

- sprawy, którymi Wspólnota musiałaby kierować centralnie;
- sprawy, którymi Wspólnota nie musiałaby kierować, ale które trzeba uzgodnić ze względu na zadania powyższe;
- sprawy, do których Wspólnota się nie wtrąca.

W początkowym okresie rozwoju, władze centralne Wspólnoty powinny ująć minimum spraw grupy pierwszej, ale ująć je w sposób skuteczny, natomiast najwięcej spraw pozostawić całkowicie państwom związkowym. Nie przesadzając zasięgu zainteresowań Wspólnoty, wymienię te działy jej pracy, które wymagałyby specjalnych organów: a) sprawy gospodarcze, b) polityka zagraniczna, c) obrona, d) współpraca kulturalna, e) komunikacje, f) sprawy administracyjne, g) zdrowotność, h) opieka społeczna, i) sprawiedliwość i ustawodawstwo.

Skład i uprawnienia organów wykonawczych Wspól-

noty musiałaby być dostosowane do potrzeb pracy w danym dziale. Niektóre mogłyby posiadać organizację sprężystszą, działającą na wzór ministerstw (np. obrona i gospodarka), inne — mniej sprężystą, działającą na wzór porozumień takich, jak przedwojenna Unia Pocztowa lub Międzynarodowy Komitet Radiowy. Ale kierownictwo powinno być zawsze zespołowe, w postaci odpowiedniej rady decydującej (np. Rada Obrony, Rada Gospodarcza, Komitet Planowania itd.) oraz powinno działać w ścisłym porozumieniu z zainteresowanymi rządami, posiłkując się niekiedy własnymi oddziałami terytorialnymi i funkcjonalnymi.

Dzięki takiej organizacji władz, Wspólnota rozpoczęłaby swą pracę w sposób zbliżony do zwykłych warunków życia międzynarodowego, opartego na umowach, nie zaś od metod dyktatorskich, do których świat powojenny będzie bardzo skłonny. I dopiero stopniowo mogłaby usprawniać swe funkcje w rozmiarach dostosowanych do biegu życia. Jest to może droga trudniejsza i dłuższa, niż proste narzucanie słabszym swej woli, ale lepiej odpowiada stosunkom europejskim i wskutek tego będzie dawać trwalsze i lepsze wyniki.

Wartość Wspólnoty Europejskiej nie powinna polegać na przymusie, tylko na dobrym kierownictwie, działającym przy pomocy trwałych instytucyj i na mocy ustalonych uprawnień i zobowiązań. A siła powinna być tylko na usługach prawa i powinna działać jedynie wobec złej woli.

\*

Zgodnie z celami, które polityce ekonomicznej wskazuje Delegacja Rady Ligi Narodów do Spraw Depresyj Ekonomicznych w swoim raporcie pt.: „The Transition from war to Peace Economy,” wydanym w r. 1943 — *gospodarcza organizacja Europy* powinna:

1. zapewnić pełne wykorzystanie wszystkich zasobów i środków produkcji, tj. surowców, urządzeń, sił ludzkich, wynalazków itd.;

2. zapewnić każdemu, chcącemu pracować, możliwość uzyskania pracy, ograniczając przymusowe bezrobocie do okresów potrzebnych do zmiany zajęcia, lub do nauczania się nowej specjalności;

3. tak urządzić wykorzystanie zasobów produkcyjnych, by w pierwszym rzędzie zostały pokryte zasadnicze potrzeby wszystkich warstw społecznych w zakresie wyżywienia, ubrania, mieszkania i opieki lekarskiej;

4. zapewnić ubezpieczenia społeczne;

5. pozostawić przy tym każdemu swobodę wyboru pracy, ułatwiając to przez równą dla wszystkich możliwość wyszkolenia się;

6. zapewnić wszystkim krajom równy dostęp do surowców i do rynków handlowych, usuwając stopniowo istniejące ograniczenia;

7. zapewnić wszystkim narodom równe korzyści, wynikające z udoskonalenia metod produkcji.

Wykonanie powyższych zadań będzie wymagać dłużej i wielopłaszczyznowej pracy organizacyjnej, obejmującej różne dziedziny współżycia narodów. Przede wszystkim — dziedzinę państwowo-terytorialną, przez tworzenie bloków gospodarczych, niezbędnych do bliższego uzgodnienia regionalnych potrzeb, wynikających z naturalnych warunków danego obszaru. Następnie — szereg dziedzin funkcyjnych, obejmujących poszczególne działy pracy różnych krajów związkowych, które by wymagały ściślejszego uzgodnienia międzynarodowego.

Sens bytu i trwałość Wspólnoty zależeć będzie od tego, czy i w jakim stopniu uda jej się uzgodnić różne dziedziny życia europejskiego i to w sposób, zapewniający każdemu uczestnikowi namacalną korzyść, której nie mógłby osiągnąć poza Wspólnotą.

Trzeba zapewnić każdemu narodowi i każdemu człowiekowi odpowiednie warunki zewnętrzne, pozwalające w drodze rozumnej i uczciwej pracy osiągnąć wyrównany, trwały i należyty dobrobyt. A jednocześnie — trzeba

zmierzać do zniwelowania dysproporcji, istniejących pod tym względem między narodami.

Trzeba stworzyć takie warunki nie tylko w Europie, lecz na całym świecie, by jednostki i narody były zdolne do produkcji dóbr w rozmiarach potrzebnych do utrzymania i pomnażania ich dobrobytu, oraz by mogły korzystnie wymieniać wszystko, co produkują.

Wymagać to będzie odbudowy zaufania na świecie, a więc silnej organizacji bezpieczeństwa, opartej na słusznym zasadach. Jak ujemny wpływ wywierał pod tym względem chaos europejski i jak głęboko on dotknął wszystkich — świadczy, że już druga wojna światowa toczy się właśnie z powodu tego kontynentu.

Następnie — wymagać to będzie rozumnej organizacji gospodarczej, zapewniającej należyte przewidywanie potrzeb i odpowiednie planowanie produkcji, wymiany i konsumpcji, oraz posiadającej niezbędną trwałość i sprawność.

Ogólnie biorąc planowanie powinno dawać odpowiedź na następujące pytania: a) co jest do wyprodukowania i w jakich ilościach? b) kto to ma wyprodukować? c) ile społeczeństwo zaoszczędzi i gdzie ma być użyty ten nowy kapitał? d) na jakim poziomie należało by zrównoważyć żądanie wypoczynku z potrzebą wytwarzania dóbr dodatkowych? <sup>1)</sup>

Gospodarcza organizacja Europy powinna zapewnić możliwość takiego przewidywania. Ale stąd nie wynika jeszcze, że gospodarki narodowe poszczególnych państw europejskich powinny być zlikwidowane i zastąpione przez jednolitą gospodarkę ogólnoeuropejską, a inicjatywa prywatna — wyrugowana i całkowicie zastąpiona przez planowanie administracyjne.

Jeżeli organizacja ma ułatwiać życie, to musi odpowiadać jego potrzebom. A życie gospodarcze doszło w Europie do takiego stanu, że niektóre — zresztą bardzo

<sup>1)</sup> Walter Padley — "The Economic Problem of the Peace", str. 104.



ważne — jego dziedziny wymagają centralnego planowania, obejmującego wielkie obszary, natomiast inne — także bardzo ważne — dziedziny tego nie wymagają.

Do pierwszej grupy należą niewątpliwie: komunikacja, produkcja i rozdział zasobów surowców podstawowych, rozdział wielkich inwestycji o znaczeniu międzynarodowym, wykorzystanie źródeł energii mogących pracować na rzecz kilku krajów, ustalanie zapotrzebowań i rozdział kontyngentów eksportowych w zakresie produkcji masowej, organizacja handlu międzynarodowego itd. A bok tego sprawy takie jak obrona, zdrowotność itd.

Do drugiej grupy należy niewątpliwie cała działalność ludzka obejmująca produkty i usługi, które nie wychodzą poza granice danego państwa. Więc np. cała działalność kulturalna człowieka i narodu wraz z odpowiednią produkcją (literatura, sztuka, rękodzieła regionalne itd.); cała działalność, dotycząca wewnętrznego urzędnictwa krajów w dziedzinach nie objętych reglamentacją międzynarodową, oraz na kanwie tej reglamentacji: cała działalność ekspansywna narodu w ramach możliwości i zobowiązań międzynarodowych; itd.

W połowie ubiegłego wieku rozwój kolejnictwa zmusił stopniowo Niemcy do zjednoczenia się dla wspólnej gospodarki, co po kilkudziesięciu latach doprowadziło do unii totalnej. Obecnie Europa stoi przed taką samą koniecznością zjednoczenia się dla wspólnej gospodarki, ale trzeba dłuższego rozwoju, by to doprowadziło do unii tak ścisłej, jak Stany Zjednoczone A. P. lub Niemcy przedwojenne.

Podstawą gospodarczej organizacji Europy musi pozostać w naszych czasach gospodarka poszczególnych państw. A organizacja międzynarodowa powinna w pierwszym rzędzie zmierzać do wykluczenia tych elementów życia, które sprawiały, że każde z państw europejskich było wrogiem gospodarczym prawie każdego innego państwa europejskiego. Na to zaś miejsce — powinna

stworzyć kanwę organizacyjną, która by w sposób rozsądny połączyła gospodarstwa narodowe w jedną całość, dając każdemu z nich równe warunki rozwoju, a każdemu narodowi — prawo do szczęścia i do przodowania w świecie w tych dziedzinach, w których przodować jest w stanie.

Trzeba bardzo życzyć sobie, by przyszli organizatorowie Europy odrzucili teorie krańcowe, z których jedne chcą wszystko oprzeć na walce konkurencyjnej i samoregulacji życia (liberalizm), a inne chcą wszystko poddać komendzie urzędniczo-policyjnej (komunizm). By ujęli natomiast w ramy organizacji tylko to, co — według dotychczasowych doświadczeń — wymaga zornizowania, a resztę spraw pozostawili nieskrępowanemu biegowi życia. Oraz by zapewnili tej organizacji możliwość niezakłóconego rozwijania się wraz z rozwojem życia.

Nie wydaje się by można było pomyślnie odbudować Europę inaczej, niż według określonego planu gospodarczego. Ale metoda centralnego planowania prowadzi do rozrostu administracji z jej apodyktyczną zachłannością, co w Sowietach doprowadziło do „rozplanowanego niewolnictwa“. Nawet socjalistyczni pisarze przyznają (W. Padley), że niebezpieczeństwo przerostu biurokracji i centralizacji jest bardzo realne przy systemie planowania państwowego.

Nie należy chorobliwego chaosu europejskiego leczyć równie chorobliwym planowaniem. Siłą, która z natury rzeczy przeciwstawia się przerostowi centralizmu i planowania, jest inicjatywa prywatna. Z chwilą, gdy Europa wchodzi w okres centralnego planowania — trzeba starannie dbać, by organizacja Wspólnoty strzegła prawa niezależnej inicjatywy prywatnej, społecznej i państw związkowych, jako jedynej siły zdolnej równoważyć w życiu zachłanność organów planujących centralnie. W przeciwnym razie Europa stanie się krajem gdzie wszyscy będą niewolnikami wszystkich.

Celem uniknięcia nadmiernej centralizacji—Wspólnota powinna mieć prawo decyzji tylko w nielicznych i wyraźnie wyszczególnionych sprawach. W innych sprawach będzie tylko pośredniczyć i ułatwiać porozumienie między zainteresowanymi członkami. A do jeszcze innych — nie powinna się wogóle wtrącać.

Na zewnątrz Europy życie gospodarcze Wspólnoty musiałyby się harmonizować głównie z życiem gospodarczym Ameryki i Wielkiej Brytanii, gdyż Sowiety stanowiły dotychczas i zamierzają stanowić nadal obszar politycznie i gospodarczo zamknięty, samostarczalny oraz celowo i skutecznie izolujący się od reszty świata.

Gdyby jednak Wspólnota powstała pod kierownictwem Kremla, to — z natury rzeczy — scharmonizowałaby się z życiem Sowieców, a odizolowała od reszty świata. Anglosaski świat gospodarczy musi się liczyć z tym, że Europa stoi na rozdrożu. Że jeśli teraz nie wejdzie całkowicie w jego orbitę, to na bardzo długo odeń odpadnie, gdyż siła, która pokieruje powstaniem Wspólnoty Europejskiej, urządzi ją na swę korzyść.

\*

Rozpatrzmy teraz drugie wielkie zadanie Wspólnoty Europejskiej, które polegałoby na zapewnieniu narodom europejskim trwałego pokoju. *Jak ubezpieczyć Wspólnotę jako całość, aby nie tylko mieć szanse wygrania ewentualnej wojny, lecz by do niej wogóle nie doszło?* Bo jaka korzyść z tego, że wygra się wojnę, jeśli zwycięstwo nie chroni nikogo od ruiny?

Powstaje najpierw pytanie, czy wojny będą jeszcze możliwe?

Obecnie żyjemy oszołomieni skutkami bomby atomowej i jesteśmy skłonni rozpatrywać możliwość lub niemożliwość wojny głównie od tej strony. A że uczeni i politycy zapowiadają upadek naszej kultury, jeśliby doszło kiedyś do wielkiej wojny z użyciem bomb atomowych, więc ludzie chcieliby wierzyć, że wynalazek

ten, polegający na wyzwoleniu energii atomowej, zakończył wojowniczy okres rozwoju świata.

Możliwie, że uda się obecnie usunąć groźbę wojny, ale dotychczas zawsze było tak, że każdy nowy środek walki znajdował zastosowanie wojenne: żelazo, proch, motor, gazy i obecnie — energia atomowa, którą wyzwolono dla celów wojennych i zaraz zastosowano. A przecież dla ludzi XIX wieku nawet „nieatomowe“ bombardowania lotnicze ostatniej wojny byłyby tak odstraszące, jak dla nas jest bomba atomowa. W miarę rozwoju techniki, wojny stawały się coraz bardziej niszczące i bezlitosne, ale jeszcze nie zdarzyło się, aby brakło napaśników, decydujących się je rozpoczynać.

Nie wydaje się więc, by można było utrzymać pokój inaczej, niż metodą siły, a można co najwyżej żądać by siła ta była rozumniejsza i uczciwsza, niż dotychczas. Świat jest wciąż jeszcze gangsterski, a energia atomowa otwiera takie możliwości niesłychanych „Blitzkriegów“, że zawsze trzeba się liczyć z ryzykantami, którzy je podejmą.

Ludzkość jest obecnie w okresie bardzo niebezpiecznym, gdy wiedza i technika osiągają poziom nowej epoki o niewymiernych wprost możliwościach materialnych dobrego i złego, a moralność pozostaje na poziomie epoki poprzedniej, żyjącej jeszcze uczuciami niemal zwierzęcymi. Żeby się o tym przekonać, wystarczy uświadomić sobie zbrodniczą naturę obecnej wojny i cały ogrom zła, które ona ujawniła w duszach tzw. kulturalnych narodów — i porównać to z materialną potęgą bomby atomowej. Dysproporcja jest jasna.

Uczciwa rozważa nakazywałyby zatem powstrzymać i dozorować rozwój zabójczej techniki do czasu aż po szeregu pokoleń ludzkość osiągnie ten poziom rozwoju moralnego, który odpowiada obecnemu poziomowi rozwoju techniki. Jeśli to kiedyś nastąpi, to przyszłe, odległe pokolenia będą mogły rozkoszować się pełnym i beztróskim bezpieczeństwem. Ale my, w naszym stuleciu,

będziemy żyli w trosce i musimy organizować swe codzienne bezpieczeństwo na miarę codziennego zagrożenia i codziennej zlej woli.

Ubezpieczenie wymaga przewidywania, więc należało by najpierw przewidzieć obraz przyszłej wojny. Ale to wychodzi poza ramy niniejszej pracy. Poprzestaniemy więc na podkreśleniu głównych możliwości.

Zarysowują się wyraźnie trzy wielkie metody przyszłej wojny:

1. Łamanie woli i siły materialnej przeciwnika przez miażdżenie jego miast, ośrodków przemysłowych i innych central życia przy pomocy broni dalekosiężnej i tak potężnej, jak bomba atomowa, przy czym na granicy mógłby panować zupełny spokój do czasu, aż jedna ze stron walczących się podda i wpuści wojska okupacyjne. Tak upadła Japonia.

Nie będzie może trzeba krwawić rąk i nóg przeciwnika, bo wystarczy uderzać w jego mózg i serce, a od jego rąk — tylko się osłaniać.

2. W wypadku jeśliby te druzgocące środki zniszczenia nie zostały użyte (jak nie użyto w obecnej wojnie gazów) lub nie dały wyniku — wojna przyszła może przyjąć obraz wojen dotychczasowych, gdy masy wojsk zmagaly się ze sobą całymi latami.

Wojna mogłaby też rozpocząć się i toczyć w taki sposób, do czasu aż jeden z przeciwników zdecydowałby się naruszyć umowy anty-atomowe i użyć tę broń w nadziei, że powali przeciwników a później zwycięzcy nikt nie poważy się sądzić.

Chociaż więc wchodzimy w nowy okres — trzeba ubezpieczyć się także na wypadek takiej „staroświeckiej“ agresji.

3. Trzecia metoda — to atak społeczno-rewolucyjny, zmierzający do osłabienia i obezwładnienia przeciwnika przez powodowanie rozkładu wewnętrznego. Metoda ta stanowi podstawowy składnik sowieckiej strategii rewolucyjnej, więc Europa będzie miała z nią dużo do czynienia.

Na jakich zasadach należy wobec tego oprzeć ubezpieczenie i obronę Wspólnoty?

Przede wszystkim działać będzie sam potencjał masy europejskiej, który powinien odstraszyć napastników — o ile Europa zachowa zwartość. A inne środki trzeba oceniać dopiero na tym podłożu.

Obrona przed atakiem rewolucyjnym, usiłującym złamać przeciwnika przez rozkład wewnętrzny, jest równie skomplikowana, jak ten atak, ale jej powodzenie zależy głównie od tego, czy samo społeczeństwo jest dostatecznie odporne. Czy życie wewnętrzne własnego kraju lub związku jest urządzone w sposób, który zapewnia wszystkim dobre samopoczucie w ramach całości. A więc ta obrona musi polegać na podtrzymywaniu i rozwijaniu pozytywnych momentów własnego życia społecznego.

Ubezpieczenie Wspólnoty i obrona jej przed środkami tej mocy, co bomba atomowa, wymagać będzie organizacji międzynarodowej, która by skutecznie dozorowała odpowiednie surowce i pracownie uczonych. Nie wydaje się jednak, by taki nadzór był wystarczający. Możliwie, że jedyny skuteczny sposób, zabezpieczający przed groźbą bomby atomowej, polegać będzie na tym, by nie dopuścić, aby mogło ją mieć dwóch przeciwników o równorzędnych możliwościach wojennych.

Szczęście, że bomba pojawiła się w rękach Amerykanów. Niech więc tam pozostanie, bo jeśli ją będą mieć także Sowiety — wojna stanie się nieunikniona.

Amerykanie są narodem młodym, ambitnym i jeszcze tak humanitarnym, że w ich ręku bomba spoczęła najbezpieczniej dla ludzkości. Trzeba się spodziewać, że po dłuższym okresie panowania w świecie, Amerykanie zwyrodnieją w kierunku nadużywania swej potęgi lub w kierunku rozkładu wewnętrznego, jak to zawsze dotychczas działo się z narodami mocarstwowymi. Możliwe, że wtedy władza światowa powróci znowu do Eurazji, jako na kontynent większy, ludniejszy i zasobniejszy. Ale zanim to nastąpi — upłyną stulecia, a ludzkość

osiągnie wyższy stopień rozwoju moralnego, co pozwoli jej zabezpieczyć się przed skutkami własnych osiągnięć technicznych.

Organizacja zwykłej obrony wojennej Wspólnoty, która by miała uchylić niebezpieczeństwo napadu, prowadzonego zwykłymi, dotychczasowymi środkami — musiałaby być dostosowana do faktu, że główne niebezpieczeństwo zagrażać będzie Wspólnocie od wschodu, gdzie strażowałby Związek Wschodni — organizacja duża i mocna.

Wobec tego, że z innej strony żadne większe niebezpieczeństwo Europie nie zagraża, można by oprzeć obronę Wspólnoty na zasadzie, że każde państwo broni się przede wszystkim samo, a Wspólnota pomaga mu z reguły określonymi kontyngentami wojskowymi innych państw związkowych, stanowiącymi międzynarodową siłę zbrojną Wspólnoty, oraz udziela mu całego poparcia politycznego i gospodarczego. Dalszą pomoc mogłaby zależeć od umów między poszczególnymi państwami Wspólnoty.

Siły zbrojne Związku Wschodniego, poparte w ten sposób siłami Wspólnoty, wystarczyłyby zapewne do odstraszenia ewentualnego napastnika, a jednocześnie Wspólnota uniknęłaby dwóch niebezpiecznych krańców: przesadnego militarysty, który by zachęcał ją do agersji, oraz przesadnego rozbrojenia w obliczu wojowniczego i potężnego sąsiada wschodniego. Jeśli chodzi o zapobieganie własnej agresywności, dobrze będzie przypomnieć dawne prawa polskie, które utrudniały naszym królom wyprowadzanie wojska na wojnę poza granice Polski, a więc kępowały agresję.

Środki powyższe nie wystarczałyby dopiero w razie groźby użycia przez napastnika bomb atomowych lub broni równorzędnych. A więc na ten wypadek ubezpieczenie i obrona Wspólnoty powinny być wzmocnione przez zapewnienie sobie nadzwyczajnej pomocy ze strony właściciela czy też dysponenta bomby, tj. ze strony Anglosasów.

Powyższe warunki zagrożenia i obrony stwarzają potrzebę bardziej zwartego zorganizowania wschodniego obszaru Wspólnoty, który stanowiłby niejako strefę ubezpieczeń mocno opartych o całokształt europejskiego zaplecza. Nie oznacza to jednak, że Związek Wschodni musiałby być nastawiony zaczepnie lub wrogo wobec Rosji lub innych sąsiadów, gdyż ubezpieczeniem jest tylko odpowiednikiem zagrożenia, a nie zwiastunem ataku.

W szczególności Polska jest skazana na jaknajdalej posuniętą pokojowość, gdyż każda wojna na wschodzie Europy musiałaby objąć Polskę, a więc niszczyłaby nasz naród. Wynika to jasno z oczywistych doświadczeń wojny obecnej.

### 3. Porozumienie Zachodnie.

Obszar, nadający się do utworzenia Porozumienia Zachodniego, obejmuje trzy grupy państw, które należy traktować oddzielnie:

1. Francja z Belgią, Luxemburgiem i Holandią;
2. Włochy;
3. Hiszpania z Portugalią.

Grupę pierwszą stanowią państwa oparte gospodarczo o zagłębia reńskie i posiadające (prócz Luxemburga) własne imperia kolonialne. Ze względu na warunki współpracy europejskiej, państwa te powinny utworzyć ściślejszy związek, obejmujący także Nadrenię, który w późniejszym rozwoju mógłby rozszerzyć się na całe Niemcy.

Zaczątek tego związku stanowi unia gospodarcza między Belgią i Luxemburgiem, istniejąca od roku 1921. Unia została zawarta w wyniku plebiscytu, który odbył się w Luxemburgu dn. 28.IX.1919 roku, przy czym na około 127.000 uprawnionych do głosowania a 91.000 głosujących, wypowiedziało się za unią z Francją około 60.000 głosujących, a za unią z Belgią — około 22.000

Unia została zawarta nie z Francją tylko z Belgią, gdyż Francja zrezygnowała z oferty na rzecz Belgii. Plebiscyt ten, odbyty bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, wykazał że około 66% uprawnionych do głosowania a ponad 90% głosujących domagało się unii.

Cały nadreński obszar przemysłowy, obejmujący Nadrenię niemiecką, Luxemburg, większość Belgii, część Francji i część Holandii, należy do niewielu już zakątków Europy, gdzie granice państwowe nie odpowiadają ani potrzebom gospodarczym, ani granicom językowym, ani nawet granicom narodowościowym. Wyniknęło to głównie z przyczyn historyczno-dynastycznych, a utrzymuje się wskutek różnicy interesów kolonialnych Francji, Belgii i Holandii, oraz pod wpływem polityki brytyjskiej, która traktuje Belgię i Holandię jako obszar swych zabezpieczeń i z tego względu przeciwstawia się związkowi tych państw z sąsiednimi mocarstwami kontynentalnymi.

Dwie pozostałe grupy: Włochy i państwa pirenejskie — stanowią jedynie luźne odgałęzienia obszaru zachodniego. Zwartość Wspólnoty Europejskiej nie zależy od tego, czy będzie do niej należeć Hiszpania i Portugalia, czy też nie będzie. Więcej zależy na tym, by należały do niej Włochy. Ale dopiero udział Francji decyduje o tym, czy Wspólnota będzie stanowiła całość rozłączną, czy też organ szczytkowy.

Nie wymieniłem tu Szwajcarii, gdyż — moim zdaniem — powinna pozostać poza proponowanymi zasadniczymi zgrupowaniami, stanowiąc stołeczne państwo Wspólnoty.

Zorganizowanie i działanie Porozumienia Zachodniego zależy będzie od Francji, chyba że W. Brytania — przewidując kurczenie się swej dotychczasowej roli w świecie — zaczęłaby się ścisłej wiązać z Europą.

Niestety — Francja wciąż nie wykazuje dostatecznej świadomości celu ogólnoeuropejskiego i nie posługuje się ustalonymi drogami dojścia. Polityka francuska zawsze lubiła operować doraźnymi frazesami oraz umo-

wami obliczonymi na kilka miesięcy: do okazji do okazji i od gabinetu do gabinetu. A przy tym zawsze brakowało jej wytrwałości realizacyjnej. W ciągu ostatniego roku Francja obeszła w ten sposób ze swymi afektami wszystkie trzy mocarstwa: Sowiety, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, a taka zmienność nie budzi zaufania.

W chwili uwalniania Europy, Francja mogła stanąć na jej czele i — przemawiając w jej imieniu — być rzeczywistym mocarstwem. Rząd francuski wolał jednak zająć miejsce petenta w przedpokoju mocarstw, co oczywiście redukuje jego rolę w Europie, a nie powiększa jego roli w oświecie, bo nie powiększa rzeczywistych, niezależnych od mocarstw, sił Francji. Podobny błąd popełniła zresztą także Wielka Brytania, wyrzekając się na Krymie swej roli przywódcy narodów europejskich, walczących o wolność, którą w pierwszym okresie wojny pełniła tak zaszczytnie i tak korzystnie. Na czele Europy Wielka Brytania byłaby niewątpliwie naczelną potęgą moralną i materialną świata. A teraz — gdy tej roli sama się wyrzekła — jest tylko anemicznym mocarstwem, które musi się bronić, by nie spadło w hierarchii jeszcze niżej.

#### 4. Związek Wschodni.

Pod względem układu narodowo-państwowego, Międzymorze obejmuje cały obszar mniejszych narodów pomiędzy Rosją, Niemcami i Włochami, tj. pomiędzy trzema dyktatorskimi państwami Europy przedwojennej. Obszar jest wielki, a narody, które go zamieszkują, są młode, rozrodzce i prężne, ale jeszcze nie bogate. Są to przeważnie państwa rolnicze o dużej emigracji.

Przed wojną istniało na Międzymorzu 12 państw i 19 narodów: Estowie, Łotysze, Litwini, Białorusini, Polacy, Ukraińcy, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Chorwaci, Słoweńcy, Serbowie, Macedończycy, Bułgarzy, Al-

bańcownicy i Grecy — zamieszkujący zwarte obszary, oraz Żydzi — rozrzućeni między nimi. Ponadto — Niemcy, którzy wdzierali się zwartą ławą od zachodu i byli porzucani po całym obszarze.

Obecnie — po rozszerzeniu uchwałą Wierchownego Sowietu ZSRR z dn. I. II. 1944 r. praw zwierzchniczych republik sowieckich, oraz po przyznaniu Białorusi i Ukrainie na Konferencji w San-Francisko oddzielnych głosów w organizacji bezpieczeństwa światowego — musimy do państw Międzymorza doliczyć także te dwie republiki.

Na zachodzie zaś — trzeba doliczyć Austrię, zarówno ze względu na jej położenie, jak i na jej historyczną tendencję rozwojową, która obejmowała obszar Międzymorza.

Całe Międzymorze obejmuje więc 15 państw, które razem ze wschodnią częścią Prus liczą około 2.100.000 km<sup>2</sup> obszaru z ludnością, która przed wojną wynosiła około 160 milionów. Pod względem obszaru Międzymorze jest zatem cztery razy mniejsze od Stanów Zjednoczonych A. P. bez posiadłości zamorskich, ale pod względem ludności przewyższało je przed wojną o kilkadziesiąt milionów. Stanowi więc poważną podstawę dla pracy twórczej.

Z wielu względów wygodnie jest rozróżnić na Międzymorzu dwa obszary: bałkański i bałtycko-czarnomorski.

Do obszaru bałkańskiego należy Grecja, Jugosławia, Albania i Bułgaria, które liczą łącznie około 545.000 km<sup>2</sup> powierzchni i 29,4 miliona ludności przed wojną, obejmującej 7 narodów: Greków, Serbów, Bułgarów, Chorwatów, Słoweńców, Albańczyków i Macedończyków. W zespole tym decydowali Serbowie, Grecy i Bułgarzy, przy czym Serbowie i Bułgarzy są narodami dunajsko-bałkańskimi a Grecy są narodem wyraźnie śródziemnomorskim i możliwe, że pod względem orga-

nizacyjnym powinni należeć do zespołu śródziemnomorskiego.

Obszar bałtycko-czarnomorski obejmuje Polskę i jej sąsiadów: Rumunię, Ukrainę, Białorus, Łotwę, Litwę, Czechy, Słowację, Węgry a także Austrię, Estonię i wschodnią część Prus co najmniej do Odry. Obszar ten liczy łącznie około 1.600.000 km<sup>2</sup> z ludnością, która przed wojną wynosiła około 130 milionów.

Można mieć wątpliwość do jakiego obszaru zaliczyć Łotwę i Estonię? — Ze względu na swe położenie nadmorskie są to kraje wybitnie bałtyckie, które chętnie wiązały się ze Skandynawią. Pod względem gospodarczym pracowały przed wojną głównie z Wielką Brytanią a pozatym stanowiły pas tranzytowy dla Rosji. W niniejszej pracy zaliczam Estonię i Łotwę do Międzymorza, ale równie dobrze można by je zaliczyć do Skandynawii.

Naotmiast Litwa jest krajem, który najwyraźniej należy do Międzymorza.

\*

Zobaczymy, jak Międzymorze wygląda w perspektywie dziejowej?

Z natury rzeczy, obszar o tak skomplikowanej budowie narodowościowej musiał być skłócony. Ale jednocześnie występowała tu stale silna tendencja do skupiania się w większe związki. Bilans zasięgu granicznego państw środkowo-europejskich daje pewien pogląd na to, jak daleko sięgały skutki różnych, często skomplikowanych, przyczyn, gnieźdzących się na tym obszarze: kulturalnych, gospodarczych, politycznych, etnograficznych, wojskowych itd.

Jeżeli odrzucimy zabory, przychodzące z zewnątrz, to na obszarze Międzymorza istniały w ostatnim tysiącleciu, poza Bałkanem, następujące główne ośrodki państwo-twórcze: Polska, Węgry, Czechy, Litwa, Austria i Prusy. Szkic 3 przedstawia w ogólnych zarysach zasięg rozwojowy ekspansji polsko-litewskiej, oraz główne stadia rozwojowe pozostałych państw. Widzimy, że pań-

stwa te rozwijały się ku środkowi Międzymorza, zaznaczając naturalny układ jego granic, które na zachodzie



Szkie 3. — Rozwój historyczny głównych państw Międzymorza

sięgają gdzieś do linii Lubeka—Triest, a na wschodzie — gdzieś od Zatoki Fińskiej do Krymu.

W ciągu około 400 lat, od końca XIV wieku do końca XVIII wieku, północna, główna część Międzymorza była zorganizowana państwowo w postaci związku polsko-litewskiego. Był to najtrwalszy i najpotężniejszy twór państwowy tego obszaru, zwłaszcza że w wieku XV i XVI objął w postaci dynastycznej ekspansji jagiellońskiej niemal całe Międzymorze.

Rozbicie związku polsko-litewskiego przez Rosję, Prusy i Austrię doprowadziło po krwawych wojnach do rozdrobienia całego Międzymorza na szereg państw zbyt małych, aby mogły dobrze prosperować.

Obecnie nadszedł czas ponownego zjednoczenia tego obszaru. Napięcie, które na tym tle powstaje między Wschodem a Zachodem, nie wynika z altruistycznej troski o los narodów Międzymorza, gdyż o to nikt obcy by się nie martwił. Źródłem tego napięcia jest obustronna obawa na czyją rzecz będzie w przyszłości pracować Europa: na rzecz Kremla, czy na rzecz Waszyngtonu? A Europejczykom chodzić powinno o to, by pracowała na rzecz własną i na rzecz świata.

Ustalenie sytuacji w świecie zależy w dużej mierze od ustalenia sytuacji na Międzymorzu, którego los zadecyduje o losie Europy. A o tym jakie siły przeważą ostatecznie na Międzymorzu: wschodnie czy zachodnie — zadecydują ostatecznie same narody tego obszaru, chociażby trzeba było na to czekać jeszcze nawet 10 lat. Narody te zaś pójdą za tym, który uszanuje potrzebę wolności i zaspokoi potrzebę wspólnoty. Dyktatura sowiecka wolności na pewno nie uszanuje.

Z wielu względów można twierdzić, że narody Międzymorza nie będą neutralne w sporach między Wschodem i Zachodem, lecz raczej staną wyraźnie przeciw Wschodowi, albo przeciw Zachodowi. Sądząc zaś według sytuacji geopolitycznej i według prężności ludnościowej Międzymorza, należy przypuszczać, że kto

pozyska ten obszar na stałe — ten wygra następną wojnę, jeśli do niej dojdzie, lub następny okres ekspansji organicznej, jeśli zaczeźność narodów ograniczy się do tej formy podboju.

\*

Pod względem gospodarczym Międzymorze jest obszarem przeważnie rolniczym, w przeciwieństwie do wysoko uprzemysłowionych krajów Europy zachodniej stanowiących naturalny rynek zbytu dla produktów rolnych Międzymorza.

Wobec przeludnienia wsi, dobrobyt Międzymorza wymaga uprzemysłowienia tego obszaru, to zaś zależy



Szkic 4. — Surowcowo-energetyczna baza Międzymorza

od należytego wykorzystania przede wszystkim własnych surowców oraz naturalnych szlaków komunikacyjnych.

Pod tym względem naturalną bazę gospodarczą tego obszaru stanowi Zagłębie Śląsko-Morawskie z drogami wodnymi, które się od niego rozchodzą, oraz podkarpacki okręg surowcowy z rumuńskim zagłębiem naftowym i ze źródłami energii wodnej, skupionymi głównie w obszarze dunajskim (szkic 4).

Wykorzystanie tej bazy wymaga oczywiście jednolitej i sprawnej organizacji gospodarczej całego obszaru w granicach gospodarczego zasięgu bazy oraz odpowiednich inwestycji. Wymaga więc organizacji, pracy i kapitału.

Organizacja może powstać i działać jedynie w oparciu o odpowiednie rozwiązanie państwowo-polityczne. Ręk roboczych posiada ten obszar tak dużo, że — jak przewidują — nawet wielkie inwestycje nie zdołają ich zatrudnić całkowicie. Pod względem sił wykwalifikowanych sytuacja jest naogół może nie tak zła, tylko rozmieszczenie specjalistów jest bardzo nierówne (kontrast: Czechy — Serbia). Własne zasoby surowcowe obszaru są takie, że pozwalają na uprzemysłowienie. Natomiast pod względem kapitału inwestycyjnego sytuacja będzie wprost tragiczna, gdyż wojna pożarła własne kapitały ruchome tego obszaru, które zresztą nigdy nie wystarczały; okupacja sowiecka dokona reszty; zniszczenia są bardzo wielkie; dochód społeczny zawsze był mały a bezpośrednio po wojnie będzie jeszcze mniejszy, wskutek czego narastanie własnych oszczędności będzie wolne.

Uruchomienie możliwości gospodarczych Międzymorza zależy więc będzie od pomocy, jaką otrzyma ono z zewnątrz w postaci kapitału inwestycyjnego. Zwłaszcza w okresie odbudowy Międzymorza będzie obszarem zależnym gospodarczo. Ale będzie to tylko okres, gdyż obszar ten ma wszelkie szanse, by stał się następnie partnerem równorzdnym.



Różnica dobrobytu zachodniej — przemysłowej i wschodniej — rolniczej części Europy wywołuje liczne trudności, które będą musiały być usunięte. Jeżeli jednak odrzucimy dobrobyt, jako jedyne kryterium oceny, a spojrzymy szerzej, to Międzmorze nie będzie wydawać się tak jednostronnie upośledzone w stosunku do zamoznego Zachodu. Obecnie Międzmorze jest zacofane i biedne ekonomicznie, ale rozwija się ludnościowo i pod tym względem stanowi gwiazdę wschodzącą. Natomiast europejski Zachód, przeważa obecnie, ale pod względem ludnościowym stanowi już gasnący świat.

Nie wiemy jeszcze, gdzie ustali się ostatecznie granica między Zachodem i Wschodem: między Europą a Eurazją. Powyższa analiza wykazuje jednak, gdzie ta granica leżeć powinna, gdzie ją wyźłobił naturalny układ stosunków gospodarczych, narodowościowych i kulturalnych.

Gdyby los tego obszaru zależał od jego sił wewnętrznych, to najprawdopodobniej całe Międzmorze zostałoby zespolone na wzór Szwajcarii, powiększonej do skali światowej. Ale siły zewnętrzne mogą wyszczerbić ten naturalny zespół.

Jest to jednak obszar tak wielki, że Związek Wschodni, obejmujący choćby tylko jego główną część, będzie miał szanse trwania i rozwoju, a wobec masy ludzkiej i rozrodzności narodów Międzmorza — powinien nie zadługo stać się czołowym blokiem Wspólnoty Europejskiej i jednym z głównych partnerów świata anglosaskiego.

Ustalanie zachodnich granic Związku Wschodniego wysunie cztery zagadnienia: linia Odry i Nissy Łużyckiej, jako granica Polski, sprawa Niemców sudeckich, sprawa Austrii oraz sprawa Tryjestu.

Na konferencji poczdamskiej Rosja „ofiarowała” Polsce obszar do linii Odry i Nissy Łużyckiej, a Anglo-Amerykanie z niechęcią ale zaakceptowali to jako roz-

wiązanie tymczasowe. W ten sposób linia ta nabrała znaczenia międzynarodowego.

Jasne, że Rosja ofiarowała Polsce tę granicę wyłącznie ze względu na swe perfidne plany i rozgrywki międzynarodowe, które — jak już widać — zmierzają między innymi do takiego skłócenia wzajemnego narodów między Dnieprem i Odrą, by — nawet jeśli Rosja będzie zmuszona wycofać się z tego obszaru — nie mogło dojść tam do zgody. W tym celu Sowiety spychają narody zachodnie wzajemnie na siebie: Polaków na Niemców, a Litwinów, Białorusinów oraz zwłaszcza Ukraińców — na Polaków.

Pierwszy odruch skłania więc do przeciwstawienia się tej polityce, jako sowieckiej. Ale polityka polska nie może stanowić negacji w stosunku do jakiegokolwiek polityki obcej, lecz musi działać pozytywnie i twórczo. A w tym celu należy w omawianych sprawach odrzucić przesłanki koniunkturalne, a oprzeć odpowiedź na przesłankach zasadniczych.

Ze stanowiska Polskiego linia: Odra—Nissa Łużycka stanowiłaby dobrą granicę pod warunkiem, że cały ten obszar zostałby oczyszczony z ludności pochodzenia niepolskiego, gdyż Polska mniejszości narodowych nie potrzebuje. Niemcy zostały pobite, więc słuszne aby zapłaciły cenę wojny, którą wywołały. Słuszne też, aby zwycięstwo zostało utrwalone politycznie, a to zależy w dużej mierze od tego jakie granicę zachodnie otrzyma Polska. Jeżeli Polska nie zdoła utrzymać linii Odra—Nissa Łużycka, to zwycięstwo zbrojne nie zostanie wykorzystane politycznie, jak to niestety nieraz już bywało.

Dobrze będzie tutaj przypomnieć, że żądanie przesunięcia zachodniej granicy polsko-niemieckiej na linię Odry i Nissy Łużyckiej postawił otwarcie po raz pierwszy Związek Zachodnio-Słowiański w roku 1941 i uzasadniał je w swym „Biuletynie” wydawanym w Szkocji. A więc nie jest to żądanie nowe i powstało wtedy, gdy Rosja jeszcze wysługiwała się Hitlerowi.

Z chwilą, gdy rozgrywki między mocarstwami dają Polsce możliwość przesunąć swą granicę zachodnią na dobrą linię, to czy byłoby rozumnie odrzucać tę możliwość ponieważ chwilowo podtrzymuje ją ręka naszych wrogów wschodnich? Wykorzystując tę okazję nie rezygnujemy przecież z utrzymania się na wschodzie, gdzie Polska z Rosją wcale nie graniczy, tylko graniczy z narodami, które niewątpliwie należą do Międzymorza i z nimi, a nie z Rosją, będzie godzić się i współżyć.

Jeżeli zaś spojrzymy szerzej — ze stanowiska interesów Związku Wschodniego, oraz jeżeli uwzględnimy, że obszar Odry należy komunikacyjnie i gospodarczo do zasięgu Zagłębia Śląsko-Morawskiego — to konieczność ustalenia granicy tego Związku conajmniej na Odrze i Nissie Łużyckiej wystąpi zupełnie wyraźnie.

Z podobnych względów trzeba też przyznać, że słusznie robią Czesi oczyszczając swój kraj z Niemców, oraz słuszne jest rozwiązanie, które przyjmuje, że Tryjest powinien być portem narodów Międzymorza a słowiański obszar Tryjestu — powinien należeć do Jugosławii.

Co się tyczy Austrii, to historycznie należy ona więcej do Międzymorza niż do Niemiec, a geopolitycznie obejmuje ważny obszar Alp, który nie powinien należeć do Rzeszy Niemieckiej. Z tego względu zaliczamy Austrię do Związku Wschodniego.

\*

Jaką formę organizacyjną należałoby nadać Związkowi Wschodniemu?

Na terenie Międzymorza ścierają się od dawna trzy główne koncepcje współżycia narodów: niemiecka, rosyjska i polska. Koncepcje niemiecka i rosyjska oparte są na przemocy. Są zaborcze, policyjne i przesiąknięte wszystkimi formami gwałtu, który tak odpowiada obu tym narodom. Są poza tym nacjonalistyczne i szowinistyczne.

Koncepcja polska różni się zasadniczo tym, że jest oparta na tolerancji wzajemnej i na dobrej woli partne-

rów. Praktycznym wyrazem tej metody łączenia narodów był związek polsko-litewski. Rozpoczęto go w nastroju, który wyraźnie wynika z następujących słów aktu unii horodeńskiej, zawartej w roku 1413:

„Miłość to tworzy prawa, władza państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi udoskonala wszelkie cnoty cnotliwych. A kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie.”

A utrwalono aktem unii lubelskiej, zawartej w roku 1569, który „za zgodnem i jednostajnem obojej strony zezwoleniem” a celem „mocniejszego spojenia wspólnej i wzajemnej miłości braterskiej i w wiecznej obronie obu dwu państw” — ustala:

„Iż już królestwo Polskie i wielkie księstwo Litewskie jest jedno nieróżne i nierozdzielne ciało, a także nieróżna, ale jedna spólna Rzecz Pospolita, która się z dwu Państw i Narodów w jeden lud i jedno państwo zniosła i spoiła...”

Pomimo tych zapewnień całkowitej unifikacji, Rzeczpospolita pozostała — jak wiemy — do końca związkiem dwóch państw, zespolonych głównie dzięki zrostom organicznym, gdyż formalnie każde z nich posiadało własny rząd i własną armię z oddzielnym naczelnym wodzem, a łączyły się w parlamencie i w osobie króla.

Powyższe akty z przed pięciuset i czterystu lat mówią starożytnym sposobem to, co ludzkości konieczne jest teraz. Mówią o dobrowolnym łączeniu się narodów dla określonych celów i o stopniowym zespalaniu się ich w obszerniejsze całości organiczne. I z tego właśnie względu wzorzec unii polsko-litewskiej może mieć wielką wartość praktyczną w obecnym okresie organizowania Międzymorza.

Związek między Polską i Litwą był jednak początkowo bardzo luźny i rozwijał się powolnie (1386 r. —

elekcja Jagielly, 1413 r. — unia horodelska, 1569 r. — unia lubelska, 1791 r. — konstytucja 3 maja). Natomiast nasz Związek Wschodni należy od razu urządzić w ten sposób, aby był w stanie sprostać wszelkim niebezpieczeństwom, które można przewidzieć w okresie 2—3 pokoleń. Będzie to okres wstępnego zrastania się państw związkowych i okres próbny żywotności Związku.

Podstawą państwowości Związku musiałyby pozostać państwa stowarzyszone, a organy centralne byłyby instytucją kierowniczą i uzgadniającą. Jasne jednak, że każde z tych państw zechce zachować przy tym maksimum swych przywilejów suwerennych, co prowadzi do kolizji między zakresem ograniczeń i zakresem niezależności w Związku.

Sowiety rozwiązały tę kolizję w ten sposób, że przyznawszy republikom związkowym różne prawa, włącznie do prawa swobodnego opuszczenia Związku Sowieckiego, oplotły je jednocześnie tak silną władzą polityczną i przydużyły takim terrorem, że wszelkie przywileje republik stały się pustym frazesem.

W naszym Związku Wschodnim należało by kolizję między niezależnością i uzależnieniem rozwiązać przeciwnie, tj. nie dawać sobie wzajemnie różnych przywilejów, które — gdyby je wykorzystano — gotoweby pozbawić Związek wszelkiej wartości, natomiast wykluczyć przemoc polityczną lub wojskową centrali w stosunku do państw związkowych.

Celem utrwalenia Związku należało by zadania reprezentacyjne i symboliczne, które ze względu na psychikę narodów Międzymorza będą miały duże znaczenie praktyczne, powierzyć czynnikowi ustalonemu, natomiast władzę wykonawczą skupić w rękach czynnika obieralnego. A więc — monarcha, który panuje i kanclerz, który rządzi.

„Panowanie” nad związkiem tak licznym będzie stanowić służbę poważną i trudną, wymagającą dobrego i dobrze przygotowanego fachowca. Jeśliby w tym celu wybierać prezydenta, to Związek gotówby się rozpaść

przy pierwszych wyborach. Jeśliby zaś powierzać to zadanie kolejno poszczególnym naczelnikom państw, to oprócz innych trudności, wystąpią zawiści i pojawią się zarzuty, utrudniające pracę, której sens polega na wytwarzaniu symboli i szacunku do nich.

Sądę, że byłoby praktyczniej wybrać odpowiednią rodzinę i powierzyć jej te funkcje dziedzicznie, ale na pewien czas, np. na 100 czy 200 lat z prawem ponownego wyboru. Podobnie, jak człowieka wybiera się na prezydenta na kilka lat, tak wybrać na kilka pokoleń dobrą, fachowo wykwalifikowaną rodzinę. „Zwodowi” królowie lepiej wykonają swe obowiązki niż przygodni prezydenci, a taki okres wystarczy by utrwalić symbolikę Związku i pozostawi przy tym drogę do ewolucyjnej zmiany jednego z elementów ustroju.

Nie było by w tym też nic niedemokratycznego, gdyż w naszych czasach w Europie niedemokratyczne są raczej republiki, a monarchie są umiarkowane i demokratyczne.

Ludzie, którzy przez walkę polityczną dochodzą do władzy, są dzielni i im trzeba powierzać władzę. Ale mają namiętnych zwolenników i zawziętych przeciwników, a osoba, symbolizująca państwo, nie powinna mieć ani zwolenników ani przeciwników: powinna być po prostu szanowana bez dyskusji.

Jak mówiłem władza wykonawcza Związku powinna należeć do obieralnego kanclerza, który byłby przy osobie dziedzicznej głowy Związku czymś w rodzaju prezydenta Stanów Zjednoczonych bez funkcji naczelnika państwa. Wybierać należało by go na kilka lat przez całą ludność Związku lub przez specjalny zespół o najwyższej klasie państwowej (naczelnicy państw, ministrowie, parlamenty itp.). Odpowiedzialność kanclerza i jego usuwalność powinny być uregulowane konstytucyjnie w ten sposób, aby zasadniczo nie paraliżowały jego działalności, ale ograniczały samowolę.

Kanclerz pracowałby przy pomocy gabinetu mini-

strów, odpowiedzialnych politycznie przed parlamentem związkowym i zmieniających się w normalnej drodze parlamentarnej. Kanclerz powinien mieć odpowiednią swobodę w zakresie organizowania pracy gabinetu i powinien mieć duży wpływ na skład i zadania innych organów pracy.

Schodząc na szczebel państw związkowych, trzeba stwierdzić, że każdemu państwu odpowiada najlepiej ustrój oparty na jego tradycjach i potrzebach. Jeśli chodzi o Polskę, to mamy własne tradycje i na pewno nie zyczylibyśmy sobie zewnętrznej ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne. Podobnie będą nastawieni inni uczestnicy Związku. Wtrącanie się do czyichkolwiek spraw wewnętrznych jest — jak dobrze wiemy — najlepszym sposobem wywoływania sporów i mnożenia niechęci.

Należało by zatem unikać obciążenia Związku nieuzasadnionym przez jego zadania obowiązkiem wtrącania się w wewnętrzne sprawy związkowców. W tym celu wzajemne prawa i obowiązki muszą być jasne, zakres ich wyraźnie ograniczony, a wykonanie lojalne.

Różni autorowie podnoszą jednak szereg spraw natury ideowej, które ich zdaniem muszą być rozwiązywane jednolicie w ramach każdego związku. Sądzę, że nasz Związek Wschodni mógłby dobrze działać pomimo różnicy form politycznych, społecznych, gospodarczych itd. w krajach związkowych, byle ich współdziałanie było uzgodnione w należytych stopniu. Życie jest o wiele bogatsze niż doktryna. Lepiej nie żądać by wszystko było wyrównane pod sznur. Nie należy przeszkadzać narodom, by żyły u siebie po swojemu, jeśli to życie jest uczciwe i nie sprzeciwia się zasadniczym celom Związku.

Wspominając powyżej, że Związek Wschodni powinien stać się jednym z głównych partnerów świata anglosaskiego — dotknąłem ważnej sprawy stosunków między poszczególnymi członkami Wspólnoty Europejskiej a państwami do niej nie należącymi.

Ze względu na konieczność stopniowego zespalania się wszystkich narodów o kulturze zachodniej — wydaje się, że było by korzystne pozostawić poszczególnym członkom Wspólnoty swobodę utrzymywania bezpośrednich stosunków z całym światem, ograniczając ingerencję władz Wspólnoty do wypadków ściśle określonych.

Organizacja Wspólnoty Europejskiej powinna pod tym względem wzorować się na Wspólnocie Brytyjskiej, gdzie poszczególne dominia utrzymują bezpośrednie stosunki z zagranicą, nie zaś na Stanach Zjednoczonych A.P., gdzie poszczególne stany nie mają prawa utrzymywania takich stosunków.

Wspólnota Europejska wogóle nie powinna wyrażać się na „mocarstwo”, bo taka tendencja prowadziłaby do ucisku, lecz raczej powinna pozostać tylko użytecznym związkiem o ograniczonych zadaniach, nastawionym organizacyjnie w kierunku stopniowego zespalania się z całym światem „atlantyckim”.

Natomiast Związek Wschodni musiałby stanowić organizację bardziej zwartą. Będzie to jednak organizacja o typie wybitnie demokratycznym, choćby dlatego, że żaden z narodów Międzymorza nie ma takiej przewagi, by mógł być dyktatorem. Polska jest dość silna, aby przewodniczyć zgromadzeniu, ale za słaba, aby narzucać mu swą wolę. A inne narody tego obszaru są słabsze od Polski. Dyktatura przychodziła na ten obszar zawsze z zewnątrz: z Niemiec, z Rosji, a dawniej na południu — także z Turcji.

##### 5. Ograniczenie przewagi Niemiec

Europa powojenna będzie musiała żyć pod znakiem dwóch wielkich zagadnień międzynarodowych: stosunek do Rosji i stosunek do Niemiec, z których każde polega na sprzeczności wielkich potrzeb i wielkich niebezpieczeństw.

Zagadnienie Rosji należy do dziedziny zewnętrzno-politycznych stosunków Europy, natomiast zagadnienie

Niemiec jest wewnątrzno-europejskie, więc jest o tyle trudniejsze, że nie da się wydzielić z całości współzycia domowego.

W naszym projekcie Wspólnoty Europejskiej traktują Niemcy jako trzeci wielki składnik Wspólnoty, co odpowiada ich rzeczywistemu potencjałowi, a jednocześnie pozwala je traktować odrębnie. Niektórzy jednak autorowie, jak np. Walter Lippmann i Walter Padley<sup>1)</sup> proponują ściślejsze związanie Niemiec z państwami zachodnimi, gdy G.D.H.Cole<sup>2)</sup> chciałby je złączyć z państwami Międzymorza.

Wynik wojny rozstrzyga — jak dotychczas — raczej na rzecz wydzielenia Niemiec i traktowania ich odrębnie. I słusznie, gdyż każdy ściślejszy związek, w skład którego weszłyby obecne Niemcy, byłby narażony na to, że mimowoli mógłby się stać narzędziem ich dalszej ekspansji, chociaż niekoniecznie musiałaby ona wystąpić w znanej nam obecnie formie militarystyczno-totalistycznej.

Niemcy stanowiły przed wojną jeden z trzech głównych środków gospodarczych świata i — w gruncie rzeczy — skupiały koło siebie całe życie gospodarcze Europy. Wojna zmieniła ten stan, ale pomimo to Niemcy wciąż jeszcze są i nadal pozostaną groźną potęgą gospodarczą, gdyż polega ona nie tylko na surowcach i fabrykach, lecz w niemiejszym stopniu — na wartości narodu oraz na rozwoju niemieckiej wiedzy technicznej.

Jeśli Niemcy weszły po wojnie — jak to chce G. D. H. Cole — w skład związku, obejmującego wschodnią część Europy (Niemcy i Międzymorze), to miałyby tam taką przewagę potencjału, że niezadługo stałyby się rzeczywistym „Führerem“ tego bloku, czego nie można sobie życzyć.

<sup>1)</sup> Walter Lippmann — „U. S. Foreign Policy” i „U. S. War Aims”; Walter Padley — „The Economic Problem of the Peace”.

<sup>2)</sup> G. D. H. Cole, „Europe, Russia and the Future”.

Jeśli zaś weszły w skład zgrupowania zachodniego, obejmującego Francję, Włochy, Belgię i inne kraje kontynentalne, to potencjał niemiecki byłby lepiej zrównoważony, ale nie przestałby być groźny. I nawet gdyby ten związek rozszerzył na W. Brytanię, to jeszcze wpływ Niemiec byłby w nim na tyle wielki, że mógłby w niej jednej sprawie decydować o nastawieniu całości.

Toteż Niemcy muszą być najpierw wyprowadzone z dyktatorskiego i zaborczego transu, w którym dotychczas żyły, muszą być odzwyczajone od „herrenvolkowego” samopoczucia, oraz utemperowane. Później zaś — po dwóch czy trzech pokoleniach — wejda może w bliższy związek z jednym z tych obszarów. A że Nadrenia łączy je bardziej z Zachodem, więc — jeśli warunki nie ulegną zasadniczej zmianie — wejda może w skład jakiegoś porozumienia państw zachodnich.

Ale na ten przejściowy okres dwóch-trzech pokoleń — lepiej, aby Niemcy pozostały wydzielone. Pozwoli to im zachować większą odrębność, ale stworzy jednocześnie jaśniejszy obraz sytuacji i utrudni im maskowanie swych poczynań i wykrętów pod firmą związku.

W związku z tym stoi sprawa likwidacji, czy choćby zmniejszenia niemieckiej przewagi w Europie i w świecie, która stanowi źródło niemieckiego niebezpieczeństwa. W tym celu proponuje się różne sposoby: długotrwałą okupację wojskową, odprzemysłowienie, podział na szereg państw, odpowiednie wychowanie itd.

Okupacja wojskowa jest środkiem koniecznym i niezłym, ale na krótki okres 5—10 lat, gdyż trudno liczyć, by trwała dłużej w sposób skuteczny.

Odprzemysłowienie Niemiec i przekształcenie ich na kraj rolniczy odbiłoby się ujemnie na rozwoju gospodarczym Europy i świata, opóźniając powrót Europy do dobrobytu, gdyż trudno usunąć z życia tak ważny i tak wielki organizm przemysłowy nie powodując następstw. A poza tym — biorąc realnie — odprzemysłowienie jest

możliwie tylko na pewien czas i w najlepszym razie nie potrwa dłużej niż kilkanaście lat po ustaniu okupacji, po czym Niemcy odzyskają pełną swobodę działania i znowu wykorzystywać swe możliwości intelektualne i gospodarcze w sposób zgodny ze swymi skłonnościami, a wiemy jak groźne są te skłonności.

Podział Niemiec na szereg niezależnych państw — także jest środkiem krótkodystansowym, gdyż trudno liczyć, by w okresie scalania obszarów można było utrzymać Niemcy w stanie podziału, nie stosując bezpośredniego przymusu. Wogóle trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że w naszych czasach, gdy ludzkość staje się jednolitym organizmem, nie należy liczyć na to, by można było utrzymywać równoległe postępy na jednym obszarze, a zacofanie na obszarze sąsiednim.

Wychowanie jest jeszcze bardziej problematycznym środkiem przekształcenia postawy niemieckiej, zwłaszcza gdy przychodzi z zewnątrz w oparciu o najazd. W sercach młodzieży niemieckiej — żołnierze, którzy polegli w walce o wielkość Niemiec, będą swymi milczącymi mogiłami zagłuszać każdy głos, który zechce wmawiać jej pokorną rezygnację i ustępliwy kompromis.

Walter Padley widzi zbawienie „w utworzeniu socjalistycznych Niemiec, jako części składowej Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy“. Ale czyż socjalizm zabezpiecza przed militarystycznym i zaborczym? Przecież Sowiety: Związek *Socjalistycznych* Republik — jest obecnie najbardziej militarystycznym, totalnym i zaborczym imperium świata, a III Rzesza Hitlera była także „socjalistyczna“ i włoski faszyzm także narodził się z podłoża socjalistycznego.

Obserwacja wykazuje, że w praktyce istnieją trzy odmiany socjalizmu: dyktatorsko-wojownicza, doktrynersko-niedoleżna i życiowa. Najwięcej szkody i hałasu w świecie narobiły socjalizmy rosyjski i niemiecki, które zwyrodniały w kierunku imperialistycznym i wojowniczym. Drugi pod względem hałaśliwości jest socjalizm

francuski, a także — choć w mniejszym stopniu — angielski, które, jak dotychczas, wyróżniały się szerokimi planami i nieudolnością wykonawczą, gdyż w tych krajach rządy socjalistyczne nie umiały pogodzić doktryny z praktyką państwową i kończyły się deficytem. Najwartościowsza jest trzecia odmiana socjalizmu: socjalizm życiowy, który bez hałasu i bez krzywdzenia wciela stopniowo w życie te zasady socjalizmu, które dojrzewają w danym kraju do realizacji. Socjalizm ten szerzy się w mniejszych, demokratycznych krajach, a najlepszym jego przykładem są państwa skandynawskie.

Wszystkie powyższe środki obezwładnienia Niemiec: okupacja, odprzemysłowienie, podział itd. — usuwają niebezpieczeństwo niemieckie ale tylko na pewien czas, gdyż nie pozbawiają Niemiec możliwości odtworzenia sił. Chcąc obezwładnić Niemcy na stałe — trzeba przede wszystkim *na zawsze złamać siłę Prus*, jako organizatora niemieckiej wojowniczej. Następnie — trzeba zredukować potencjalną siłę narodu niemieckiego w Europie do poziomu pozostałych czołowych państw europejskich: Francji, Wielkiej Brytanii, Polski i Włoch.

Sposób wykonania tej konieczności dziejowej nie powinien jednak polegać na niewoleniu Niemiec, bo Europa, która by w ciągu dłuższego czasu utrzymywała którykolwiek ze swych narodów w stanie ucisku i niższości prawnej — sama obniżałaby swój poziom moralny i kulturalny. My, Polacy, znamy ten stan ucisku i we własnym interesie nie powinniśmy dopuścić, by stosowano go wobec kogokolwiek na naszym kontynencie: nawet wobec naszych wrogów!

Nieunikniona redukcja przewagi niemieckiej powinna więc nastąpić w drodze operacji jednorazowej i krótkotrwałej, stanowiącej jakby ostatni etap wojny, po czym naród niemiecki powinien jaknajprędzej powrócić do pełni praw.

Istnieje tylko jeden skuteczny sposób wykonania ta-

kiego zabiegu: redukcja obszaru i ludności Niemiec, zwłaszcza kosztem Prus.

Przyjmując że do roku 1960 będą działać jeszcze doraźne powojenne środki antyniemieckie — należało by dostosować organiczne środki osłabienia Niemiec do poziomu przewidywanego na rok 1960. Wg przewidywań Notesteina ludność miała w tym roku wynosić:

Niemcy (bez Austrii) . . . . .	71,8 miliona
Włochy . . . . .	48,9 „
Wielka Brytania . . . . .	46,17 „
Polska . . . . .	40,4 „
Francja . . . . .	39,0 „

Wojna zmieniła te liczby, przy czym Polska i Niemcy ucierpiały najwięcej, ale widzimy, że chcąc sprowadzić niemiecki potencjał ludnościowy do wymiaru pozostałych czterech państw, trzeba zredukować ludność Niemiec o około 20 milionów w stosunku stanu przedwojennego, który wynosił około 69 milion. Że zaś na daleką metę obszar decyduje o liczbie ludności — więc program redukcji niebezpieczeństwa niemieckiego powinien polegać na redukcji obszaru Rzeszy. Biorąc za podstawę przedwojenną gęstość zaludnienia Niemiec, powinny one liczyć po wojnie nie więcej niż około 370.000 km<sup>2</sup>, co oznacza redukcję o około 100.000 km<sup>2</sup> w stosunku do roku 1936.

Powyższe środki, które jedynie wydają się skuteczne, pozwalają żyć poszczególnym Niemcom, a uderzają w całość tego niebezpiecznego narodu. Wymagało by to jednak zastosowania wobec Niemców ułatwień emigracyjnych, które by sprzyjały rozpraszaniu ich po świecie, gdzie mogliby pracować z korzyścią i co zapobiegało by akumulacji ich energii w Europie.

Redukcja niebezpieczeństwa niemieckiego wymaga więc zastosowania trzech głównych środków, z których każdy będzie dominował kolejno. Okupacja Niemiec powinna zabezpieczyć Europę w ciągu kilku lat. Odprze-

mysłowienie i taka decentralizacja Niemiec by potęgą ich nieprędko skupiła się w jednym ręku — wystarczą na kilkanaście lat. Ale na dalszą metę może działać jedynie redukcja niemieckiego „Lebensraumu“ wraz z równoczesnym wzmocnieniem innych ośrodków europejskich.

W tej drodze na miejsce przewagi niemieckiej w Europie wysuwałoby się kilka narodów wzajemnie się równoważących. A przede wszystkim — narody bardziej rozrodcze, więc w pierwszym rzędzie narody Międzymorza a obok nich także Włosi.

## 6. Kilka charakterystyk liczbowych

Tablica II podaje według danych przedwojennych obszar i ludność poszczególnych części składowych Europy.

Tablica II.  
Obszar i ludność części składowych Europy

Części składowe	Obszar ( w tys. km <sup>2</sup> )	Ludność ( w milionach )
<b>a) Wspólnota Europejska:</b>		
Obszar zasadniczy	3.297	288,3
Półwysep Pirenejski (Hiszpania i Portugalia)	597	32,3
Ukraina i Białoruś	512	85,6
Razem	4.406	356,2
<b>b) Skandynawia</b> (Szwecja, Norwegia, Finlandia i Dania)	1.198	17,0
<b>c) Wyspy Brytyjskie</b> (z Irlandią)	314	50,3
Ogółem	5 918	425,5

Jeśli Wspólnota objęła tylko obszar zasadniczy (główny trzon ładu europejskiego), byłaby trzecim z ko-

lei mocarstwem w świecie, ustępując pod względem liczby ludności Wspólnocie Brytyjskiej (ponad 500 milionów) i Chinom (ponad 400 milionów), a przewyższając Sowiety (170 milionów) i Stany Zjednoczone A. P. (142 miliony).

Wraz z koloniami Fracji, Holandii, Belgii i Włoch (bez Abisynii), które liczyły przed wojną ponad 20 milionów km<sup>2</sup> i około 152 miliony ludności, a mogłyby wejść w skład Wspólnoty na dotychczasowych prawach kolonialnych, lub jako dominia albo na zasadzie związkowej równości — Wspólnota Europejska liczyłaby ponad 23 miliony km<sup>2</sup> obszaru i około 440 milionów ludności. Byłaby więc co do wielkości drugim mocarstwem w świecie (jeśli by traktować ją jak mocarstwo).

Jak przedstawiałyby się ilościowo rozdział sił ludnościowych w ramach Wspólnoty?

Cztery główne państwa romańskie Europy: Francja, Włochy, Hiszpania i Portugalia liczyły przed wojną razem około 118 milionów ludności, z czego na Francję i Włochy przypada około 86 milionów (Włochy bez Albanii i Dodekanezu).

Niemcy wraz z Austrią i Sudetami liczyły około 80 milionów, ale po odliczeniu strat wojennych oraz Austrii, Sudetów i innych krajów, które zapewne odpadną od Niemiec — masa niemiecka, wymagająca nadzoru, będzie zapewne liczyć nie więcej niż około 60 milionów ludzi.

12 państw Międzymorza liczyło (bez Niemców sudeckich) około 109 milionów ludzi, a wraz z Ukrainą i Białorusią — około 145 milionów, z czym 7 państw słowiańskich liczyło około 103 miliony ludności. Narody Międzymorza ponoszą jednak tak wielkie straty w obecnej wojnie, że ludność tego obszaru bardzo zmaleje.

Biorąc ogólnie, liczby powyższe wskazują, że w ramach proponowanej Wspólnoty Europejskiej istniałaby pewna równowaga ludnościowa między Europą słowiań-

ską i Europą romańską przy wyraźnej niższości obszaru niemieckiego.

\*

Pod względem religijnym Wspólnota miałaby ludność głównie katolicką. Na drugim miejscu stałiby ilościowo ewangelicy, a na trzecim prawosławni. Ogółem Wspólnota liczyłaby ponad 210 milionów katolików, tj. skupiałaby około  $\frac{2}{3}$  katolików świata, których ilość ocenia się na około 331 milionów.

Obrona Europy przed bolszewizmem i sowietyzacją jest w dużej mierze obroną chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu w Europie. Bolszewizm niesie ze sobą swój, odrębny i fanatyczny światopogląd, który nie może i nie będzie tolerował innych światopoglądów, a totalitaryzm sowiecki nie będzie zosił obok siebie żadnej niezależnej organizacji religijnej, zwłaszcza tak silnej, jak kościół katolicki.

Pod tym względem szczególnie silnie zagrożony jest stan religijny narodów, które już obecnie znalazły się pod władzą sowiecką. Tablica III wykazuje o jaką ilość chrześcijan chodzi.

Grecja nie podlega władzy sowieckiej, ale jest tak zagrożona, że trzeba ją uwzględnić przy ocenie niebezpieczeństwa. Austria podlega Sowietom niecała. Natomiast podlega im duża część Niemiec, gdzie zamieszkują dość liczni katolicy, obecnie bardzo zagrożeni. Ogółem liczba katolików na obszarach okupacji sowieckiej znacznie przekracza 60 milionów (według danych przedwojennych), a więc znacznie więcej, niż jest katolików w Ameryce Północnej (40 milionów) i zapewne nie mniej niż jest ich w Ameryce Południowej (61 milionów).

Głównym bastionem katolicyzmu w tej części Europy jest Polska, która pod względem ilości katolików jest czwartym państwem w świecie, ustępując Włochom, Francji i Brazylii. Piąte miejsce zajmuje Hiszpania, szóste — Niemcy (21,38 milionów), siódme — Stany Zjednoczone A. P., gdzie według oficjalnych danych katolickich znaj-



Tablica III.

Ludność chrześcijańska państw Międzymorza (w milion.)

	Katolicy rzym. i grek.	Ewan- gelicy	Prawo- sławni
<b>Grupa centralna:</b>			
Polska	26,3	0,9	4,13
Czechosłowacja	11,1	1,16	0,75
Litwa	2,14	0,1	mało
Rumunia	3,0	1,0	13,4
Węgry	5,98	2,4	mało
Razem	48,52	5,56	18,28
<b>Grupa bałtycka:</b>			
Łotwa	0,49	1,23	0,18
Estonia	0,21	0,86	mało
Razem	0,7	2,09	0,18
<b>Grupa bałkańska</b>			
Albania	0,1	mało	0,69
Bułgaria	0,04	0,06	5,2
Jugosławia	5,7	0,26	7,4
Grecja	0,05	0,01	6,4
Razem	5,89	0,33	19,69
Austria	6,1	0,3	mało
Ogółem	61,21	8,28	38,21

duje się około 21 milionów katolików. Całe Imperium Brytyjskie wraz z Dominiami liczy tylko około 17 milionów katolików, czego 6,23 miliona mieszkało na Wyspach Brytyjskich.

Ze względu na aktualną siłę katolicyzmu — Polska jest większa, niż Wspólnota Brytyjska lub Stany Zjednoczone. Jeżeli zaś będziemy rozważać religię nie liczbowo, ale jako rzeczywisty, aktywny czynnik życia to wypadnie wysunąć Polskę przed Francję, gdyż wpływ religii na życie jest w Polsce stosunkowo większy.

Decyzja krymska zmierza ubocznie do zniszczenia tego bastionu katolicyzmu i chrześcijaństwa w świecie. Na *miejsce etyki chrześcijańskiej weszłaby etyka marksistowsko-sowiecka*, która w praktyce doprowadziła stosunki między ludźmi do tego, że człowiek stał się tam człowiekowi wilkiem.

#### IV.

### WSPÓLNOTA EUROPEJSKA POD WZGLĘDEM GOSPODARCZYM

Uzupełniając powyższą charakterystykę Wspólnoty, przytoczę jeszcze szereg faktów, oświetlających przedwojenną rolę Europy i jej głównych składników w gospodarce światowej, jako producentów, konsumentów i uczestników obrotu międzynarodowego.

Opierać się będę przy tym głównie na trzech opracowaniach, wydanych przez Ligę Narodów: (1) „Raw Materials and Foodstuffs“ — Genewa 1939 r., (2) „Europe's Trade“ — Genewa 1941 r., oraz (3) „World Economic Survey 1941/42“ — Genewa 1942 r.

Będę starał się podkreślić naturalny układ możliwości gospodarczych, gdyż rozsądna ekonomika powinna rozwijać się w tym kierunku. Ale z góry trzeba powiedzieć, że rozwój gospodarczy państw i kontynentów, oraz stosunki gospodarcze między nimi zależą nie tylko od naturalnego układu możliwości, ale także — i często w większym stopniu — od polityki gospodarczej danych krajów.

Tak np. obroty handlu zagranicznego olbrzymich, ale izolujących się od świata, Sowieców wynosiły w r. 1935 zaledwie tyle co obroty zagraniczne Danii, posiadającej ludność 46 razy mniejszą niż Sowiety, ale żywo współpracującej z zagranicą.

Podobnie W. Brytania i inne państwa kolonialne Europy, rozpoczęły na kilka lat przed wojną nagiąć swe życie gospodarcze w kierunku odsuwania się od swych sąsiadów europejskich, aby tym mocniej związać się gospodarczo ze swymi posiadłościami zamorskimi.

Analogiczne zjawisko obserwowaliśmy w stosunkach między Niemcami a Polską, która — broniąc się przed niemiecką agresją gospodarczą — zmniejszała celowo swe obroty z Rzeszą, chociaż położenie wzajemne obu

krajów wymagało raczej zacieśniania współpracy gospodarczej.

Powyższe tendencje wynikały z ówczesnych warunków współżycia międzynarodowego, które wojna zmieniła nie tylko formalnie przez burzenie starych ustrojów a wytwarzanie nowych, lecz także faktycznie — przez burzenie jednych ośrodków gospodarczych, a rozbudowę innych, oraz przez rozpędzanie jednych skupisk ludzkich, a tworzenie innych.

Powojenna organizacja świata da tendencjom gospodarczym nowe łożyska rozwojowe, co może pchnąć rozwój ekonomiczny poszczególnych państw, bloków i kontynentów w kierunku, który nie wynika bezpośrednio z ich rozwoju przedwojennego.

Np. opanowanie Europy przez Sowiety, lub podporządkowanie jej dyrektywie Kremla, odciełoby Europę gospodarcze od świata zamorskiego, a wysiłek jej skierowałoby na obszary Eurazji. Wskutek tego obroty handlowe świata niesowieckiego zmniejszyłyby się o połowę (handel zagraniczny Europy wynosił w r. 1938 około 51% obrotów handlu światowego) natomiast wewnętrzne życie gospodarcze świata sowieckiego uległoby olbrzymiej intensyfikacji.

Stoimy w przede dniu nowej fazy rozwoju gospodarczego świata. Kierunek tej fazy nie został jeszcze wyraźnie zarysowany.

Jeżeli dojdzie do zorganizowania Europy w harmonijną i celowo pracującą Wspólnotę, to sam ten fakt nada naszemu kontynentowi nowy impuls rozwojowy. Liczby i tendencje przedwojenne nie mogą oczywiście dać wyraźnego obrazu tak nowej przyszłości, zwłaszcza że są niekompletne i dość względne. Ale mogą dać i dają pewien pogląd na możliwości gospodarcze Wspólnoty w stosunku do pozostałych kontynentów, oraz na wzajemne możliwości poszczególnych członów składowych Wspólnoty.

## 1. Produkcja Europy i świata

Tablica IV oświetla ogólnie wartość produkcyjną Europy wraz ze Zjednoczonym Królestwem w porównaniu z produkcją Sowiec, Ameryki i świata. Widzimy, że Europa była przed wojną głównym producentem światowym, przewyższając Amerykę Północną, i wychodziła z wielkiego kryzysu gospodarczego naogół dość pomyślnie. Wątpliwe jednak, czy po wojnie obecnej zdoła jeszcze utrzymać to pierszeństwo.

Tablica IV.

### Wskaźniki produkcji podstawowej

Rok	Świat		Europa bez Sow.		Sowiety		Ameryka Północna		
	a	b	a	b	a	b	a	b	
	Wskaźnik ogólny								
1929	100	100	100	34,4	100	10,2	100	26,1	
1932	92	100	96	35,6	84	9,3	84	23,8	
1938	108	100	109	34,8	120	11,4	95	23,1	
	Produkcja rolnicza								
1929	100	100	100	34,6	100	11,9	100	21,1	
1938	108	100	110	35,4	107	11,7	101	19,7	
	Produkcja nie rolnicza								
1929	100	100	100	33,5	100	3,9	100	44,7	
1938	106	100	110	32,8	279	10,2	85	35,9	
	Paliwo i energia								
1929	100	100	100	33,3	100	3,7	100	51,4	
1932	78	100	78	33,5	153	7,3	69	45,4	
1938	106	100	99	31,0	268	9,4	91	43,7	

Wyjaśnienia: 1. Rok 1929 = 100. 2. a — wskaźnik produkcji kraju, b — procentowy udział kraju w produkcji światowej. 3. Rok 1932 był rokiem maksymalnej depresji gospodarczej w świecie.

Ten naogół bardzo wysoki poziom produkcji europejskiej, nie obejmował jednak wszystkich gałęzi, zwłaszcza

czy jeśli chodzi o Europę kontynentalną, która nas głównie interesuje. Dla przykładu podaje dane, dotyczące dwóch produktów podstawowych: stali i ropy naftowej.

Z tablicy V widać, że w roku 1939 Europa kontynentalna była głównym, po Stanach Zjednoczonych, producentem stali i pod tym względem przewyższała łączną produkcję trzech imperiów: brytyjskiego, sowieckiego i japońskiego.

Tablica V.  
Produkcja stali w roku 1939

	Miliony ton metryczn.	%
Stany Zjednoczone A.P.	47,9	34,9
Europa kontynentalna	44,7	32,5
Z.S.R.R.	18,8	13,7
Imperium Brytyjskie	17,6	12,8
Japonia, Korea i Mandżuria	6,8	4,9
Inne kraje	1,7	1,2
Świat	137,5	100

Tablica VI.  
Produkcja ropy naftowej w milionach ton

Kraj	1938 r.	1939 r.	1940 r.	1941 r.
Ameryka Północna	165,2	171,9	183,9	191,0
Ameryka Południowa (łacińska)	44,3	47,8	45,6	51,4
Z.S.R.R.	28,9	29,5	29,7	33,1
Iran, Irak, Indie, Arabia				
Wyspy Bahrein i Egipt	16,5	16,9	15,0	13,4
Indie Holenderskie, Borneo, Burma	9,4	10,0	9,8	8,8
Europa kontynentalna	8,0	7,9	7,8	7,5
Japonia i Formoza	0,4	0,4	0,4	6,4
Świat	272,7	284,4	292,2	305,7

Natomiast w dziale tak ważnym obecnie, jak produkcja ropy naftowej (tablica VI), Europa jest kontynentem ubogim i zależnym.

Z powyższego wynika, że Europa nie jest obszarem samowystarczalnym i nie będzie mogła bez własnej szkody izolować się od świata.

Europa jest bardzo gęsto zaludniona, a potrzeby materialne Europejczyków są zbyt urozmaicone i zbyt wysoko rozwinięte, aby można je było zaspakajać produkcją jednego kontynentu.

Życie europejskie zrosło się już organicznie z życiem gospodarczym świata i jedynie przemoc (np. dyktatura Kremla) mogłaby je zacieśnić do ram ograniczonego związku. Ale tylko na pewien czas, gdyż potrzeby europejskie albo rozsadziłyby ten związek, albo popchnęłyby go, jako całość, w kierunku agresji.

## 2. Udział Europy w handlu światowym

Przechodząc do rozpatrzenia roli Europy w handlu światowym, przedstawię najpierw procentowy podział handlu zagranicznego, ludności i obszaru w świecie (tablica VII).

Tablica VII.

Procentowy rozdział handlu zagranicznego, ludności i obszaru świata

	Europa bez ZSRR	ZSRR	Azja bez ZSRR	Afryka	Ameryka Północna	Ameryka Łacińska	Oceania
Handel zagraniczny w r. 1938	51 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	15 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	14 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	9 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Obszar	19 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	53 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	0,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Ludność	4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	16 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	20 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	23 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	15 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	16 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Z tablicy VII wynikają dwa główne wnioski:

1. Że Europa (liczona wraz z Wyspami Brytyjskimi) dawała 51% obrotów handlowych świata, chociaż stanowi zaledwie 4% obszaru i 19% ludności świata. Trzeba jednak dodać, że w miarę rozwoju krajów zamorskich, procentowy udział Europy w handlu światowym stopniowo maleje. W początku bieżącego stulecia udział ten wynosił około 75%, w roku 1913 — około 60%, a przed obecną wojną już tylko około 51%.

2. Że Sowiety były obszarem samowystarczalnym i tak odizolowanym od reszty świata, że ich udział w obrocie światowym wynosił zaledwie 1%. Obecne postępowanie Sowietów, a w szczególności odizolowanie od świata obszarów, które okupują, świadczy, że kraje, które na stałe dostaną się pod władzę sowiecką, będą stracone dla gospodarki światowej.

Tablica VIII daje obraz handlu światowego, według podziału na trzy grupy: Europa kontynentalna z jej posiadłościami zamorskimi, Wspólnota Brytyjska oraz reszta świata. Dla porównania podaję także udział w handlu światowym Sowietów i Stanów Zjednoczonych A. P.

Występuje w niej znowu dominująca rola Europy a nicość Sowietów w handlu światowym. Jeślibyśmy jednak uwzględnili wartość wewnętrznego handlu sowieckiego pomiędzy poszczególnymi republikami związkowymi, to oczywiście wartość tak obliczonego handlu sowieckiego przedstawiłaby się nieco lepiej, ale i tak pozostałaby bardzo mała, gdyż poziom życia jest w Sowietach bardzo niski. Natomiast wobec tempa rozwoju gospodarczego Sowietów przed wojną, o czym świadczą wskaźniki tablicy IV, rozmiary tego handlu rosłyby odpowiednio szybko.

Udział Stanów Zjednoczonych w handlu światowym był znacznie większy niż udział Sowietów, ale jeszcze tak mały, że o przewadze gospodarczej Stanów Zjed-

Tablica VIII.

Europa kontynentalna z jej posiadłościami zamorskimi, Wspólnota Brytyjska i reszta świata: handel wewnętrzny i handel z pozostałymi grupami (w miliardach dolarów złotych)

Obszar w milion. km <sup>2</sup>	Ludność w milion. w 1937 r.	Grupa	Import			Eksport		
			1928 r.	1935 r.	1938 r.	1928 r.	1935 r.	1938 r.
28	528	1. Europa kontynent. (bez ZSRR) i jej posiadłości:						
		a) h. wewn. grupy	13,87	5,42	6,09	13,26	5,07	5,80
		b) h. z gr. 2.	4,39	1,41	1,64	4,36	1,47	1,86
		c) h. z gr. 3.	6,86	2,23	2,72	3,93	1,37	1,51
		Razem	25,12	9,06	10,45	21,55	7,91	9,17
33,9	539	2. Wspólnota Brytyjska:						
		a) h. wewn. Wspólnoty	7,60	3,06	3,51	6,97	2,78	3,19
		b) h. z gr. 1.	4,79	1,62	2,06	3,99	1,28	1,48
		c) h. z gr. 3.	4,79	1,73	2,19	3,70	1,04	1,04
		Razem	17,18	6,41	7,76	14,66	5,10	5,71
61,9	1.067	1 i 2 gr. razem:						
		a/h. wewn.: 1.ab oraz 2 ab.	30,65	11,51	13,30	28,58	10,60	12,33
		b/h. z gr. 3.	11,65	3,96	4,91	7,63	2,41	2,55
		Razem	42,30	15,47	18,21	38,21	13,01	14,88
70,7	1.049	3. Reszta świata:						
		a) h. wewn. grupy	8,43	2,68	3,25	8,13	2,37	2,80
		b) h. z gr. 1.	4,16	1,47	1,62	6,25	2,03	2,42
		c) h. z gr. 2.	3,92	1,11	1,12	4,45	1,57	1,98
		Razem	16,51	5,26	5,99	18,83	5,97	7,20
132,6	2.116	Ogółem h. światowy:	58,81	20,73	24,20	55,04	18,98	22,08
		W tym:						
21,2	175	Z.S.R.R.	0,83	0,21	0,27	0,71	0,32	0,25
7,8	129	St. Zjedn. A.P.	6,90	2,04	1,95	8,52	2,24	3,06

noczonych nad Europą, lub nad Wspólnotą Brytyjską jeszcze trudno mówić.

Z tablicy widzimy dalej, że cała niesowiecka Europa (kontynentalna i brytyjska) wzięta wraz z wszystkimi jej posiadłościami zamorskimi wykonywała ponad 70% obrotów światowych, chociaż posiadała niewiele ponad 50% ludności świata.

Spadek wartości handlu światowego między rokiem 1928 a 1935 nastąpił pod wpływem światowego kryzysu gospodarczego, którego dno wypada na rok 1932. Kryzys wywołał poza tym wzrost obrotów wewnętrznych w stosunku do zewnętrznych, co szczególnie silnie widać w dziale eksportu w ramach Wspólnoty Brytyjskiej, który w okresie 1928—1938 wzrósł z 48% na 56% całkowitego eksportu Wspólnoty.

„Europe's Trade“ podaje we wstępie, że handel Europy, jako całości, z dominiami, Indiami oraz z zamorskimi posiadłościami Europy, był nie wiele mniejszy niż z resztą świata i do wojny miał poważną tendencję do wzrostu. Prawie cały ten handel był prowadzony przez 10 uprzemysłowionych krajów Europy, przy czym więcej niż połowa tego handlu przypada na Zjednoczone Królestwo. Każdy kraj, który posiadał kolonie, chciał do nich kierować większość swego handlu.

W wyniku tej tendencji malał odpowiednio udział Europy w handlu z krajami, które nie były związane z nią specjalnymi nićmi.

Oceniając całokształt handlu europejskiego, dobrze jest pamiętać, że tylko 25% importu europejskiego pochodziło z obszarów zewnętrznych w stosunku do Europy i jej posiadłości, oraz że tylko 17% jej eksportu było tam kierowane.

Wymiana między Europą i innymi kontynentami wyglądała tak, że w roku 1935 Europa otrzymała stamtąd 46% całkowitego importu państw europejskich, a sama kierowała tam 36% swego eksportu. Niedobór płatniczy wyrównywały wielkie wpłaty, otrzymywane za usługi i inwestycje.

### 3. Wewnętrzny układ stosunków gospodarczych w Europie

Jak się przedstawiał wewnętrzny układ stosunków gospodarczych w Europie i jakie z tego wynikają konsekwencje ogólne?

W Europie istnieją dwie grupy państw dość wyraźnie odcinających się od siebie: (1) państwa uprzemysłowione i (2) inne państwa.

W opracowaniu p. t. „Europe's Trade“ zaliczono do grupy przemysłowej Europy przedwojennej następujące 10 państw: Zjednoczone Królestwo, Niemcy, Francję, Belgię z Luksemburgiem, Holandię, Włochy, Szwecję, Szwajcarię, Czechosłowację i Austrię.

Poza tym było w Europie jeszcze 18 państw (nie licząc państw takich, jak Watykan, Andorra itp.) mniej uprzemysłowionych lub rolniczych.

W wewnętrznym życiu gospodarczym Europy oraz w jej stosunkach gospodarczych z innymi kontynentami dominowała grupa 10 krajów uprzemysłowionych, chociaż pod względem rozwoju ludnościowego są to kraje przeważnie już schyłkowe (tablica IX).

Widzimy, że 10 państw przemysłowych Europy, reprezentujących w roku 1935 razem 61% ludności i 39% obszaru Europy, skupiało 83,3% importu oraz 81,2% eksportu europejskiego.

Nie było też należytej współpracy między Europą przemysłową i Europą rolniczą. Większość handlu wewnątrz-europejskiego odbywała się między 10 państwami przemysłowymi, które starały się uzależnić od siebie państwa rolnicze, ale nie starały się wynagrodzić im gospodarczo tę zależność.

W roku 1935 Europa przemysłowa importowała 34% między sobą, 51% — z innych kontynentów, a tylko 15% — z europejskich krajów rolniczych. Natomiast Europa rolnicza pracowała głównie z tymi dziesięcioma państwami przemysłowymi, skąd otrzymywała dwie

Tablica IX.

Handel światowy w r. 1935 wg podziału na trzy grupy państw — handel wewnętrzny i handel między grupami

Obszar w milionach km <sup>2</sup>	Ludność w r. 1935 w milionach	Grupa	Import z grupy:			Eksport z grupy:			Wartość w miliardach dolarów:	
			1. Europa przemysł.	2. Reszta Europy	3. Reszta świata	1. Europa przemysł.	2. Reszta Europy	3. Reszta świata		
2.4	247	1. Europa przemysłowa (10 kraj)	3.31	1.27	3.24	7.82	3.23	1.15	3.0	7.38
		2. Reszta Europy (18 krajów)	1.49	0.18	0.27	1.94	1.29	0.17	0.25	1.71
		3. Reszta świata	4.92	0.50	0.55	10.97	4.48	0.47	4.94	9.89
		Razem świat	9.72	1.95	9.06	20.73	9.00	1.79	8.19	18.98
		1. Europa przemysłowa	34	65	36	38	44	16	40	100%
		2. Reszta Europy	15	9	3	9	74	10	15	100%
		3. Reszta świata	51	26	61	53	45	5	50	100%
		Razem świat	100%	100%	100%	100%	48	9	43	100%

trzecie swego importu i gdzie zbywała trzy czwarte swego eksportu.

Stosunki ułożyły się więc bardzo jednostronnie na niekorzyść 18 państw rolniczych, których dobrobyt o wiele bardziej zależał od 10 państw przemysłowych, niż odwrotnie. Istniał zatem w Europie wyraźny feudalizm gospodarczy między państwami, ale feudalizm taki, który świadczył o zwartości tego kontynentu, gdyż państwa rolnicze Europy większością swych nici gospodarczych były związane z państwami przemysłowymi Europy, a tylko 25 do 33% zależności sięgało poza Europę.

Feudalizm ten nie przeszkadzał też uboższej ale żywotniejszej części Europy wyrównywać swe życie gospodarcze w kierunku poziomu życia bogatszej, ale mniej żywotnej części Europy. W niektórych krajach (np. w Polsce) wyniki tej tendencji były już bardzo widoczne.

Współpraca Europy przemysłowej z rolniczą przedstawi się nieco lepiej, jeśli wyodrębnimy Zjednoczone Królestwo, jako ośrodek poza europejskiej, związany gospodarczo ze Wspólnotą Brytyjską, i potraktujemy kontynent europejski oddzielnie (tablica X).

Tablica X.  
Czysty import (—) i eksport (+) w 1935 r.  
w miliardach dolarów.

	Zjednoczo- ne Króle- stwo	9 pozosta- łych państw przemysł.	Reszta Europy	Cała Europa	Europa kontynen- talna
Środki żywności i zwierzęta	-1,44	-0,38	+0,55	-1,72	-0,23
Materiały surowe i półfabr.	-0,90	-1,19	-0,06	-2,87	-1,97
Wyroby przemysłowe	+0,99	+1,75	-0,73	+2,01	+1,02
Razem	-1,35	-0,99	-0,24	-2,58	-1,23

Widzimy, że 10 państw przemysłowych importowało rocznie środków żywności za 2,37 miliarda dolarów, z czego na Zjednoczone Królestwo przypada około 60%, oraz surowców i półfabrykatów za 2,81 miliarda dolarów, z czego Zjednoczone Królestwo około 32%. W czystym eksporcie fabrykatów europejskich, wynoszącym 2,74 miliardy dolarów, Zjednoczone Królestwo uczestniczyło w 36%.

Odliczając Zjednoczone Królestwo, otrzymujemy bardziej zrównoważony układ stosunków i możliwości gospodarczych w Europie, zwłaszcza że drugi z kolei potentat przemysłowy Europy — Niemcy — nie posiadały kolonij i wskutek tego wiązały się konsekwentnie z rynkami kontynentu europejskiego, rozwijając działalność w kierunku przeciwnym do Wspólnoty Brytyjskiej i innych państw kolonialnych, które od tego rynku się oddalały.

O tej tendencji Niemiec świadczy powiększanie się ich handlu z obszarami rolniczymi Europy wschodniej oraz z Półwyspem Pirenejskim.

7 państw rolniczych Europy: Albania, Bułgaria, Grecja, Jugosławia, Polska, Rumunia i Węgry reprezentują łącznie około jednej trzeciej obszaru i jednej czwartej ludności Europy, ale tylko 5,1% jej importu i 7,1% eksportu. Prócz Polski i Albanii — wszystkie te kraje zacieśniały przed wojną swój związek gospodarczy z Niemcami.

Głównym partnerem handlowym Hiszpanii była w roku 1928 Francja, która absorbowowała 24% jej eksportu i 14% importu, dając Hiszpanii 35 milionów dolarów dodatniego bilansu handlowego. Po rewolucji eksport z Francji do Hiszpanii spadł z 14% na 6%, a na to miejsce zaczęły wchodzić Niemcy.

Natomiast Portugalia powiększała swe obroty handlowe z Niemcami głównie kosztem Zjednoczonego Królestwa, którego udział w imporcie portugalskim spadł w okresie 1928—1938 r. z 31% na 17%.

Oddzielną grupę stanowią państwa skandynawskie i bałtyckie, które razem reprezentowały 9% importu i 10,6% eksportu europejskiego. „Zasadniczym rysem ich handlu w roku 1939 — piszą autorowie „Europe's Trade“ — była wysoka zależność od Niemiec, jako od źródła zaopatrzenia i od Zjednoczonego Królestwa, jako od rynku eksportowego.“

Odnosi się to zwłaszcza do Danii, której zależność od rynków brytyjskich stale rosła, natomiast zależność od Europy kontynentalnej malała. W okresie 1928—1938 r. udział Zjednoczonego Królestwa w imporcie duńskim wzrósł z 14% na 34%, udział Niemiec zmalał z 33% na 25%, reszta Europy utrzymała swą pozycję, wynoszącą 25%, a udział innych kontyentów<sup>1</sup> zmalał z 28% na 16%. W tym samym okresie udział Zjednoczonego Królestwa w eksporcie duńskim wzrósł, ale nieznacznie, bo z 55% 56%, a udział Europy kontynentalnej zmalał, ale także nieznacznie, bo z 41% na 39%.

Z powyższych liczb wynika wskazówka, że chociaż Dania, zamykająca wylot Morza Bałtyckiego, powinna związać się po wojnie z obszarem, który tym mierzem się posługuje, to względy gospodarcze wiążą ją raczej ze Zjednoczonym Królestwem. Tradycja zaś wiąże Danię ze Skandynawią.

\*

Zobaczmy teraz, jak — w świetle liczb, charakteryzujących przedwojenne życie gospodarcze Europy — wygląda ten jej podział, który nasuwa się na czas powojenny, a obejmuje Wspólnotę Europejską z jej głównymi członkami, oraz Skandynawię i Wielką Brytanię z Irlandią?

W tym celu podaję dwa zestawienia, w których państwa europejskie zostały ugrupowane i obliczone według powyższego podziału.

Tablica XI charakteryzuje ogólnie wydajność produkcyjną omawianych obszarów w zakresie niektórych surowców podstawowych w porównaniu ze Stanami

Tablica XI.  
Produkcja niektórych surowców w roku 1938  
w tysiącach ton

	Węgiel kamienny	Ropa	Surówka żel.	Stal	Miedź	Alumini um	Cynk
<b>Wspólnota Europejska:</b>							
a) Państwa zaliczone do Porozumienia Zachodniego	96.200	100	11.400	12.700	99,5	98,0	337,7
b) Niemcy (z Saarą)	186.200	600	18.600	23.200	69,0	165,6	195,0
c) Państwa zaliczone do Związku Wschodniego	39.900	7.140	1.430	2.400	43,5	6,8	124,1
<b>Razem</b>	<b>322.300</b>	<b>7.840</b>	<b>31.430</b>	<b>38.300</b>	<b>212,0</b>	<b>270,4</b>	<b>656,8</b>
<b>Wielka Brytania z Irlandią</b>	<b>230.700</b>	<b>—</b>	<b>6.900</b>	<b>10.600</b>	<b>0,1</b>	<b>23,0</b>	<b>56,2</b>
<b>Skandynawia</b>	<b>1.000</b>	<b>—</b>	<b>700</b>	<b>1.100</b>	<b>21,2</b>	<b>29,3</b>	<b>46,5</b>
<b>Ogółem Europa</b>	<b>554.000</b>	<b>7.840</b>	<b>39.030</b>	<b>50.000</b>	<b>233,3</b>	<b>332,7</b>	<b>759,5</b>
<b>Stany Zjednoczone A P.</b>	<b>351.000</b>	<b>164.300</b>	<b>19.500</b>	<b>28.800</b>	<b>570,8</b>	<b>130,1</b>	<b>406,0</b>
<b>Sowiety</b>	<b>109.000</b>	<b>28.900</b>	<b>12.500</b>	<b>12.500</b>	<b>95,5</b>	<b>48,0</b>	<b>80,0</b>



Zjednoczonymi i Sowietami. Nie należy jednak brać poszczególnych liczb zbyt rygorystycznie, gdyż rozmiary produkcji ulegają zmianom, które przed wojną mają często charakter mobilizacyjny. Wystarczy, jeśli cała tablica, wzięta ogólnie, da pogląd na możliwości przemysłowe poszczególnych obszarów.

Widzimy, że w zakresie powyższych surowców (prócz benzyny) Wspólnota Europejska byłaby wielką potęgą. W ramach zaś Wspólnoty wyróżnia się potęga surowcowa Niemiec, co pozwoliło im stoczyć obecną wojnę. Jeżeli Niemcy zatrzymają dotychczasową przewagę surowcową, to nie przestaną być groźne.

Dobrobyt Europy wymaga jednak, by niemieckie źródła surowcowe działały nadal i to w warunkach wydajnej eksploatacji. W poszczególnych wypadkach można będzie oczywiście zawiesić produkcję zwłaszcza zakładów mniej rentownych, które Niemcy uruchamiali ze względów wojennych, lub poprzesuwać pewne zakłady na teren nieniemiecki, ryzykując później koszty jałowego dowozu surowców. Ale w zasadzie produkcja powinna być utrzymana a fabryki powinny być umieszczone ekonomicznie. Wymaga tego ogrom pracy nad odbudową i dalszym rozwojem Europy.

Chcąc zachować te warunki gospodarcze, a jednocześnie zaspokoić potrzebę daleko-wzrocznego bezpieczeństwa, trzeba by ograniczać przewagę surowcową Niemiec działając dwiema metodami: a) przez faworyzowanie rozwoju innych obszarów, a więc przede wszystkim Związku Wschodniego, który obejmowałby kraje niedorozwinięte gospodarczo, oraz b) przez wydzielenie ze składu Rzeszy głównych jej baz przemysłowych, które — szczęśliwie dla nas i dla Europy — leżą na peryferiach Rzeszy: Śląska i Nadrenii.

Odebranie Niemcom i oddanie Polsce Śląska nie nasuwa żadnych wątpliwości, gdyż należy on do polskiego obszaru etnograficznego. Natomiast wydzielenie Nadrenii wywoła duże trudności, gdyż etnograficznie należy

ona do Niemiec, a obszary zaludnione Niemcami powrócą do Niemiec nawet gdyby je na pewien czas od nich oderwano.

Możliwe więc, że na dalszą metę nie da się więcej osłabić Niemiec pod względem surowcowym, niż o Zagłębie Śląskie. Wobec tego, że nikt nie zdecyduje się na to, by definitywnie usunąć ludność niemiecką z obszarów surowcowych Nadrenii, to po kilku czy kilkunastu latach okupacji i nadzoru główna jej część powróci do Niemiec i będzie pracować dla ich potęgi. Natomiast na Śląsku istnieją wszelkie warunki, aby to zagłębie utracili Niemcy całkowicie i ostatecznie.

Z powyższych względów przyłączenie Śląsku do Polski stanowi konieczność o znaczeniu ogólnoeuropejskim i światowym.

Drugie zestawienie charakteryzuje poszczególne zespoły krajów europejskich pod względem handlu zagranicznego (tablica XII).

Tablica XII wykazuje, że o ile Wielka Brytania łączyła się handlowo głównie z rynkami nieeuropejskimi, to państwa zaliczone do Związku Wschodniego (obszar między Sowietami i Niemcami) miały handel wybitnie wewnątrz-europejski (ponad 85% obrotów odbywało się w ramach Europy).

Skandynawia handlowała także głównie z Europą, ale — jak już mówiłem — główna część tego handlu przypada na stosunki ze Zjednoczonym Królestwem, stanowiącym w naszym podziale Europy czynnik zewnętrzny.

W stosunkach handlowych państw Porozumienia Zachodniego przeważają jeszcze rynki europejskie, ale udział Wielkiej Brytanii w tym handlu był tak znaczny, że — zwłaszcza co do importu — państwa te stawały się już mniej „europejskie“.

Gdybyśmy jednak włączyli tu handel z zamorskimi posiadłościami państw Europy kontynentalnej, to wskutek przedwojennej tendencji do ściślejszego wiązania

się gospodarczego metropolii z ich koloniami, okazał by się, że ta obszerniejsza „całość”, obejmująca Europę kontynentalną i jej kolonie, kompletuje się także pod względem wzajemnej wymiany towarów, usług i kapitałów.

Handel Niemiec wykazywał wyraźną tendencję do opanowywania Europy przy pomocy swego eksportu (72% wywozu niemieckiego szło na rynki europejskie). Natomiast większość zakupów Niemcy czyniły poza Europą (66%).

W tym podziale Europy, pierwsze miejsce pod względem ogólnej wartości handlu zagranicznego zajmuje nasze Porozumienie Zachodnie. Następnie zaś idą: W. Brytania, Niemcy, Związek Wschodni i Skandynawia. Powojenne osłabienie Niemiec może zmienić tę kolejność, przesuując Niemcy na miejsce czwarte.

#### 4. Handel zewnętrzny Europy kontynentalnej, Wspólnoty Brytyjskiej, Stanów Zjednoczonych A.P. i Sowieców

Zapytajmy jeszcze ile wynosiły obroty handlowe na zewnętrznych rynkach światowych, dokonywane przez każdy z czterech głównych zespołów: Europę kontynentalną, Wspólnotę Brytyjską — jako całości, oraz Stany Zjednoczone i Sowiety? Pozwoli to nam ocenić wartość tych zespołów dla rynków światowych.

Tablica XIII podaje odnośne zestawienie importu i eksportu w latach 1935 i 1938. Udział Skandynawii w handlu zewnętrznym Europy, jako całości, jest stosunkowo tak mały, że liczby dotyczące Europy kontynentalnej charakteryzują także porównawczą wartość handlową naszej Wspólnoty Europejskiej.

Widzimy że Europa kontynentalna zajmuje czołowe miejsce wśród zespołów handlowych świata, zwłaszcza jeśli doliczyć wartość handlu jej posiadłości zamorskich. Ale najbardziej uderza fakt, że udział Sowieców, w han-

Tablica XII.  
Procentowy udział poszczególnych obszarów Europy w jej handlu wewnętrznym i zamorskim w roku 1935

	Import			Eksport		
	Udział w całości imp. Eur. %	W tym z:		Udział w całości tym eks-por. Eur. %	Z tego do:	
		Europy %	Reszty świata %		Europy %	Reszty świata %
<b>I. Wspólnota Europejska:</b>						
a) Państwa zaliczone do Porozumienia Zachodniego	35,0	55,0	45	32,9	67	33
b) Niemcy	14,4	34	66	15,9	72	28
c) Państwa zaliczone do Związku Wschodniego	10,2	85	15	13,4	86	14
Razem	59,6	55	45	65,2	72	28
<b>II. W. Brytania z Irlandią</b>	31,2	37	63	24,2	39	61
<b>III. Skandynawia</b>	8,3	79	21	9,6	82	18
Reszta Europy	0,9	—	—	1,0	—	—
Ogółem Europa	100,0	54	46	100,0	64	36

Tablica XIII

*Handel zewnętrzny między każdym z czterech zespołów  
a resztą świata*  
(w miliardach dolarów oraz w % handlu Europy  
kontynentalnej)

	Import				Eksport			
	1935 r.		1938 r.		1935 r.		1938 r.	
	Wartość	%	Wartość	%	Wartość	%	Wartość	%
I. Europa kontynentalna (bez Sow.)	3,9	100	4,55	100	3,0	100	3,5	100
Posiadłości zamorskie państw Europy kont.	1,04	27	1,23	27	1,84	61	1,93	55
Razem	4,94	127	5,78	127	4,84	161	5,43	155
II. Wspólnota Brytyjska	3,35	86	4,25	93	2,32	77	2,52	72
III. Stany Zjednoczone A.P.	2,04	52	1,95	43	2,24	75	3,06	87
IV. Z.S.R.R.	0,21	5,4	0,27	5,9	0,32	10	0,25	7,1

dłu światowym wynosi zaledwie 5 do 10% tego, co na rynkach światowych reprezentuje kontynent europejski.

Podobnie małe wymiary miał handel Sowietów z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Z tablicy XIV widzimy, że tuż przed wojną nie przekraczał on 2% obrotów zagranicznych tych państw, nie dorównując obrotom z krajami tak stosunkowo małymi, jak Szwecja i Dania — dla Wielkiej Brytanii, a Szwecja i Wenezuela — dla Stanów Zjednoczonych.

Sowiety stanowią jednak rynek wielokrotnie pojemniejszy niż te małe państwa i niezmiernie zasobny w bogactwa naturalne, tylko zamknięty, żyjący własnym, zupełnie odrębnym życiem i będący całkowicie na usługach sowieckiej doktryny i sowieckiej ekspansji.

Od czasu rewolucji potęgi gospodarczo-polityczne

Tablica XIV  
*Procentowy udział Sowietów w handlu zewnętrznym  
W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych A.P. oraz jego  
średnia wartość roczna*

	Import w %				Eksport w %				Średnia wartość obrotów rocznie w tysiącach dol.
	1938		1939		1938		1949		
	100%		100%		100%		100%		
Handel W. Brytanią	100%		100%		100%		100%		128.593
Udział Sowietów	2,12	1,59	1,37	0,95	1,37	0,95	1,78	2,16	182.826
„ Szwecji	2,67	2,88	2,49	3,11	2,49	3,11	3,09	0,96	258.322
„ Danii	4,11	4,09	3,35	3,76	3,35	3,76	1,95	1,72	
Handel St. Zjednoczonych	100%		100%		100%		100%		94.688
Udział Sowietów	1,08	0,75	1,08	0,66	1,78	0,66	3,09	0,96	98.251
„ Szwecji	1,87	1,02	1,02	1,58	3,09	1,58	1,95	1,72	98.218
„ Wenezueli					1,95				

próbowały otworzyć ten rynek dla siebie, ale — jak dotychczas — usiłowania te zawodzą. Ze względów ideowo-doktrynalnych! Sowiety nie mogą uzależnić się gospodarczo od świata kapitalistycznego, natomiast muszą go zwalczać. A świat kapitalistyczny nie może znowu zaufać państwu, które odgraża się, że go zniszczy.

W obecnej wojnie Anglo-Amerykanie podjęli jak widać ponowną próbę otworzenia dla siebie rynków sowieckich, ale prowadzą ją w sposób, nie rokujący powodzenia.

Rozpoczęto ją pod presją wypadków wojennych, ofiarowując Sowiетom olbrzymią pomoc w postaci dostaw, które z samego amerykańskiego Lease-Lend-u wyniosły w r. 1942 i 1943 razem około 4.230 milionów dolarów, tj. o przeszło 1.000 milionów dolarów więcej, niż w r. 1939 wynosił cały eksport Stanów Zjednoczonych.

Obecnie oddaje się Sowiетom niemal bez sprzeciwu cały olbrzymi rynek środkowo-europejski, który w granicach okupacji sowieckiej obejmował przed wojną ponad 140 milionów mieszkańców o rosnących potrzebach życiowych.

Jak widzieliśmy, rynek ten był przed wojną związany gospodarczo z zachodnią Europą przemysłową i z krajami zamorskimi. Roczny import państw tego obszaru wynosił ponad 1.300 milionów dolarów, a łącznie ze wschodnią częścią Niemiec, okupowaną obecnie przez Sowiety, znacznie przekraczał 1.600 milionów dol.

Około 2/3 tego importu, reprezentujące rocznie sumę około miliarda dolarów, pochodziło z Europy zachodniej i z krajów zamorskich. Sumę tę świat zachodni gotów obecnie utracić na rzecz monopolizmu sowieckiego.

\*

Jak przedstawia się pojemność rynku środkowo-europejskiego w porównaniu z pojemnością głośnych rynków: chińskiego i indyjskiego?

W roku 1939 cały import do Indii Brytyjskich wynosił około 586 milionów dolarów am., w czym udział

Stanów Zjednoczonych wynosił około 74 miliony dol., a udział Zjednoczonego Królestwa — około 162 miliony dol.

Całkowity import Chin był znacznie mniejszy niż import Indii. W roku 1938 wynosił on około 886 milionów dolarów chińskich, co — przeliczając według kursu — stanowi około 189 milionów dolarów amerykańskich. Podaję te liczby dla orientacji, gdyż warunki wojenne, administracyjne i walutowe Chin są takie, że trudno na tych liczbach polegać. Wiemy natomiast, że w roku 1939 Stany Zjednoczone eksportowały do Chin za 43 miliony dol. am., a Zjednoczone Królestwo — za 18 milionów dol. am. Głównym importerem na rynku chińskim była jednak Japonia.

Colin Clark w pracy p.t. "The Economist of 1960" przewiduje dochód społeczny Chin w roku 1960 na 40,1 miliarda jednostek obliczeniowych, tj. nieco mniej niż dochód społeczny Niemiec z Austrią (42,5).

Łączny dochód społeczny 10 państw, okupowanych całkowicie przez Sowiety miałyby wtedy wynosić około 39 miliardów jedn. oblicz., a razem z okupowaną częścią Niemiec i Austrii przekraczałby 50 miliardów.

Dochód społeczny Indii z Burmą miałyby w r. 1960 wynosić według Colina Clarka 67,4 miliardów jedn. oblicz. (wszystkie te obliczenia nie uwzględniają skutków obecnej wojny).

W świetle powyższych liczb, rynek środkowo-europejski reprezentuje możliwości handlowe conajmniej tego rzędu co Chiny a nawet co Indie, tylko nie tak łatwe do „eksploatowania” ze względu na poziom kulturalny ludności. Atrakcyjność gospodarcza Indii i Chin polega jednak nie tyle może na ich pojemności handlowej ile na możliwościach inwestycyjnych w związku z bogactwami naturalnymi i tanią robocizną.

Jeśli Sowiety utrzymały Europę środkową na stałe, to — jak wynika z obecnego i dawniejszego ich postępowania — Zachód na pewno utraci ten obszar dla

swej ekspansji gospodarczej. Natomiast nie można mieć żadnej nadziei, że zdoła za tę cenę uzyskać korzystne i trwałe warunki dostępu handlowego do całego obszaru stworzonej w ten sposób, olbrzymiej — bo trzystumilionowej „orbity” sowieckiej.

Bilans tej transakcji wyraziłby się zupełnie oczywistym poświęceniem 140 milionów dotychczasowych odbiorców europejskich o rosnących potrzebach życiowych, w celu uzyskania 170 (przed wojną) milionów odbiorców sowieckich o niskim poziomie życia i wymaganiach, narzucanych z urzędu.

Polityka, która w zamian za obszar gospodarczy o potencjale handlowym tej klasy co Chiny, zorganizowany na zasadach gospodarki naogół liberalnej, oraz w zamian za wielkie kapitały tam już zainwestowane, przyjmie bardzo problematyczne widoki na uzyskanie dostępu do obszaru dwa czy nawet trzy razy pojemniejszego (orbita sowiecka), ale o gospodarce zorganizowanej centralistycznie i po dyktatorsku — taka polityka musi robić wrażenie frazeologii, usiłującej pokryć wielką niemoc polityczną i, wynikającą z niej, wielką klęskę gospodarczą.

Wrażenie to potęguje się, gdy zwrócimy uwagę, że oddanie Sowiecom tak wielkiej ilości rąk roboczych wraz z kilkoma milionami cennych fachowców, tak podniosła by ich prężność gospodarczą, że nie zadługo mogłyby przejść do kontrofensywy gospodarczej na rynkach światowych i uzyskać duże powodzenie.

### 5. Wnioski

Z powyższych zestawień wynikają następujące wnioski ogólne:

1.) Obecny podział okupacyjny Europy między Sowieci i Anglo-Amerykan odpowiada naogół podziałowi gospodarczemu Europy na rolniczą (okupacja sowiecka)

i przemysłową (okupacja anglo-amerykańska), z tą poprawką na korzyść Sowieców, że ich okupacja objęła także duże obszary Europy uprzemysłowionej, które nie ulegały tak wielkim bombardowaniom, jak Niemcy zachodnie, więc są zapewne lepiej wyposażone (Czechosłowacja, część Austrii, zachodnia część Polski, duża część Niemiec — razem ponad 40 milionów ludności przed wojną).

Jednocześnie wpadły w ręce Sowieców wszystkie główne zagłębia naftowe Europy, reprezentujące ponad 90% europejskiej produkcji.

2.) Jeśliby Europa rolnicza weszła na stałe w skład „orbity” sowieckiej, a więc złączyła się z także rolniczym państwem sowieckim o wielkich, pod tym względem, możliwościach produkcyjnych, to nie znajdując zbytu na swe produkty rolne, będzie stopniowo ulegać wyludnieniu, przez masowy odpływ ludności na wschód do rozbudowującego się przemysłu sowieckiego. A jednocześnie będzie musiała obniżyć poziom swego dobrobytu do poziomu sowieckiego, gdyż dysproporcje dobrobytu rozszalałyby ten związek.

3.) Jeśliby Europa przemysłowa weszła w skład „Wspólnoty Atlantyckiej”, jak proponuje Walter Lippmann, tj. związała się gospodarczo z równie wysoko uprzemysłowionymi państwami anglosaskimi, a oddzieliła się od Europy rolniczej, to fakt ten powiększyłby tylko konkurencję przemysłową w tym gronie, popychając życie Zachodu w kierunku ostrych kryzysów gospodarczo-społecznych wraz z ich dalszymi konsekwencjami.

Nie może ulegać wątpliwości, że Sowiety usiłowałyby wszelkimi sposobami wykorzystywać te kryzysy do osłabienia i ostatecznego powalenia Zachodu. Musiałyby to robić nie tylko ze względów doktrynalno-rewolucyjnych, ale przede wszystkim dlatego, że potęga Zachodu będzie dla nich tak samo niewygodna i groźna, jak potęga Sowieców jest niewygodna i groźna dla Zachodu.

Utrzymanie całej Europy rolniczo - wschodniej

w składzie świata zachodniego ma znaczenie nie tylko kulturalne, ale i gospodarcze, gdyż pozostawia Zachodowi wielki i pojemny rynek o ogromnych możliwościach rozwojowych, co rozszerza możliwości łagodzenia kryzysów przemysłowych.

4.) Z powyższych względów obecny podział okupacyjny Europy nie stwarza warunków stabilizacji ekonomicznej, a raczej zapowiada dalsze gwałtowne przesunięcia, które mogą nastąpić trochę wcześniej, albo trochę później, ale nie brak oznak, że nastąpią.

Po wojnach napoleońskich Rosja mogła zatrzymać swą ekspansję na całe stulecie między Wisłą i Odrą, gdyż wtedy warunki były zupełnie inne. Przede wszystkim warunki rządzenia, gospodarowania i wojowania były jeszcze tak prymitywne, że odległość z Moskwy do Warszawy wynosiła w ówczesnej skali bez porównania więcej, niż w skali obecnych możliwości technicznych wynosi odległość z Moskwy do Paryża lub Madrytu. Następnie — Rosja zaledwie zakończyła wtedy okres podboju Polski (drugi i trzeci rozbiór miały miejsce, gdy we Francji działał już Bonaparte) i w ówczesnym poczuciu ludzkim cały obszar na zachód od Dniepru był dla Rosji zdobyczą zupełnie jeszcze świeżą.

Obecnie warunki są zupełnie inne, więc inne muszą być cele i etapy ekspansji.

5.) Jak już wspominałem — podział Europy na wschodnią i zachodnią odpowiada dwóm istotnym cechom, różniącym te obszary: różnicy dobrobytu i różnicy rozrodczości. Narody Międzymorza mają niski dochód społeczny a wysoką rozrodczość, natomiast narody zachodnie — odwrotnie: są bogate a nie rozradzają się.

Przedwojenna tendencja rozrodcza była na tych obszarach taka, że według obliczeń Notesteina przyrost ludności na obszarze Międzymorza wyniósłby w okresie 1940-1945 r. około 3,6% w stosunku do roku 1940, gdy w Europie zachodniej — tylko około 1,8%. Natomiast dochód społeczny narodów Międzymorza wynosił we-

dług P.N. Rosenstein-Rodana tylko około 40% dochodu społecznego Brytanii.

Słusznie ostrzega W. Padley, że każdy podział Europy na „demokratycznych plutokratów” zachodnich i „totalitarnych plebejów” wschodnich, nie oparty na wzajemnej pomocy tylko na jednostronnym wyzysku — doprowadzi do ponownego zdeorganizowania tego kontynentu.

Na Krymie usiłowano załatwić ten problem włączając „plebejów” w ramy sowieckiego „obozu pracy przymusowej”, co oczywiście mogłoby chwilowo uwolnić „plutokratów” od kłopotu, wynikającego z dysproporcji ekonomicznych i ludnościowych między bogatym Zachodem a biednym Międzymorzem. Ale przybliżyłoby jednocześnie kryzys jeszcze groźniejszy, który wynika z wielostronnych dysproporcji między kapitalistycznymi demokracjami Zachodu a dyktatorskim komunizmem sowieckim.

Egoistyczny i krótkowzroczny kapitał poszukuje inwestycji najintratniejszych w danej chwili. Dzięki tej właśnie krótkowzroczności udało się Niemcom uzyskać po długiej wojnie tak wielką pomoc finansową. Rozsądny i dalekowzroczny kapitał powinien jednak najpierw dbać o to, by jego własne gniazdo było należycie usytuowane i ubezpieczone. By mu z bliska nie zagrażały żadne dysproporcje.

Z tego względu bogaty Zachód europejski powinien — jak się wydaje — najpierw wyrównywać raczej europejskie dysproporcje ekonomiczne, bo dopiero po tym będzie mógł bezpiecznie inwestować w dalekich krajach zamorskich. Mówię oczywiście o kapitale konstruktywnym i posiadającym określoną siedzibę narodową, której służy, gdyż kapitał rabunkowy rządzi się tylko instynktem szakala.

P.N. Rosenstein-Rodan w raporcie opracowanym dla Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (Economic Journal, wrzesień 1943 r.) — oblicza, że Między-

morze będzie wymagać zainwestowania w ciągu 10 lat 4.800 milionów funtów ang. w przemyśle i 1.200 milionów — w rolnictwie. Z tego kraje rolnicze Międzymorza nie będą mogły dostarczyć więcej niż 3.000 milionów, a resztę musiałyby zainwestować bogate kraje zachodnie. W. Padley, według którego cytuję te dane, nie spodziewa się jednak, by można było uzyskać od Zachodu sumę tak wielką.

A jednak każde rozwiązanie sytuacji europejskiej, które nie będzie zmierzać do wyrównania dysproporcji ekonomicznych między zachodnią i wschodnią częścią Europy — będzie, w ten lub inny sposób, zmierzać do wojny.

Bogactwo nie wytrzymuje sąsiedztwa nędzy, bo nędza bogactwa nie toleruje.

## TREŚĆ DAŻEŃ.

Każde wielkie dzieło musi mieć również wielki sens moralny.

Zjednoczenie narodów europejskich musi opierać się na realnych potrzebach, ale nie utrwali się, jeśli fakty materialne nie będą w zgodzie z faktami moralnymi.

Wskutek tego powstaje pytanie, jaką treść moralną reprezentuje Europa, jako całość? Jakimi dążeniami będzie żyć, jeśli się zjednoczy, a jakimi — jeśli pozostanie rozdarta?

Nie będę odpowiadać na te pytania, ale poruszę niektóre przyczynki. Kontrast kulturalny między Wschodem a Zachodem, między Moskwą a Warszawą, Paryżem lub Londynem, między Kremlem a Watykanem — szerzej je wyjaśnia. A różnicą między „okupacją” anglo-amerykańską Francji, a okupacją sowiecką Polski — oświetla konkretnie treść zagadnienia.

Ludzkość przeżywa w naszym stuleciu olbrzymi, może największy w dziejach, przewrót. Wszystkie wielkie przewroty wynikały zaś z kontrastów i krzywd, niemożliwych do zniesienia, a rozpoczynały się z wiarą w jakieś ideały. Następnie szlak rozwojowy każdego niemal przewrotu prowadził poprzez rozkład moralny i barbarzyństwo pozbawione wszelkich hamulców. I dopiero po tym zaczynało się odrodzenie — jeśli ludziom sił jeszcze starczyło, aby odnaleźć w sobie i podjąć na nowo zagubione dążenia.

Rewolucja rosyjska wyniknęła z krzywdy i podjęła wielkie dążenia. Później weszła szybko i na długo w stan barbarzyństwa, pozbawionego wszelkich hamulców. A teraz chciałaby to barbarzyństwo narzucić sąsiadom i światu.

„Russia has been frozen in an indefinite winter of sub-human doctrine and superhuman tyranny“ — pisze

o rewolucji bolszewickiej Winston S. Churchill w swej, tak aktualnej obecnie, książce pt. „The aftermath being a sequel to the world crisis“ (str. 276), wydanej po raz pierwszy w r. 1929, a po raz trzeci w r. 1944.

Jesteśmy wciąż jeszcze w trakcie przewrotu i trzeba czekać, czy ludziom na świecie starczy sił, by mogli w sobie odnaleźć dążenia zagubione i rozdeptane przez Rosję.

### 1. *Konflikt ideowy wśród sojuszników*

Narody sprzymierzone podjęły obecną wojnę dla odparcia przemocy, a ugruntowania prawa i moralności w życiu międzynarodowym.

Wyrazem tego stanowiska była Karta Atlantycka.

Gdy jednak do obozu narodów sprzymierzonych przybył nowy członek: sowieckie państwo dyktatorskie, wypędzone w r. 1941 przemocą z obozu hitlerowskiego, gdzie pomagało wykonywać ponurą robotę — czystość ideowa narodów sprzymierzonych została zagrożona.

Przedtem po jednej stronie barykady stały demokracje, broniące prawa, a po drugiej — dyktatury, hołdujące brutalnej sile. Przybycie Sowietów do obozu demokratycznego zniweczyło ten podział.

Gdy zaś Sowiety zaczęły po pierwszym okresie pogromu odzyskiwać swe siły — czystość dążeń w obozie mocarstw sprzymierzonych załamała się pod presją sowiecką ostatecznie. I będzie załamana dopóty, dopóki Sowiety w tym obozie pozostaną.

Wojna — jako kryzys — rozpoczęła się w naszym obozie pod hasłem obrony takich ideałów, o które ludzie gotowi byli chętnie ginąć. Teraz zaś jesteśmy w najbardziej barbarzyńskim okresie wojny, gdy zagubiono ideały. Przyszłość zależy od tego, czy i kiedy narody zdolają je odnaleźć i podjąć?

Wyrazem załamania się dążeń w obozie sprzymie-

rzonych są uchwały krymskie w sprawie polskiej, oraz przyjęty na konferencji w Dumbarton Oaks i podyktowany w San-Francisco projekt powojennej organizacji świata, w którym mocarstwa gwarantują sobie wzajemnie prawo do nieograniczonej samowoli w stosunku do pozostałych państw.

Zwyciężające mocarstwa usiłują przejąć od swych przeciwników hitlerowską zasadę „prawa przemocy“ i oprzeć organizację świata na hitlerowskiej zasadzie feudalnej, która rozróżniała pełnoprawne państwa zwierzchnicze i niepełnoprawne państwa wasalne.

Niektóre mocarstwa zamierzają oczywiście wykonywać swe przewodnictwo lojalnie, stosując w ramach swej „orbity“ zasady Karty Atlantyckiej. Ale — jeśli wielka trójka tak stanowczo zastrzega się przeciw ingerencji zewnętrznej, nawet gdyby chodziło o gwałty najbardziej nieludzkie — to znaczy, że komuś w tym zespole zależy na tym, by gwałty były bezkarne i uprawiane.

Rosja nie chce wyrzec się gwałtów, a Anglo-Amerykanie wołają zawczasu umywać ręce i przymykać oczy.

\*

Polska stoi po stronie idei wolnościowych Karty Atlantyckiej, a przeciw ideom dyktatorskim uchwał krymskich. A z Polską bronią nadal prawa i wolności wszystkie mniejsze narody, które zachowały niezależność oceny i decyzji. Natomiast w obozie dyktatorskim pozostały właściwie tylko trzy czołowe mocarstwa sprzymierzone z grupą posłusznych wasali. Ale już widać, że Sowiety pozostaną tam najdłużej.

Możliwie, że nadchodzi chwila, że świat znowu będzie musiał się rozdzielić na dwa wielkie obozy: obóz dyktatorski z Sowietami na czele i obóz demokratyczny, nad którym powinny objąć przewodnictwo Anglo-Amerykanie, gdy wreszcie opuszczą obóz prosowiecki. A nie wykluczone, że będą go mieli opuścić pod przymusem.



Trudno pogodzić się z myślą, że wojna, którą prowadzono w obronie prawa zakończy się ustaleniem niegodziwej przemocy. Trzeba raczej wierzyć, że mamy jeszcze przed sobą nowy okres wojny, który rozstrzygnie ten konflikt i ustali ostatecznie, co ma rządzić światem: prawo, czy przemoc?

Po upadku Niemiec, Europa składać się będzie z państw niewielkich, których wojownniczość już wygasła. Z państw, które nie będą w stanie niczego narzucać sobie siłą, bo nie będą mogły ryzykować wojny. Wskutek tego miejsce narodów europejskich musi być, z natury rzeczy, po stronie prawa i humanitaryzmu, a przeciw gwałtom i przemocy.

Dla mocarstw tak żywotnych, jak Rosja lub Stany Zjednoczone — wojna zaczepna nie przestała być jeszcze zyskownym narzędziem działania.

Natomiast mniejsze państwa, a nawet mniej żywotne mocarstwa (Wielka Brytania) są w okresie, gdy jedyną sensowną formą wojny pozostała dla nich jeszcze wojna obronna.

A dla państw małych nawet wojna obronna utraciła sens. Małe państwa są już teraz całkowicie skazane na obronę prawno-policyjną, lub na bierne uleganie bezprawiu, którego głównym źródłem pozostaną państwa zbrojne i mogące wojować, a więc mocarstwa.

Polska należy do tych państw, dla których każda wojna musi być tak tragiczna, że można ją przyjąć jedynie dla obrony bytu narodu. Każda zaś wojna zaczepna byłaby wbrew warunkom naszego bytu: byłaby nonsensem.

Z tego względu Polska musi — przeciw dyktatorskiemu i wojownicznemu programowi mocarstw — podtrzymywać głęboko pokojowy program współpracy, opartej wyłącznie na prawie. Program ten jest niewątpliwie słuszniejszy, zdrowszy i bardziej nowoczesny niż dyktatorskie programy mocarstw, ale siła i możliwość realizowania są po ich stronie.

Gdyby doszło do zrealizowania programu mocarstw, znaczyłyby to, że narody kierownicze nie dorosły jeszcze w swym rozwoju do stanu, gdy słuszną celowość ceni się wyżej niż siłą.

Potęga materialna zawsze skupiała się w rękach narodów wielkich, ale na czele postępu moralnego kroczyły i kroczą raczej narody mniejsze i może one właśnie żyją mądrością uczciwszą i głębszą, niż mocarstwa.

## 2. *Moralność międzynarodowa i technika niszczenia*

Staje przed nami jedno z najważniejszych zagadnień nowoczesnego świata: zagadnienie moralności międzynarodowej — które, być może, już w niedalekich stuleciach zadecyduje o losie naszej kultury.

W okresie, gdy techniczne środki niszczenia dochodzą do takiej potęgi, jak bomba atomowa — rozwój a nawet byt całej ludzkości zależą od tego, czy moralność dorówna, czy też nie dorówna technice?

Trzeba więc tym wyraźniej oddzielać zło od dobra i nawet najpotężniejsze narody oraz najwięksi ludzie nie mają żadnego prawa wyłamywać się spod tej oceny. Przeciwnie — im większe państwo, tym większe jego możliwości, więc tym surowiej trzeba je oceniać.

*Nie to też jest najważniejsze, jaką moralnością żyła wojna, tylko to, jaka moralność z wojny wyniknie, aby utrwalić się na czas pokojowy?*

Należy zatem wymagać, by ustalenie warunków pokojowych nie opierało się na zdradach, przeinaczeniach i krzywdach, gdyż taki pokój moralności nie podniesie.

Decyzje krymskie wykazały jednak, że życiem naszym nie rządzi jeszcze ani prawo ani moralność. Że wciąż jeszcze rządzi nim przemoc i walka, a mocarstwa, które mają taką siłę, że mogą stosować przemoc, żyją pod jej znakiem.

A o poczuciu moralnym mas świadczy tylko to, że

nawet te mocarstwa muszą stwarzać sobie pozory słuszności, muszą operować fikcją słuszności, gdyż nawet te narody, które zarabiają na międzynarodowym rozboju nie lubią o tym słyszeć.

\*

Decyzje krymskie krzywdzą wszystkie narody Międzymorza, które wbrew ich oczywistej woli, oddano pod srogą i obcą im dyktaturę Rosji, ale najdotkliwiej krzywdzą Polskę.

Z małym wyjątkiem części województwa białostockiego — zaakceptowano na Krymie wszystkie podboje, których Sowiety dokonały w Polsce przy pomocy Niemiec, jako pierwszy (nawet przed Mussolinim) zbrojny sojusznik Hitlera. A jednocześnie upoważniono faktycznie Rosję, by przejęła w stosunku do Polski najezdnicze uprawnienia okupanta niemieckiego.

Królewiec i część Prus Wschodnich została zgóry przyznana Sowiecom, chociaż *cała Zatoka Gdańska jest tak położona, że z natury rzeczy stanowi wyłącznie polski obszar portowy.*

Na zachodzie Polska miała otrzymać pewne „rekompensaty“, ale gdy doszło następnie do ich precyzowania, to premier Churchill stanął w tej sprawie znowu przeciw Polsce a w obronie Niemiec, co najlepiej świadczy, jak bardzo brytyjska racja stanu zaplątała się w jaskrawych nonsensach. Bo jeśli chodzi o nasze granice zachodnie, to wszyscy Polacy są zgodni co do tego, że linia: Odra—Nissa Łużycka jest słuszna, zwłaszcza że nawet przy takich „rekompensatach“ terytorium Polski zostało by przez naszych sojuszników uszczuplone o więcej niż 25%, a nie na to broniliśmy Londynu, by uszczuplić własny kraj.

Tak amputowana na Krymie Polska byłaby objęta ze wszystkich stron obszarem sowieckim, lub podlegającym trwałej okupacji sowieckiej.

Byłaby traktatami zobowiązana do tego, by miała

zawsze rząd taki, jaki jej wyznaczą podyktują lub „zalecą“ Sowiety.

Musiałyby zrezygnować ze wszelkich form obrony: prawnych, politycznych, kulturalnych, gospodarczych i wojskowych, a ponadto musiałyby utrzymywać na swym obszarze sowieckie garnizony.

W zamian za to wszystko trzej dyktatorowie życzyli obłudnie Polsce wielkości, potęgi i szczęścia pod warunkiem, że posłusznie i bez oporu pójdzie w niewolę.

Oto jak w stosunku do Polski przejawiała się na Krymie „moralność“ zbrojnego Zachodu, z chwilą gdy w jego obozie rozpostarł się duch sowieckiej dyktatury.

\*

Jedna z naczelných reguł sowieckiej metody rozsądzania i opanowywania społeczeństw i państw mówi, że zanim rozpocznie się otwarty atak, należy przede wszystkim podważyć i obalić autorytety, wzmacniające spójność społeczną i sprawność państwową atakowanego narodu.

Na Krymie nastąpiło wyraźne zdeklasowanie mocarstw anglosaskich w stosunku do mocarstwa sowieckiego: Anglosasi „zgubili twarz“.

Wyrazem tego zdeklasowania jest, że polityka anglosaska podjęła się na żądanie Sowieców takich czynności w stosunku do swego sojusznika, których nie da się pogodzić z pojęciem: „wielkie demokracje“. A miarą zdeklasowania jest poziom i charakter chwytów technicznych, które zastosowano przy wykonywaniu tych czynności.

Zwłaszcza premier Churchill zrobił — jak się wydaje — poważny błąd, usiłując załatwić zagadnienie brytyjsko-polsko-sowieckie metodą agentów i marionetek. Stosunek Polski do świata może być regulowany jedynie siłą albo prawem, a podstępem na pewno nie da go się uregulować na stałe. Metoda Mikołajczyków i Bierutów wystarczyłaby może w zapadłym kącie świata, ale nie okaże się dobra w centrum Europy. Takimi me-

todami Europa nie może żyć i żyć nie będzie. A bezprawie — mści się, i my już wchodzimy w okres, kiedy to krymskie bezprawie zaczyna się mścić.

Zemsta ta przejawia się w postaci upadku prestiżu brytyjskiego wśród narodów europejskich w czasie, gdy przeciwnik sowiecki zaczyna ujawniać swą grę rewolucyjną, a więc w okresie, który zadecyduje kto zagarnie owoce zwycięstwa.

Konferencja krymska była niewątpliwie upozorowanym hołdem i kapitulacją, gdzie przedstawiciele świata anglosaskiego a zarazem kapitalistycznego przybyli, by — choć z umiarem i dostojnie — ale bić jednak czołem przed władcą świata rosyjskiego a zarazem komunistycznego, oraz — choć z pozorami niezależności — ale podpisać, co on produkuje.

To poniżenie Anglosasów wzmogło pychę rosyjską i zmobilizowało siły tego narodu, oraz ośmieliło jego władców. W rezultacie, widząc swe powodzenia i czując ustępliwość i zmęczenie Anglosasów, Kreml atakuje co raz śmieiej a kryzys narasta. W ten sposób nierozważna kapitulacja anglosaska prowadzi do nowej burzy.

Nie wiemy jeszcze, czy rozgrywka będzie miała formę gwałtowną, ale warunki tak się układają, że kapitulacja anglosaska trwać będzie w pojęciu ogólnym dopóty, dopóki polityka tych demokracji nie powróci znowu do podstaw prawnych, od których odstąpiła na Krymie.

\*

Z dziwnym uczuciem gorzkiego niesmaku czytamy teraz trafne niestety słowa Mołotowa, który referując Radzie Najwyższej ZSSR sytuację, wytworzoną przez niemiecko-sowiecki napad na Polskę — mówił dn. 31. X. 1939 roku:

„Jak wiadomo nie pomogły Polsce ani angielskie, ani francuskie gwarancje: Dotychczas właściwie nie wiadomo, co to były za „gwarancje“.

A stenogram notuje w tym miejscu ogólny śmiech Rady <sup>1)</sup>

Odpowiednikiem tego śmiechu rosyjskiego jest śmiech angielski, gdy w dn. 17. VIII. 1945 roku, na posiedzeniu Izby Gmin były premier Churchill uznał za właściwe zabawić Izbę żarcikami na temat Polaków i losu Polski, a posłowie odpowiedzieli śmiechem.

A jednak gwarancje, które pobudziły do śmiechu parlament sowiecki, były wyraźne i zobowiązywały Wielką Brytanię oraz Francję do udzielenia Polsce w wypadku agresji niemieckiej natychmiastowej pomocy zbrojnej, co z trzydniowym opóźnieniem zostało wykonane, ale tylko w postaci wypowiedzenia wojny, bo sojusznicy nasi wtedy walki nie rozpoczęli.

Szczególnie zaś wyraźne są gwarancje zawarte w art. 3 Protokołu do Traktatu Wzajemnej Pomocy z dn. 25. VIII. 1939 r. pomiędzy Zjednoczonym Królestwem a Polską, który przewiduje, że żadnej z umawiających się stron nie wolno przyjąć takich zobowiązań w stosunku do trzeciego państwa, których wykonanie przynosiłoby szkody suwerenności lub nienaruszalności terytorialnej drugiej umawiającej się strony.

Gwarancje mają jednak — jak widać — tylko taką wartość, ile warta jest nie tylko siła, lecz przede wszystkim sumienność gwaranta. Polska dochowała swych zobowiązań, kosztem wielkiego wyniszczenia swych sił i wyjdzie z tej wojny, jak naród, któremu można ufać. Francja upadła i osłabła. A Zjednoczone Królestwo zachowało dość sił, ale nie dochowało zobowiązań, to też — jak dotychczas — nie wychodzi z tej wojny, jak naród, któremu można ufać.

„Ogólny śmiech” członków Rady Najwyższej ZSRR nie utracił więc sensu i brzmi złowrogo, jako zapowiedź

<sup>1)</sup> W. Mołotow. — „O polityce zewnętrznej Związku Radzieckiego”. — Wydawnictwo Literatury w językach obcych — ZSSR. Str. 6.

izolacji Zjednoczonego Królestwa. A śmiech posłów brytyjskich — tylko mu wtóruje.

Posłowie sowieccy mieli jednak prawo się śmiać, bo Polska Rosji nie broniła. Ale posłowie angielscy nie powinni się śmiać, gdyż Polska Anglii broniła.

\*

Etyka ujawniona na Krymie jest niewątpliwie niemoralna i antyspołeczna, bo nikt uczciwy nie może się zgodzić, by ziemią i ludźmi sprzymierzonego narodu wypłacano swe własne zobowiązania, by przemocą obalano prawa sojusznika, obezwładniano jego rząd, narzucano mu obcą dyktaturę, tępieno obrońców prawa i to wszystko nazywano w dodatku demokracją.

Mimo woli powstaje pytanie, czy po to świat tyle przecierpiał i po to tylu uczciwych i dzielnych ludzi ofiar nie zginęło, by po barbarzyńskiej wojnie nastąpił barbarzyński pokój?

Odruchowa odpowiedź mówi: Nie!

Mówi — że to tylko niektórym przywódcom zabrakło dobrej woli, aby wytrwać na wielkim szlaku. Radzi więc byli przerwać naturalny rozwój kataklizmu dziejowego i zakończyć go zyskownymi dyktaturami.

Ale nurt kataklizmu jest silniejszy niż wola przywódców.

Zarozumiali dyktatorowie zawsze sądzą, że to oni właśnie wyznaczają ludzkości cele i że są w stanie zmieniać kierunek jej rozwoju. Niedawno Hitler i Mussolini wierzyli jeszcze w swe gwiazdy, a teraz już nie istnieją i rozwiały się cele, które stawiali swym narodom. Na Krymie także wierzono, że tym dyktatorom, którzy nazwą się demokratami — wszystko wolno. Że stoją ponad prawem i że nie są obowiązani dotrzymywać uroczystych umów. A niedaleka przyszłość pokaże, co pozostanie z tej wiary.

Rozwój świata będzie według własnych praw i ten tylko może mieć nad nim władzę, kto szanuje te prawa,

a wielkie cele pozostają w mocy chociażby nie podobały się dyktatorom.

Nie należy szukać światła u gasnących gwiazd.

Jeśli zaś sami siebie zapytamy, *czym obecny kataklizm nie może się zakończyć* — to narzuci się odpowiedź, że *nie może się zakończyć panowaniem niewolnictwa i amoralności w Europie i w świecie.*

Gdy zaś zapytamy *do czego trzeba dążyć* — to narzuci się odpowiedź, że, pomimo piętrzących się trudności, *trzeba wciąż dążyć do dobra i harmonii w Europie i w świecie.*

Toteż dla wszystkich ludzi, którzy nie ztratili wiary w zwycięstwo słusznej sprawy, umowy krymskie nie są czym innym, tylko ponurym etapem na wojennym szlaku. Etapem — które pozostanie w historii obecnej wojny, jako salonowa odmiana tej metody traktowania ludzi i narodów, której prymitywną i brutalną formą są mordy katyńskie i niemieckie obozy śmierci.

Teraz, gdy obserwujemy postępowanie okupantów sowieckich, jest jasne, że Polska została wydana na zagładę. Ale bieg wypadków uratuje Polskę. Trudno się jednak dziwić, gdy powstaje myśl, że w przyszłym ustawodawstwie międzynarodowym, które unormuje warunki życia w praworządnym świecie, postępowanie takie: łamanie umów międzynarodowych, powodujące śmierć niewinnych ludzi — powinno być wyraźnie wymienione w wykazie przestępstw i ścigane z urzędu? Nieszczęsna była polityka, która doprowadziła władców Zachodu do takiego poniżenia swych krajów.

„Ład”, który próbowano ustalić na Krymie, nie będzie ostateczny, gdyż po wstrząsach tego rodzaju, jak obecna wojna, ład ustalał się zawsze powolnie. Po pierwszej wojnie światowej zamęt powojenny trwał około 5 lat, a obecna wojna stanowi przewrót nie mniejszy i na pewno nie zakończy się jak na komendę. Toteż — chociaż zakończyła się już wojna z państwami osi — nie

zakończyła się jeszcze walka o podstawy ustroju świata powojennego.

\*

Jaką moralność międzynarodową musi reprezentować ten nowy ustrój?

Europa obejmuje wiele odrębnych narodów o starzych tradycjach, które — niestety — polegają w pewnym stopniu na tradycyjnych walkach. Wykluczone więc by w Europie można było dążyć do stworzenia „narodu europejskiego” na wzór tego co robią u siebie Stany Zjednoczone a także Rosja.

Zjednoczenie Europy musi iść drogą poszanowania odrębności, odrzucając wszelkie próby wynaradawiania kogokolwiek. A w szczególności powinny być wyeliminowane i odrzucone wszelkie pierwiastki przemocy, z wyjątkiem tych sił, które muszą stać na straży prawa.

Co prawda o wiele łatwiej było by zbudować związek w drodze amoralnej przemocy, niż w drodze prawa, tolerancji i moralności, bo niekiedy sprzeczności międzynarodowe są tak zawikłane, że praktyczna sprawiedliwość jest technicznie wprost niemożliwa i trzeba problemy rozcinać. Ale tym nie mniej — nie chirurgia polityczna tylko sprawiedliwość musi stanowić zasadę.

Jeśli zaś przesuniemy myśl w następne stulecia, to wypadnie stwierdzić, że — wobec potęgi środków zniszczenia — społeczeństwa, które nie zdołają wcielić w życie istotnych i głębokich zasad moralnych, a będą nadal żyć w dyktatorskiej atmosferze metod hitlerowskich, sowieckich lub krymskich — mogą łatwo doprowadzić do zagłady całej naszej kultury. Bomba atomowa świadczy jak niebezpieczną wiedzą bawi się nasz świat kulturalny i jak łatwo może zakończyć samobójczą śmiercią, zniszczony przez własne wytwory, wskutek przerostu umiejętności technicznych a niedorozwoju moralności.

Etyka chrześcijańska wystarczająco wskazuje zasady moralne, na których musi się opierać nowy porządek świata, jeżeli ma ustrzec ludzkość przed zagładą.

Ale ludzie umieją naginać do swych celów nawet najwyraźniejsze zasady, a życie jest zbyt bogate, aby je można skodyfikować. Toteż najwięcej zależy od wychowania i od tego, kto będzie leaderem w okresie przejściowym.

Jak już mówiłem, najodpowiedniejszym kandydatem na stanowisko lidera światowego są Anglo-Amerykanie, chociaż nie stanowią ideału ani wzorca. Stanowią jedynie najpotężniejszy zespół, zdolny zapewnić światu pokój i wyszli już z okresu tępienia innych narodów.

Anglosasi byliby władzą i może chcieliby nawet, by w myśl dawnych zasad bizantyńskich przypisywać im ponadto wszelkie cnoty. Ale dobry burmistrz nie zawsze jest najcnotliwszym człowiekiem w mieście i wychowawcy nie zawsze mogą go brać za wzór dla młodzieży. A wzorce są jednak bardzo użyteczne w dziedzinie wychowania i kształtowania życia.

Należy zatem wyraźnie oddzielić funkcje lidera od roli wzorców.

Według jakich wzorców powinno się kształtować współzycie narodów europejskich?

Mocarstwa zachwalają się najgłośniej. Ale czy mają rację? Sowiety stanowią mocarstwo, które ubóstwia przemoc i idealizuje ustrój dyktatorski, Stanom Zjednoczonym zagraża tendencja do rozwoju w kierunku mocarstwa zbrojnego, i jedynie Wielka Brytania nie dąży już w tym kierunku, bo jest zbyt słaba. Wspólnota Europejska będzie zaś — z natury rzeczy — zmuszona do jeszcze większego, niż Wielka Brytania, podkreślania w swym życiu i w swym ustroju motywów moralno-prawnych. Nie może więc wzorować się na mocarstwach.

*Jeżeli chcemy, by światem nie rządziła przemoc, do której silni są bardzo skłonni, to należy wzorować przyszły ustrój na tych społeczeństwach, które dawno już wyszły z wojowiczego okresu rozwoju i zdążyły już*

wyrobić w sobie zalety, wykluczające przemoc. A pod tym względem państwa mniejsze takie, jak Szwajcaria, Dania, Szwecja itd. stanowiąc będą lepsze wzorce przyszłości, niż mocarstwa.

### 3. Kierunek rozwoju Polski.

Narody kierują się w życiu instynktami, realizując w świecie to, do czego z natury swej są zdolne.

Żeby osiągnąć powodzenie, trzeba wybrać kierunek rozwoju, który by odpowiadał naturze narodu. O tym co odpowiada naturze polskiej świadczy okres ja-gielloński, okres największego rozkwitu naszego narodu, gdy w ciągu kilku stuleci Polska rozwijała się w drodze ekspansji kulturalnej oraz w drodze ewolucji ustrojowej.

Polacy żyją w tłoku narodów, wobec czego własny obszar Polski będzie zawsze stosunkowo niewielki, a wszelka myśl zaborcza byłaby tylko wojowniczym absurdem.

Polska zmuszona jest postawić swą stawkę życiową na rozwój wzwyż, rezygnując z rozwoju wszcz. Musimy uparcie bronić podstaw naszego bytu, a jednocześnie stawiać na rozwój naszej kultury, licząc że kiedyś urok jej zaprowadzi Polskę dalej, niż sięgały kiedykolwiek i mogłyby teraz sięgnąć jakiegokolwiek zyski terenne.

Powinniśmy kierować się takimi dążeniami, takie piękno moralne i kulturalne troskliwie wyhodować, taki dać obraz współżycia ludzi i narodów — aby Polska stała się wzorem dla świata.

Jeśli spojrzymy w przeszłość na nasze dzieje, jeśli zważymy jak wytrwale naród nasz broni teraz własnych swych dążeń — to dojdziemy do wniosku, że właśnie ta droga wielkości kulturalnej i moralnej, budowanej na własnym, niezależnym podłożu, więcej odpowiada naturze polskiej, niż inne drogi rozwoju.

Rozwój Polski wszcz. musi odpowiadać zasadom sprawiedliwego współżycia narodów, więc pod tym względem nasze możliwości są niewielkie i wyczerpią się po odzyskaniu ziem zachodnich.

Natomiast nie ma granic rozwoju wzwyż! —

Na tym kierunku Polska może, musi i zawsze chciała stawiać sobie największe cele, nikomu pół kroku nie ustąpić, z każdym narodem przyjąć wielki wyścig o pierwszeństwo kulturalne w świecie i nie ustawać w ciągu pokoleń i wieków, aż to pierwszeństwo będzie nasze.

Ale żeby je kiedyś — po stuleciach — potomkowie nasi mogli osiągnąć, musimy my teraz zbudować trwałe i mocno w naszej ziemi odsadzone fundamenty pod taką właśnie wielkość. Gdyż potomkowie nasi zbudują tylko to, co da się zbudować na podłożu, które my obronimy, wywalczymy i ustalimy.

Kulturalny i moralny rozwój świata wymaga, by narody współzawodniczyły pod tym względem ze sobą, a nie może być chyba bardziej zaszczytnego współzawodnictwa niż o pierwszeństwo moralne i kulturalne. Toteż, stawiając sobie ten cel, jesteśmy całkowicie w zgodzie z linią rozwojową świata kulturalnego.

Natomiast jesteśmy w pełnej sprzeczności z tą częścią świata, gdzie fabryki broni i więzienia są głównymi instytucjami, a płatny donosiciel, podstępny policjant i brutalny dozorca więziny — głównymi „wychowawcami“ narodu.

Te głębokie i liczne sprzeczności sprawiają, że Polska z takim uporem broniła i broni się przed zalewem rosyjskim, który załamuje nasz rozwój, podrywa podstawy naszego bytu i usiłuje zmusić Polaków, by całą swą energię i całą żywotność skierowali przeciw kulturze, do której należą.

Polska nie może być jednak piłką w rozgrywkach między Zachodem i Wschodem. Dotychczas pełniła zawsze swą rolę bastionu kultury zachodniej. Obecnie ma się rozstrzygnąć, czy Polska zachowa tę rolę, czy

też będzie zmuszona przejść na stronę Wschodu i zwrócić się przeciw wiarołomnemu Zachodowi, aby niezadługo — towarzysząc ekspansji rosyjskiej — zburzyć go i zniszczyć tak, jak teraz jest zburzony Berlin.

A wśród ruin zburzonej kultury — umacniać sierp i młot.

I na tym właśnie polega głęboki sens konfliktu w obozie sprzymierzonych.

#### 4. *Bezpieczeństwo w ramach związku.*

Jeśli rozwój ludzkości nie doszedł jeszcze do tego stanu, by można było polegać w życiu międzynarodowym na sile prawa, to przyszłość każdego narodu musi być oparta na podstawach mocniejszych niż samo prawo.

W szczególności bezpieczeństwo narodu nie może polegać na powodzeniach przypadkowych, lub na czyjejkolwiek dobrej woli, lecz na sile ugruntowanej głęboko i niezawodnej. To zaś wymaga, by przeciw liczbie postawić równą jej liczbę, a przeciw jakości — równą jej jakość.

Przeciw milionom ludności napastniczej — równe jej miliony ludności we własnym obozie, przeciw obszarowi — obszar, przeciw potencjałowi gospodarczemu — potencjał gospodarczy, przeciw rozrodczości — rozrodczość, przeciw twórczości — twórczość, przeciw dzielności — dzielność, przeciw rozwadze — rozwagę, przeciw pracy — pracę, a przeciw wartościom moralnym — wartości moralne.

Wspólnota Europejska stanowiłaby związek zdolny dać wszystkim uczestnikom bezpieczeństwo zewnętrzne tego rodzaju, zwłaszcza że nie miałyby sąsiadów mogących ją napaść i pokonać.

GORZEJ jednak przedstawiałaby się sprawa bezpieczeństwa wewnętrznego, gdyż niektóre silne narody europejskie (Niemcy) będą dążyć do opanowania Euro-

py i narzucenia innym narodom swej niegodziwej przewagi. Każdy zaś naród będzie chciał zachować trzy naczelnie warunki bytu:

- zechce zachować swą bazę rozrodczą i dać jej pełne warunki rozwoju;
- zechce utrzymać swój życiodajny obszar;
- oraz zechce się ubezpieczyć na przyszłość przed wyniszczeniem lub wyssaniem swych sił życiowych przez jakikolwiek obcy naród.

Stąd wyniknie masa zastrzeżeń i zatargów, które właśnie przeszkadzają skonsolidować Europę. Trzeba więc ustalić warunki bezpieczeństwa, które muszą być zachowane w ramach związku, by wzajemne zbliżenie nie przekształciło się w jednostronną i szkodliwą zależność od silniejszego partnera.

Wchodząc do związku, każdy partner będzie chciał mieć dostateczną pewność:

- że jego uprawnienia będą zawsze szanowane;
- że jego stan posiadania nie zostanie nigdy uszczuplony;
- że jego kultura narodowa będzie zachowana;
- że trudności i niebezpieczeństwa, które napotka w związku, będą mniejsze, niż gdyby pozostał związkiem;
- że natomiast korzyści będą większe.

Uczciwy partner zechce być lojalnym związkowcem, ale w zamian będzie oczekiwał od pozostałych partnerów i od całego związku stosunku równie lojalnego.

Jeżeli uwzględnimy, że — biorąc życiowo — strona prawno-polityczna związku państw odgrywa znacznie mniejszą rolę, niż strona faktyczna, o której decydują wzajemne tendencje i wzajemne możliwości współpartnerów — to wypadnie podkreślić cztery zasadnicze warunki bezpieczeństwa wewnętrznego w ramach związku:

1. Złym partnerem będzie w związku naród, który wykazał w historii, że lubi łamać prawo i stosować przemoc. A jeśli będzie to naród w dodatku silniejszy — to związek z nim stanowiłby jedynie jedną z form służących do przygotowania kolejnego aktu gwałtu.
2. Ze względu na pożądaną równowagę możliwości poszczególnych związkowców — ryzykowny jest związek z narodem o znacznie większym potencjale, chyba, że inne okoliczności równoważą tę przewagę.
3. Związek narodów równorzędnych, z których jeden rozradza się szybciej niż drugi, prowadzi do opanowania związku przez naród plenniejszy, przy czym podbój taki następuje stosunkowo szybko.
4. Związek z narodem o wielkiej przewadze kulturalnej i państwowotwórczej prowadzi zwykle do kulturalnego i państwowego podboju słabszego partnera, zwłaszcza jeżeli przewadze tej towarzyszy jeszcze przewaga potencjału.

Z powyższych względów każdy związek Polski z Niemcami lub z Rosją byłby związkiem samobójczym, gdyż oba te narody przeważają nad Polską swym potencjałem, oba nie szanują prawa i oba wykazują od wieków niezmienną tendencję do niszczenia narodów słabszych, a zwłaszcza Polaków.

Wojna rozbawiła Rosjan nie mniej niż Niemców, a więc warunki bezpieczeństwa, niezbędne do ustalenia związku z nimi, jeszcze się pogorszyły.

W dalszej przyszłości zbliżenie między Polską a Rosją lub Niemcami jest zupełnie możliwe, ale trzeba by oba te narody nauczyły się najpierw szanować prawo oraz by zmieniły swój styl życiowy. Wtedy — po kilku pokoleniach — będzie można mówić o zbliżeniu. Obecnie zaś można tylko mówić o obronie na zasadach wzajemnej niezależności i dobrego sąsiedztwa, przy czym

chwilowo niebezpieczniejszy jest zwycięzca, gdyż zwyciężony i tak nie ma sił, potrzebnych do łamania prawa.

Ustrój Wspólnoty Europejskiej musiałby uwzględniać wszystkie powyższe obawy i potrzeby wszystkich narodów Wspólnoty, między którymi obok bardzo silnych będą bardzo słabe.

Licząc się z zupełnie zrozumiałą tendencją władczą narodów silnych, ustrój Wspólnoty powinien iść raczej w kierunku obrony słabszych jej narodów, niż w kierunku wzmacniania i usprawniania związku przez uprzywilejowywanie narodów silnych.

Organizowanie i utrwalanie Wspólnoty musiałoby iść etapami, które należy — jak wszystko w życiu narodów — mierzyć pokoleniami. Obecne pokolenie europejskie może co najwyżej założyć tylko fundamenty przyszłości, którą tworzyć będą stopniowo pokolenia następne. Przykład Szwajcarii, która zrastała się z trzech wojujących ze sobą narodów, świadczy że taka ewolucja może dać w Europie pożądaną wynik.

Jedno zaś jest pewne, że narody europejskie dopiero wtedy znajdą bezpieczeństwo, dobrobyt i rozwój, gdy wyrzekną nie tylko wojen ale i innych form gwałtu i bezprawia, a natomiast zjednoczą się dla wspólnej pracy, opartej na prawie.

Zadanie to narzuca się naszemu pokoleniu ze szczególną mocą.

Wojna obecna zaczęła się pod hasłem dyktatury niemieckiej. Obecnie dominuje groźba dyktatury rosyjskiej. Ale bardzo możliwe, że cały ten przewrót zakończy się na naszym kontynencie pod hasłem: „Europa dla Europejczyków“.

Hasła tego nie należy jednak rozumieć jako europejskiej formy amerykańskiego izolacjonizmu. Europa jest zbyt zrosnięta ze światem zamorskim, by mogła dążyć do izolacji. Ale musi się bronić przed najazdami zbrojnymi, gospodarczymi i ideowymi, które ją niszczą i uzależniają. Hasło: „Europa dla Europejczyków“ wy-



raża jedynie prostą konieczność europejskiej samoobrony przed zaborczością sowiecką, amerykańską i brytyjską.

Europa musi się zabezpieczyć przed skutkami nierozumnej polityki tych mocarstw, która zamienia nasz kontynent na swój poligon wojenny. Przed ich egoizmem, który niszczy Europę, aby zniszczyć europejską konkurencję gospodarczą, polityczną i kulturalną.

Ze strony Sowietów widać to wyraźnie w postaci zaboru ogromnej części Europy i przerabiania jej przez mocą na uległe narzędzie dalszej ekspansji sowieckiej.

Natomiast po stronie anglosaskiej takiej premedytacji nie widać, ale za to działa tam jeden olbrzymi i chroniczny błąd: podsycanie energii narodów napastniczych.

Po pierwszej wojnie światowej Stany Zjednoczone tak skutecznie poparły swymi pożyczkami agresora niemieckiego, że z chwilą dojścia Hitlera do władzy Niemcy były już gospodarczo przygotowane do podjęcia zbrojeń wojennych.

Suma odszkodowań, którą Niemcy miały zapłacić za pierwszą wojnę światową, została ustalona w roku 1921 na 132 miliardy marek złotych. Ale ogółem (w okresie 1918—1931 r.) Niemcy wypłaciły zaledwie około 20 miliardów marek i to przeważnie towarami i usługami, oraz pieniędzmi dostarczonymi im z zagranicy.

W okresie działania planu Dawesa (1924—1929 r.) Niemcy wypłaciły około 6,1 miliarda marek, z czego około 3,2 miliarda marek w towarach i usługach, a więc w sposób, który rekompensuje wydatki. Natomiast otrzymały około 6,3 miliarda pożyczek na odbudowę przemysłu i tyle innych wpłat zagranicznych (powrót kapitałów zbiegłych, zakup nieruchomości itd.), że — pomimo spłacania odszkodowań — saldo dodatnie bilansu płatniczego wyniosło w okresie od końca 1924 do końca 1928 roku ponad 14 miliardów marek złotych, a więc wynosiło rocznie średnio znacznie więcej, niż kiedykolwiek wynosił roczny budżet Polski.

Dzięki takiej polityce odszkodowań, Niemcy przebudowały i rozwinęły za anglosaskie pieniądze swój przemysł oraz powiększyły swój eksport, a zapasy złota Reichsbanku wzrosły z 634 milionów marek w dn. 3.IX. 1924 r. na 2.986 milionów marek w dn. 30.XII. 1928 r. Większość tych korzyści dostarczyły Niemcom Stany Zjednoczone i to wbrew ostrzeżeniom i protestom zagrożonych państw europejskich.

Pobudziwszy w ten sposób rozwój potęgi agresora niemieckiego — musieli następnie Anglosasi wydać ogromne sumy na rozbudowę własnej maszyny wojennej i przy jej pomocy niszczyli Europę w przewlekłej wojnie z Niemcami. W swym całokształcie — polityka ta niewątpliwie rozumna nie była, a dla Europy — stała się zabójczą.

Pod koniec wojny obecnej rozpoczęto, dla odmiany, podtrzymywać gospodarczo i wzmacniać ogromnymi pożyczkami Europy agresora następnego: Rosję sowiecką, co w sposób prawie nieunikniony wprowadza Europę w okres anglosasko-sowieckiej wojny podjazdowej i politycznej, która w dalszym rozwoju prowadzi do trzeciej wojny światowej między super-mocarstwem anglosaskim a super-mocarstwem rosyjskim, mogącej wyniszczyć nasz kontynent do reszty.

Możliwe, że po stronie anglosaskiej nie kieruje tą polityką żadna złośliwa perfidia, tylko poprostu — brak rozwagi. Ale po stronie rosyjskiej — złośliwa i celowa perfidia niewątpliwie działa i decyduje.

Europa ma prawo i obowiązek bronić siebie, swej kultury i swej roli w świecie przed skutkami tej krótkowzroczności i tej perfidii. Hasło: „Europa dla Europejczyków“ wyraża właśnie konieczność tej samoobrony, którą należało by prowadzić głównie na płaszczyźnie organizacyjnej, kulturalnej i gospodarczej, nie atakując w jakiegokolwiek formie nikogo, kto nie atakuje Europy i broniąc się jedynie przed atakiem a nie przed współpracą.

## 5. Typy państw.

W naszych czasach do najniższego typu mocarstw zaliczyć trzeba państwa takie, jak III Rzeszę Hitlera, Japonię i dawną Rosję carską, będące wcieleniem ciasnego i krwawego nacjonalizmu, który nie jest w stanie pojąć, że współżycie narodów nie może polegać na tępieniu i pożeraniu wszystkich, którzy nie są w stanie obronić się siłą.

Rosja carska, III Rzesza i Japonia reprezentują w stosunkach międzynarodowych ten typ państwowotwórczy, który ludożerca reprezentuje w stosunkach między ludźmi, a rekin — wśród ryb: muszą napastować i pożerać.

Nieco wyższym typem ustrojowym jest Rosja sowiecka, która formalnie uznaje prawo każdego narodu do życia i rozwoju, ale z tym większą techniczną sprawnością stosuje carską metodę tępienia narodów opornych, które chcą swobodnie korzystać z tego prawa.

Jeszcze wyższy typ ustrojowy stanowi Imperium Brytyjskie, które już wyszło z okresu tępienia narodów i pozwala im rozwijać się, ale wciąż chce utrzymać je w ścisłej zależności, aby zapewnić sobie możliwość eksploataowania ich gospodarczo.

Stopniowo Imperium przekształca się jednak we Wspólnotę Brytyjską, stanowiącą wolny związek niemal równouprawnionych narodów. Jednak dotychczas Wspólnota objęła zaledwie około 16% ludności dawnego Imperium, natomiast reszta, która liczy około 450 milionów ludzi, stanowi nadal świat niewolny.

Poszukując wzorców związkowych u Brytyjczyków, ma się oczywiście zawsze na myśli jedynie właściwą Wspólnotę, nie zaś całe Imperium.

Najwyższym typem ustroju mocarstwowego są obecnie Stany Zjednoczone A. P., które rezygnują z bezpośredniej władzy nad innymi narodami na rzecz swobodnej współpracy, opartej na korzyściach wzajemnych,

ale nie rezygnują z dwóch rzeczy: z tego, by jednak eksploatować inne narody przy pomocy swej aparatury gospodarczej, zagarniając przy tym większą część zysków, oraz z tego, by swój monopol gospodarczy ubezpieczyć zbrojnie, obwarować prawnie i utrwalić ustrojowo.

Przed światem zarysowuje się już praktycznie jeszcze wyższy typ ustrojowy współżycia narodów, który wykluczy nie tylko międzynarodowe ludożerstwo i bezpośrednią przemoc, lecz także wyzysk gospodarczy i prawo do ubezpieczenia go siłą. Który współżycie narodów oprze na rzeczywistej równości praw, a jedyny przywilej, który pozostawi, będzie to przywilej wyższej moralności, wartościowszej twórczości i wydajniejszej pracy.

Prawdziwa wielkość narodu nie będzie polegać wtedy ani na zdobyczach, ani na władzy rządzenia, ani na bogactwie—lecz na rozwoju kulturalnym i moralnym.

I to nie na tym, co tworzą czołowe jednostki, lecz przede wszystkim na tym, czym żyje masa narodu. Nie na tym, jak zachowują się, co myślą i co robią wybrani ludzie w czołowych sferach, tylko na tym jak żyją i jak się pozdrawiają na ulicy ludzie przeciętni.

Pomiędzy techniczną i książkową twórczością hitlerowskich Niemiec i carskiej Rosji jest cała epoka. Całe stulecie można by tam wstawić, a jednak oba te państwa należą do najniższego typu twórczości państwowej. A Sowiety, które szczytują się wielką produkcją książek, żyją na poziomie niewolniczego barbarzyństwa.

W przeciwieństwie do mocarstw, mniejsze narody, które nie były dość silne, by komukolwiek narzucać swą przemoc, musiały lepiej przygotować się do tych warunków współżycia, które — wierzymy w to! — nadchodzą, a opierają się na równości praw oraz na przywilejach, wynikających z wyższości moralnej i kulturalnej.

Polacy są jednym z największych i najżywotniejszych narodów tego właśnie typu, a charakter naszej twórczości państwowej z tego właśnie wynika.

## 6. *Ustrój społeczno-gospodarczy.*

Wobec tego, że żyjemy w okresie zaostrzonych walk o doktryny społeczno-gospodarcze, zachwalające jeden ustrój a zwalczające inny — nasuwa się pytanie, czy Europą musi wziąć w nich udział? Czy musi dążyć do wprowadzenia na swym obszarze jakiegoś jednolitego ustroju społeczno-gospodarczego, czy też może pozostawić to poza zakresem swych bezpośrednich zainteresowań, polegając na naturalnym rozwoju wypadków?

Doktrynerzy chcieliby oczywiście narzucić Europie ustrój, który sobie upodobali i w niego wierzą. Takich prób zawsze było dość i nigdy nie zabraknie.

Ale — biorąc praktycznie i rzeczowo — chodzi jedynie o to, by ustroje społeczno-gospodarcze poszczególnych państw europejskich pozwalały im zgodnie współżyć i współpracować ze sobą. A pod tym względem życie toleruje wielkie różnice, gdyż nawet państwa tak różne ustrojowo, jak kapitalistyczne i demokratyczne Stany Zjednoczone oraz komunistyczne i dyktatorskie Sowiety usiłują ze sobą współżyć gospodarczo.

Narody europejskie wyrosły na wspólnym podłożu kulturalno-gospodarczym i choć różnią się w szczegółach, to naogół należą do jednego typu ustrojowego i przeżywają tę samą fazę rozwojową. To też różnice społeczno-gospodarcze, które istnieją między państwami europejskimi, na pewno nie będą stanowić przeszkody uniemożliwiającej współżycie.

Wspólnota Europejska nie będzie zatem musiała rozpoczynać swej egzystencji od narzucania komukolwiek jakiegoś typowego ustroju społeczno-gospodarczego.

Co więcej — jednym z warunków zgodnego współżycia narodów europejskich powinna być zasada, że nikt tu nie będzie usiłował narzucić komukolwiek ustroju, który sam posiada lub chce posiadać. Agresywne doktrynerstwo jest największym wrogiem każdego rozsądnego współżycia.

Poruszając tę sprawę, wracamy właściwie do tendencji, które panowały w okresie wojen religijnych, gdy w jednych krajach ustaliła się zasada, że „czyje panowanie, tego religia“, a w innych krajach różne wyznania współżyły obok siebie. W szczególności Polska, która w tamtych czasach była tolerancyjna, pozostanie tolerancyjna i w naszych czasach, gdy miejsce sporów o doktryny religijne zajęły spory o doktryny społeczno-gospodarcze.

Wyrazem tej dawnej tolerancyjności polskiej jest stanowisko, które w sprawie walk religijnych zajął ambasador króla Władysława Jagielly na Sobór w Konstancji (1414-1418 r.), kanonik krakowski Paweł Włodkowiec, w „Traktacie“, złożonym Soborowi dn. 5 lipca 1415 roku, gdzie mówi:

„Nie należy niepokoić ani osób, ani majątków niewiernych, którzy chcą spokojnie żyć między chrześcijanami... Grzeszy więc władca, który ich pozbawia majątków bez przyczyny, albowiem nawet papieżowi nie wolno im dóbr odbierać... Największa zaś tolerancja należy się Żydom, gdyż przy pomocy ich ksiąg udawaliśmy słuszność naszych praw i naszej wiary..

...Do tych wniosków doprowadza nas tekst księgi Exodus, XX, a mianowicie: „Nie zabijaj. Nie kradnij“, które to słowa zakazują wszelkiego rabunku i wszelkiego gwałtu...

...nie należy robić rzeczy złych w celu osiągnięcia rzeczy dobrych...”

A polskim prawnopństwowym wyrazem tego stanowiska jest akt Konfederacji Warszawskiej r. 1573, w którym skonfederowane Stany Rzeczypospolitej postanawiają (tekst spolszczony):

„...A iż w Rzeczypospolitej naszej jest niezgoda niemała w sprawie religii chrześcijańskiej, zabięgać temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi zamieszki wewnątrznie jakieś nie wszczęły,

które po innych Królestwach jawnie widzimy, obiecujemy to sobie wspólnie w imieniu własnym i naszych potomków, na wieki, przysięgając na wiarę, honor i sumienie nasze, którzy jesteśmy różni religią — pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościelech krwi nie przelewać, ani się karać wzajemnie konfiskatą dóbr, pozabawieniem czci, więziniem albo wygnaniem..”

Tak postanawiali przodkowie nasi w czasie, gdy tuż za granicami polskimi, na wschodzie i na zachodzie, panował zawzięty fanatyzm religijny i toczono krwawe walki, by sobie wzajemnie przemocą narzucać doktryny.

\*

Ustrój wewnętrzny każdego narodu powinien odpowiadać jego potrzebom, a w szczególności powinien.

- a. odpowiadać upodobaniom narodu, gdyż obywatele muszą się czuć dobrze w państwie;
- b. sprzyjać rozwojowi tężyzny, moralności, kultury i twórczości narodu;
- c. podnosić dobrobyt szerokich mas;
- d. zapewniać najlepsze warunki wykorzystania bogactw kraju, zależnie od środków technicznych, istniejących w danym okresie.

Ponadto powinien o tyle ułatwiać współpracę z sąsiadami, o ile to jest potrzebne w danych warunkach. Życie samo wyrównywa ustroje społeczno-gospodarcze sąsiadów, dopasowując je wzajemnie do siebie, i lepiej pozostawić to rozwojowi, niż przyspieszać przemocą.

\*

Przeżywamy schyłek okresu kapitalistycznego, który ustępuje miejsca gospodarce państwowo-społecznej, przy czym wolna inicjatywa i nieskrępowana konkurencja gospodarcza ustępują stopniowo miejsca centralnemu planowaniu gospodarczemu według potrzeb kraju.

Wartość mierzona pieniądzem i zyskiem ustępuje miejsca wartości mierzonej korzyścią społeczną.

Prawa majątku i renty ustępują prawom człowieka, jego pracy i twórczości.

Dyspozycja gospodarcza przechodzi z rąk właścicieli kapitału, do rąk kierowniczej warstwy fachowców.

Europa jest w okresie walki o demokrację gospodarczą tak, jak sto lat temu walczyła o demokrację polityczną. Przeciwnik jest złamany. I to nie tylko kapitalizm prywatny został złamany, ale także kapitalizm państwowy typu sowieckiego. Oba te systemy, oparte na wyzysku człowieka, utraciły atrakcyjność i schodzą w cień.

W całokształcie zagadnienia nie chodzi jednak tylko o usunięcie wyzysku człowieka wobec człowieka lub państwa wobec obywateli, ale także — narodu wobec narodu. Ta sama zasada moralna, która zabrania człowiekowi żyć kosztem bliźniego, powinna obowiązywać także w stosunkach międzynarodowych. Żaden naród nie powinien żyć kosztem innego narodu. I nadejdą takie czasy, że żyć nie będzie, chociażby to się nie podobą narodom silnym i narodom bogatym.

Pierszeństwo pracy przed kapitałem ustała także papież Leon XIII w encyklice „Rerum-Novarum“ mówiąc, że „praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa“. Możliwie, że w Europie przyjmie się zasada, iż całe podłoże materialne, na którym żyje i pracuje naród, jest przede wszystkim jego własnością i ma służyć jego potrzebom. Ale trudno przypuścić, by stosowanie tej zasady przyjęło postać sowieckiego prymitywu, opartego na systemie policyjnym i na poniewierce człowieka.

Nic też nie wskazuje na to, by w przyszłej Europie zatryumfowała zasada klasowej międzynarodowości, jak chcieliby niektórzy radykalni socjaliści. Wojny wykazały, że poczucie solidarności narodowej o wiele głębiej tkwi w duszach ludzkich, niż poczucie solidarności klasowej, które ma pewną siłę w ramach jednego narodu, ale jest zupełnie słabe w skali międzynarodowej.

Narody są żywymi organizmami, gdy klasy są tylko przypadkowymi zespołami. Mowa, pochodzenie i przywiązanie do kraju o wiele silniej łączą ludzi, niż dzieli ich skala zarobków lub stan posiadania.

W ostatnich dwóch wojnach proletariats niemiecki walczył nie mniej zawzięcie i bezlitośnie z proletariatem całej Europy, niż z jej burżuazją. A „wysoko uświadomieni klasowo“ proletariusze sowieccy wytyczyli w obecnej wojnie tyłu proletariuszy polskich i innych, że nawet Rosja carska takich wyników nie miała.

Wybitny dowód słabości idei solidarności klasowej dali także socjaliści brytyjscy, popierając bez wahania antypolską politykę brytyjskich konserwatystów, która przecież zmierza pośrednio do wytyczenia polskich socjalistów i zniewolenia polskiego proletariatu.

Sposób urządzenia Wspólnoty Europejskiej będzie zatem musiał opierać się na idei narodowej, szanując narodowościowy ustrój tego kontynentu. Druga idea przewodnia — to solidarność społeczna i międzynarodowa. I dopiero na tym tle mogą odegrać swoją rolę słuszne zasady socjalistyczne, tj. te, które głoszą współpracę i sprawiedliwość, ale nie te, które głoszą walkę i dyktaturę.

Odbudowę Europy należy oprzeć na konstruktywnych prądach społecznych i na konstruktywnych narodach.

## Z A K O Ń C Z E N I E

Zależnie od wyniku wojny i od przebiegu różnych rozgrywek międzynarodowych, Europa może być mniej lub więcej udostępniiona dla pracy organizacyjnej. Jeżeli cały obszar Europy będzie udostępniiony, to wtedy organizacja będzie mogła powstać rozumnie i będzie trwała. Jeżeli zaś organizacja Europy będzie musiała ograniczyć się jedynie do pewnej części jej obszaru, to wtedy będzie zapewne tylko przejściowym półśrodkiem.

W pracy niniejszej rozpatrywałem rozwiązanie całkowite, chociaż w chwili obecnej (lato 1945) więcej może przemawiać za tym, że wypadki wymuszą rozwiązanie mniej lub więcej połowiczne.

Z pośród rozwiązań połowicznych najmniej szans rokuje to, które zastosowano, rozdzielając Europę na zasadnicze okupacje: sowiecką i anglo-amerykańską.

Ludność kontynentu europejskiego wynosiła przed wojną około 350 milionów, tj. tyle co ludność Sowieców, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych łącznie. Europejczycy są zbyt ambitni, zbyt pobudliwi, zbyt kulturalni i — powiedzmy szczerze — może zbyt niesfor- ni na to, by ulec w pokorze.

Obok konieczności zaborczej, którą reprezentują Sowiety i konieczności gospodarczej, którą reprezentują Anglo-Amerykanie — istnieje jeszcze konieczność, którą reprezentują stłumione masy narodów europejskich. Można by ją nazwać koniecznością czynu, żywiołową potrzebą uzewnętrznienia swej woli, potrzebą własnego wysiłku twórczego, który by ukoronował obecny przewrót.

Jeżeli mocarstwa będą postępować w Europie, jak najeźdźcy — to więcej niż pewne, że wywołają opór, bo Europa będzie zrzucić z siebie obcą przemoc. Jeżeli zaś mocarstwa zaczną lawirować w Europie, grając między sobą poszczególnymi zagadnieniami — jak to niestety już ma miejsce — to Europa stanie się polem

walki. Przeciwności między Wschodem i Zachodem są zbyt wyraźne a wojowniczość Sowietów — zbyt rozbudzona, by podział Europy nie zamienił jej na obszar podjazdowych rozgrywek o takim natężeniu, które doprowadzi tę sytuację do absurdu.

Toteż nie wydaje się, by klęska Niemiec kończyła wojnę w Europie. Wojna zakończy się tam raczej dopiero wtedy, gdy powyższe przeciwności zostaną zniwelowane i doprowadzone do stanu równowagi trwałej, która obecnie nie istnieje i w tej sytuacji, jaka jest teraz — istnieć nie może.

Anglosasi mówią, że „skończyli wojnę w świecie“, oraz że „po wygranej wojnie — trzeba wygrać pokój“. Pierwsze twierdzenie wydaje się zbyt optymistyczne, a drugie wyraża troskę i jest agresywne.

Żeby od strony rosyjskiej odpowiedzieć sobie na powyższe twierdzenia, trzeba zwrócić uwagę na dwa fakty: (1) na to, że oba morza: Bałtyckie i Czarne obecnie właściwie sowieckie, zostały im zamknięte przez Brytyjczyków, bo nie mogli inaczej postąpić bez narażenia swej potęgi, oraz (2) na sowiecką doktrynę ekspansji rewolucyjnej i na metodę jej prowadzenia.

W świetle tych faktów, odpowiedź rosyjska wypadłaby tak: „Wyście skończyli wojnę w świecie a myśmy skończyli zaledwie wojnę z faszystowskimi Niemcami. A wojnę w Europie i w Azji dopiero zaczynamy“.

Na odleglejszym horyzoncie krymskiej symbiozy tyle jeszcze widać chmur, że — dopóki burza całkiem nie przeminie — trudno uwierzyć w optymistyczny realizm krymskich mocarzy.

\*

Z przykrego doświadczenia Ligi Narodów wiemy, że organizacja świata musi być oparta na konkretnych siłach twórczych i kierowniczych. Toteż — jak już mówiłem — troska nie o to, czy „leadership“ jest czy nie jest potrzebny, lecz o to, kto jest leaderem? Jaką sumę

uczciwości międzynarodowej, a jaką sumę nieuczciwości leader reprezentuje? Jakie ma obyczaje historyczne i jakie możliwości faktyczne bezkarnego łamania umów?

Po upadku Niemiec i Włoch, głównymi państwami Europy są Francja i Polska. Jeśli Europa ma istnieć jako rozumnie i trwale zorganizowana całość, to oba te państwa muszą wziąć na siebie zadania kierownicze.

Francja jest z natury rzeczy przeznaczona do przewodniczenia przede wszystkim na zachodzie Europy.

Polska powinna przewodniczyć narodom Międzymorza.

Oba zaś te państwa powinny objąć główną pieczę nad interesami europejskiej całości.

Usunięcie Polski z tego zespołu musiało by z konieczności doprowadzić do niemieckiej, albo do niemiecko-rosyjskiej hegemonii w Europie, gdyż Wielka Brytania ma zadania pozaeuropejskie i siły jej zaledwie na to starczą a Ameryka jest jednak zbyt daleko. Natomiast Niemcy pozostaną nadal silnym narodem o dużych talentach organizacyjnych i wielkiej zwartości, a siły Rosji będą rość szybko i są blisko.

Potęga i chwilowa przewaga mocarstw mogą oczywiście załamać naturalny układ spraw europejskich, który dojrzał w obecnej wojnie i zastąpić go rozwiązaniami opartymi na przemocy. Wtedy świat zapłaci za to nową wojną. Ale potęga mocarstw może także stanąć na usługach uczciwego rozsądku. Wtedy mocarstwo, które tak postąpi, zbierze w przyszłości bogate plony, bo kto będzie organizował Europę, ten będzie miał największe możliwości dostosowania jej do współżycia ze sobą.

Tą twórczą potęgą, ani wroga ani obcą Europie jako całości, są Anglo-Amerykanie. Wydaje się, że nadszedł krytyczny moment, gdy muszą się oni zdecydować, czy chcą czy też nie chcą połączyć swe siły, by pokierować światem. A powinni zdecydować się szybko, gdyż rozwój techniki sprawia, że korzystny moment może przeminąć tak niespodziewanie, jak nadszedł.

Jeżeli, obecnie Anglosasi zdecydują się przewodniczyć światu, to przewaga środków działania, która teraz rozporządza, jest zupełnie wystarczająca, by szybko i stosunkowo łatwo uzyskali powodzenie. Długotrwały pokój zbrojny może ich kosztować znacznie drożej a wyniku nie zapewnia.

Jeżeli zaś nie zdołają się obecnie zdecydować, to przyszłość świata zależy będzie od wyniku następnej wojny.

Kierownictwo anglosaskie było by w stanie zapewnić światu trzy ważne rzeczy:

1. pokój i bezpieczeństwo, sprowadzając zatargi międzynarodowe do ram sądowo-prawnych i usuwając możliwości nadużywania wynalazków takich, jak bomba atomowa.;

2. czas potrzebny do wychowania narodów w wyższym duchu, a przede wszystkim — do zepolenia w tym duchu wszystkich narodów o kulturze zachodniej;

3. humanitarną i demokratyczną metodę realizowania tych celów.

Natomiast kierownictwo rosyjskie zmierzałoby może do podobnych celów, ale drogą dyktatorską i nieludzką.

Powyższe zadania są tak wielkie, a możliwości wykonania — tak konkretne, że jeśli Anglosasi nie odważą się ich podjąć i będą usiłowali łączyć bieżącą sytuację przy pomocy drugorzędnych rozgrywek o nieistotne sprawy — to, gdy kiedyś świat anglosaski runie, złamany przez inne, dzielniejsze siły, nikt nie nazwie tej ruiny inaczej, niż zasłużoną ruiną samobójczą.

Na kuli ziemskiej wyrastają gwałtownie dwa supermocarstwa: rosyjskie i amerykańskie. A jednocześnie równie gwałtownie wyrasta pytanie: pokój, czy wojna?

Coraz częściej słychać też zatroskane głosy wybitnych ludzi (sędzia Owen Roberts z 38 towarzyszami w liście do prez. Trumana, prof. Albert Einstein w oświad-

czeniu, złożonym przedstawicielowi agencji „United Press“, itd.), że jedyny ratunek dla cywilizacji i ludzkości leży w powołaniu do życia „rządu wszechświatowego“, który by zapewnił bezpieczeństwo międzynarodowe przy pomocy prawa popartego należytą egzekutywą, oraz że jeśli wielkie państwa będą miały nadal prawo posiadania tajemnic zbrojeniowych — to nie da się uniknąć nowej wojny.

Czy jednak współzawodniczące supermocarstwa zgodzą się podporządkować dobrowolnie i lojalnie jakimkolwiek „rządowi wszechświatowemu“, a więc przede wszystkim wzajemnie sobie, oraz czy zgodzą się oddać mu swe tajemnice zbrojeniowe, a więc rozbroić się wobec zawsze możliwej złej woli partnera? — Nic nie świadczy, że taka zgoda jest możliwa; raczej wszystko świadczy, że jest nieprawdopodobna.

Rzucając swe bomby atomowe na Japonię — Amerykanie rzucili jednocześnie wyzwanie całemu światu. Rzucili je w sposób nieodwołalny. A teraz każde mocarstwo, które rozporządza odpowiednimi surowcami, uczonymi i laboratoriami, które kieruje się dążeniami godnymi takiego ryzyka, oraz które ma obszar, ustrój i siły zdolne osłonić i ukryć pracę przygotowawczą — może przyjąć wyzwanie.

Rozwój wypadków wykazuje, że Wielka Brytania nie zamierza stawać do tych zawodów, natomiast Sowiety nie ulękły się i podejmują amerykańską rękawicę.

Gdy zaś Stany Zjednoczone wstrzymały dostawy Lend-Leasu, Wielka Brytania ugięła się i poszła prosić. Natomiast nie słychać, by Sowiety wypowiedziały choćby jedno słowo prośby.

Obecnie okaże się, czy Stany Zjednoczone chcą i czy zdołają zabezpieczyć świat przed śmiertelnymi skutkami własnej inicjatywy? Czy użycie bomby atomowej było świadomym aktem rządu, który rozumie konsekwencje tego, co czyni, czy też tylko brutalnym gestem, po którym nastąpi niezaradna bierność? A jeśli nastąpi

bierność, to czy nie będzie ona mówić coraz głośniej: „Panowie Rosjanie — rzucajcie pierwsī“?

Żeby bezpieczeństwo światowe mogło skutecznie polegać na prawie międzynarodowym — musi istnieć oczywiście siła skutecznie strzegąca tego prawa. Żeby zaś ustanowić obecnie „rząd wszechświatowy“ — trzeba najpierw, by życie rozwiązało problem dwóch wyrastających supermocarstw.

A życie może rozwiązywać ten problem na potrójnym szlaku: wzajemną persfazją, wzajemną presją, albo wojną, która obali jednego ze współzawodników.

Perswazja daje dobre wyniki w sprawach między Amerykanami i Brytyjczykami, chociaż i tutaj musiała być poparta dotkliwą presją gospodarczą. Natomiast między Ameryką i Sowiecami metoda perswazji żadnego istotnego wyniku na korzyść Zachodu dotychczas nie daje, choć także została poparta dotkliwą presją.

Stany Zjednoczone i Sowiety — to dwa żywioły, a żywiołami perswazja nie kieruje. Ekspansja rosyjska trwa setki lat i jest instynktowna — a instynktów „wyperswadować“ nie można. Teorie bolszewickie zbyt długo i zbyt dokładnie wpajały obywatelom sowieckim prawo i obowiązek rewolucyjnego zdobywania świata, tj. rozbijania obcych państw i społeczeństw, aby je odbudowywać następnie na wzór sowiecki — by teraz można było wyperswadować obywatelem sowieckim ten pogląd, zwłaszcza że pociąga on młodzież tego kraju swym podłożem bohaterskim i swą tendencją zaborczą.

Nie ulega więc wątpliwości, że układanie się stosunków sowiecko-amerykańskich będzie następować co najmniej w drodze wzajemnej presji. Obecnie atakują raczej Sowiety, które usiłują zjednać sobie całe Chiny, aby tam utrudnić Amerykanom pobyt na lądzie azjatyckim, oraz protestują przeciw usadowieniu się wpływów anglosaskich we Francji. Z tego widać, że Sowiety już teraz uważają całą Eurazję za „swój“ kontynent.

Gdy zaś takie potęgi wchodzą na drogę wzajemnej presji — to zwykle tak było w historii, że rozstrzygała wojna.

Chodzi więc raczej tylko o to, które supermocarstwo wybierze moment rozgrywki? Kto zaś zaskoczy przeciwnika, to — w naszym okresie energii i wojny atomowej — będzie miał olbrzymie szanse szybkiego i ostatecznego zwycięstwa. Bo na kuli ziemskiej zostaje już tylko dwóch przeciwników, reprezentujących dwa przeciwne systemy urządzenia świata i upadek jednego z nich zapewnia panowanie drugiego.

W tej walce Polska jest tylko jednym z czołowych bastionów i spotka ją taki los, jakiemu ulegnie świat. A wszystko mówi, że los rozstrzygnąć się musi.

Broniąc się — Polska broni kultury, do której należy. A los tej kultury spoczywa obecnie głównie w rękach Amerykanów.

Należy zatem przypominać im słowa Roosevelta, wypowiedziane dn. 6. I. 1941 roku w cytowaniu już Orędziu do Kongresu:

„Jako naród możemy się szczylić dobrodusnością, ale nie możemy sobie pozwolić na głupotę“.

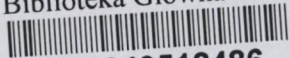
K O N I E C.



S P I S   R Z E C Z Y

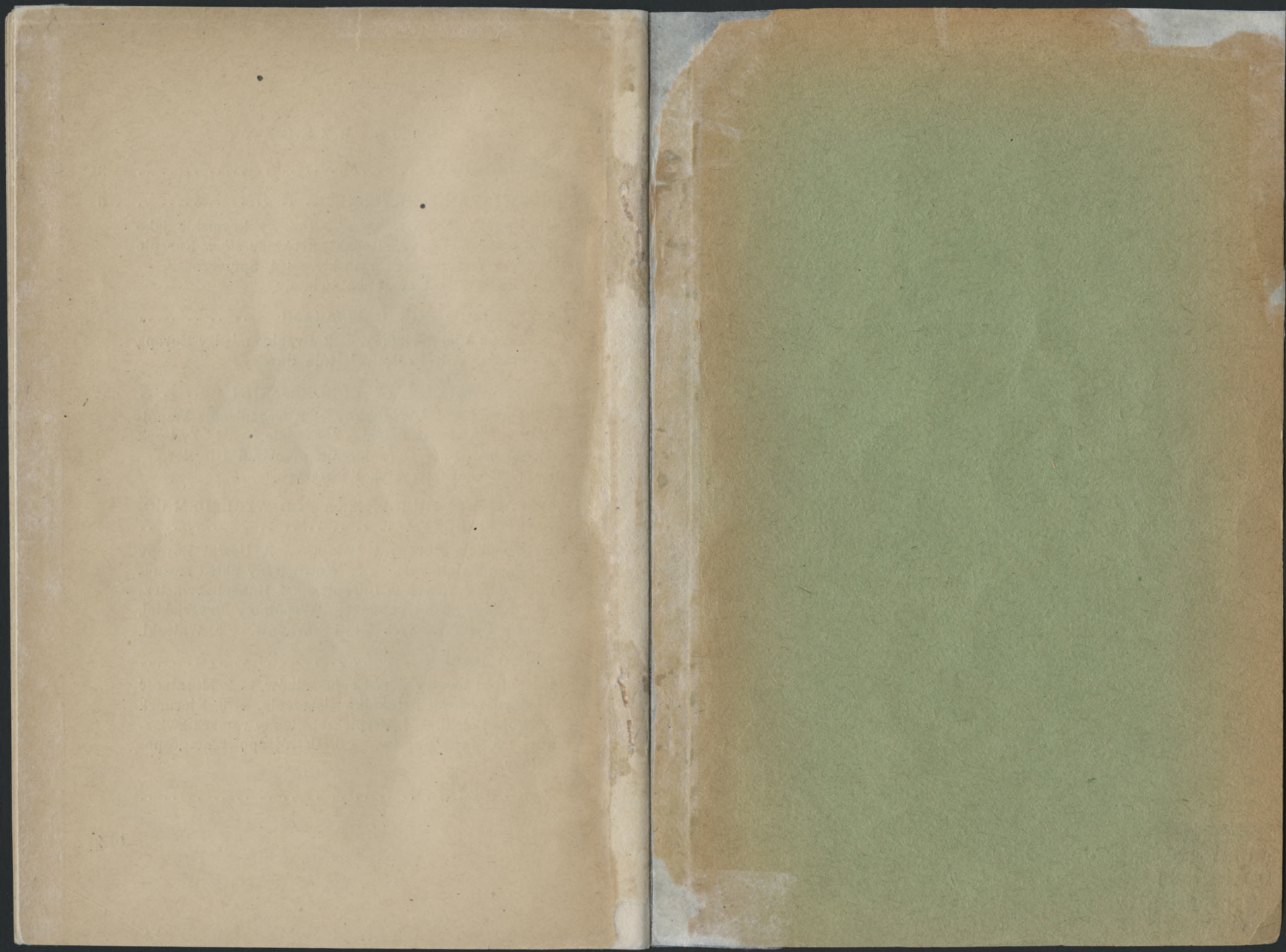
PRZEDMOWA .....	3
I. ROZWIĄZANIE KRYMSKIE .....	5
1. Upadek Europy. — 2. Umowy krymskie jako przejściowy etap. — 3. Do jakiego układu sił w Europie zmierza rozwiązanie krymskie. — 4. Sprzeczności. — 5. Kierownicze mocarstwo świata.	
II. ORGANIZOWANIE CAŁOŚCIAMI .....	22
1. Europa i jej partnerzy. — 2. Granice między Europą i Eurazją. — 3. Próby dzielenia Europy.	
III. ZARYS WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ .....	34
1. Skład i podział Wspólnoty. — 2. Organizacja Wspólnoty. — 3. Porozumienie Zachodnie. — 4. Związek Wschodni. — 5. Ograniczenie przewagi Niemiec. — 6. Kilka charakterystyk liczbowych.	
IV. WSPÓLNOTA EUROPEJSKA POD WZGLĘDEM GOSPODARCZYM .....	80
1. Produkcja Europy i świata. — 2. Udział Europy w handu światowym. — 3. Wewnętrzny układ stosunków gospodarczych w Europie. — 4. Handel zewnętrzny Europy kontynentalnej, Wspólnoty Brytyjskiej, Stanów Zjednoczonych A.P. i Sowietów. — 5. Wnioski.	
V. TREŚĆ DĄŻEŃ .....	107
1. Konflikt ideowy wśród sojuszników. — 2. Moralność międzynarodowa i technika niszczenia. — 3. Kierunek rozwoju Polski. — 4. Bezpieczeństwo w ramach związku. — 5. Typy państw. — 6. Ustrój społeczno-gospodarczy.	
ZAKOŃCZENIE .....	135

Biblioteka Główna UMK



300049512486





284935

Biblioteka Główna UMK



300049512486